

# Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

## PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 80 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.  
Za odnośnienie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.  
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,  
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Gona numeru pojedynczego w Łodzi  
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.  
Administracja „ Erywańska 18.  
Redakcja i Administracja w Łodzi:  
Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

## OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).  
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.  
Nadzwyczajne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.  
Niekonkretne: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.  
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

## Śmierć i Zmartwychwstanie.

Okryty nieprzebitą mgłą tajemnicy, zawitał nad Warszawą i nad całą Polską ranek 5 sierpnia 1915 r. Pożoga i dymem zasnuł serce Polski, przestworza napelniał złowrogim grzotem i zdawało się, że idzie dzień wielkiego sądu, straszny dzień porachunku krzywd i bezprawia, jakie nie człowiekowi, lecz naród narodowi wyrażał.

Ostatnia karta księgi męczeńskiej na roku zapisała się wielką, krwawą plamą i zamknął się jeszcze jeden okres dziejów naszych, ten najstraszniejszy, lecz zarazem najhartowniejszy ze wszystkich.

Było ich wiele! Była kolebka, nad którą anieli skrzydła swe roztoczyli i pierwszych strzegli kroków rosnącego narodu. Był wiek burz młodzieńczych i szarów, który przechodził z wolna w okres wielkiej, potężnej męskiej świetności. Oszolomiony powodzeniem naród oddał się całkowicie spożywaniu owoców, które zaszczylili przodkowie i zapomniał o tem, że życie narodu, to nie okres życia jednego tylko pokolenia, lecz ciągła praca dla przyszłych pokoleń. Narodowi brakło ludzi, którzyby zrozumieli konieczność wytwarzania warunków, będących racjonalną uprawą roli, na której mogłoby wzrastać następne pokolenie, silne i zdolne do uprawy gleby dla swych następców. Więc wyjałowiała się gleba, spożyte zostały owoce, a następne pokolenia wyrósł w słabiznie i nie zdolały wypełnić chwastów i kąkoli, które obrosły polską ziemię.

Błędy ojców pchnęły synów w niewolę. A jednak wspomnienie tych świetnych dziejów i wolnego życia, głęboko tkwiło w sercach niewolników, budząc pragnienie powrotu własnego bytu. Im silniej zaciskały się kajdany, tem głębiej w ducha narodu wżerała się dążność do wolności. Lata Golgoty nie zlamaly tych dążeń, które kilkakrotnie ucieleśniały się w szarpaniach odartej ze skrzydeł orła i budziły usypiające pragnienia do nowego życia.

Ostatni takiem ucieleśnieniem, to pełen tragicznego wysiłku rok 1863, rok szarpań beznadziejnych doprowadzonego do ostatecznych granic zwątpienia narodu. Ostatni wysiłek, ukoronowany straceniem na stokach cytadeli dnia 5 sierpnia 1864 r. ostatnich bohaterów czynu, fakt, który dla wielu stał się grobem wszelkiej nadziei odzyskania wolności.

Przestał naród żyć, bo przestał do życia dążyć. Gdzieś w głębinach ducha kółtały się wprawdzie iskielki, lecz tak nikłe, tak słabe, że nie stało się na rozdmuchanie ich w pożar, któryby wszystko ogarał.

Aż przyszedł znowu 5 sierpień, ale 1915. Przyszły moce wielkie, które z rąk naszych zdjęły wiekowe kajdany, które katom naszym cios zadały śmiertelny i wyparły ich z granic naszych. Przywykły do jarzma niewolnik ocknął się w pierwszej chwili nie zdołał, nie pojął wielkości wydarzenia, które nań zeszło, zamykając księgę jego cierpień. Oszolomiony blaskiem płomienia, który spadł na niego nieoczekiwanie, nie przez niego rozdmuchany, stał na progu nowego okresu zdumiony.

Stał i nie wiedział, co się dokonało. Odczuwał, że dzieje się coś wielkiego, że ten, co go kopał i miażdżył, odszedł, że okowy spadły mu z rąk. Ale ręce przywykłe długo do kajdan, nie miały sił rozprostować się i swobodnie wyciągnąć w dal. Mimo woli szukały tego, do czego organizm przywykł, a świeży wiew zatykał piersi, przywykłe do wdychania zgnitych miazmatów.

Na progu wielkiej dla narodu chwili, stała Polska, przywykła do samych tylko klęsk, wobec obawy, że wprawdzie kata jej już niema, ale że czeka ją nowa klęska. Z obawy przed nią zdrętwiał duch i czekał...

Mijały dnie i miesiące, a naród zaczął budzić się z odrętwienia i zdawać sobie sprawę z tego, co dzieje się w koło niego. Przyszły chwile wzniosłe, jakich naród dawno nie przeżywał. Przyszły wydarzenia, które iskrę dawnych pożądań rozdmuchały, i naród począł pojmować, że idzie godzina Polski, że to nie poryw rozpaczny lub zwątpienia, który wskrzesza ideały narodowe, lecz nieublagany i nieunikniony rozwój wypadków, który stwarza realne podstawy, na których wznosić należy fundamenta dla silnej przyszłości.

W dzień śmierci idealnych porywów, rodzi się nasienie konkretnych dążeń. To nasienie pielęgnować i glebę pod nim okopywać—to zadanie, którego od nas oczekuje przyszłość narodu. Zwycięski oręż państw centralnych stwarza nam takie warunki, na których oprócz możemy budowę gmachu własnego państwa. Musimy tylko ocenić racjonalnie te warunki, przystosować do nich kierunek rozwoju naszej przyszłości i w nich czerpać wskazania dla dążeń naszych.

Błędy ojców naszych, żyjących życiem dzisiejszym, a nie patrzących w przyszłość, zemszcili się na nas. Naszem dążeniem powinno być, byśmy uniknęli tego błędu, byśmy nie o nas myśleli, lecz o przyszłych pokoleniach. Naszym celem, to nie gmach, lecz fundamenta. Im je silniejsze zbudujemy, tem trwałszym, piękniejszym będzie gmach wolnej Polski.

## W przededniu upadku Warszawy.

(garść wrażeń od 2 maja do 4 sierpnia 1915 r.).

Maj roku 1915 właściwie zdecydował już o przyszłych losach Warszawy i całego Królestwa Polskiego. Przełamanie linii bojowej rosyjskiej pod Gorlicami, które nastąpiło 2 maja, musiało siłą rzeczy i wypadków zmusić armię rosyjską do przegrupowania się i zmiany frontu, a co za tem idzie i do opuszczenia Warszawy, o czem przezorni politycy, śledzący przebieg walki dzień za dniem, przebiekali w pierwszych dniach ofensywy galicyjskiej.

O klęsce pod Gorlicami dowiedzieliśmy się stosunkowo późno. Z okólnikowego, prawnie bardzo dobrze ujętego tonu komunikatów wodza naczelnego należało się domyślać, że pod Gorlicami stało się coś, czego armia rosyjska nie życzyła sobie — o samym fakcie jednak nie nie wiadano.

Pierwszą, niejako przygotowawczą zapowiedź spotykamy dopiero w komunikacie z 5 maja, informującym o przejściu niektórych oddziałów rosyjskich na drugą linię fortyfikacyjną. Klęskę nieco wyraźniej już zapowiada komunikat z 8-go. To samo czytamy już dni następnych, ton sprawozdań „Naszego Wiestnika” każe domyślać się rzeczy niekorzystnych dla armii zwycięskiej.

Dopiero komunikat 15-go maja stwierdza zupełnie wyraźnie: „Siły, które przeciwnik postanowił ponownie przerzucić na nasz front, okazały się tak znacznymi, że trzeciej armii naszej nie udało się powstrzymać naporu ich na uczestku Cieżkowice — Gorlice”.

Oficjalne przyznanie się do klęski, nastąpiło w dwa tygodnie po fakcie. Na szerszą opinię naszego miasta komunikat nie wywarł głębszego wrażenia, nie spodziewano się takich skutków i nie doceniano jego doniosłości. Tych, którzy opierając się na ścisłych politycznych przypuszczeniach, przepowiadali przekształtowanie się bojowej linii rosyjskiej, kosztem oddania Królestwa i Warszawy nie słuchano zupełnie, albo słuchano z uśmiechem politowania, jako złowróżbnych kruków, i zbyt czarno patrzących w przyszłość pesymistów. Tymczasem losy Warszawy były przesądzone. Nie będziemy zajmowali się dalszym śledzeniem działań wojennych, gdyż zadaniem niniejszego artykułu są raczej fakta i wypadki niejako lokalne, które z dnia na dzień przygotowywały opinię publiczną do wcześniej, czy później mających nastąpić zmian.

Armia rosyjska ponosiła klęskę za klęską. Wojska niemieckie i austriackie posuwały się według zgóry ułożonego planu. Według takiego samego planu, rozpoczęły się subtelne, niespostrzegalne niemal przygotowania do opuszczenia Warszawy i Królestwa.

Pierwszym zmienniejszym faktem, na który niewiele osób zwróciło uwagę w przebiegu mniej więcej normalnego życia, była ewakuacja Tworek, rozpoczęta 29 maja. Wypadek na pozór drobny, usuwanie jednak chorzych do zakładów podobnych w Moskwie i Kazaniu nasuwało dużo przypuszczeń.

Tymczasem w początku czerwca klęska armii rosyjskiej coraz bardziej rośnie. Wypadki pod Przemysłem, wykrętne tłumaczenia sfer wojskowych o zniszczeniu twierdzy, o jej niewielkiej stosunkowo wadze strategicznej, były nie tyle taktycznym, ile bardzo nainownem przygotowaniem, że Przemysł lada dzień padnie.

Sytuacja pogarszała się z dniem każdym. Warszawa jednak nie przypuszczała, jak bliską jest upadku. Kwarta główna wydaje 3-go czerwca szereg obostrzeń, mających położyć tamę szpiegowstwu — armia i biurokracja rosyjska zaczyna zdradzać wyraźny lęk i nieufność w stosunku do każdego człowieka.

Pierwszym, bardziej zmiennym faktem, jest wiadomość, podana 4-go czerwca przez „Warsz. Utro” o ponownem rozpatrywaniu próśb poddanych państw wojujących o udzielenie pozwolenia na pobyt w Warszawie. Za-

ządzenie to dotyczyło wszystkich obcych poddanych, nawet pochodzenia słowiańskiego. Był to początek ewakuacji wszystkich bez względu na wiek i płeć. Wśród ludności wiadomość ta poczęła wywoływać lekki niepokój. Rozpoczęto wędrowki od cyrkułu do cyrkułu, starania, prośby, wszędzie jednak spotykano się z kategorycznym oświadczeniem, że podani obcy wcześniej, czy później muszą wyjechać. Nie pomogły prośby, łapówki, protekcje. Niemal równocześnie dał się zauważyć silny odpływ ludności zamieszkałej, która aczkolwiek nie napierana, sama opuszczała Warszawę, udając się do Rosji.

W dalszym ciągu dla ludności miejscowej zaczynają się ograniczenia co do wjazdu i wyjazdu do pewnych miejscowości. Czy miało to na celu ukrycie położenia strategicznego, czy też obawy przed szpiegowstwem, tego ścisłe powiedzieć nie można. Dość, że cyrkuły i żandarmeria pracują intensywnie, sporządzając listy rodzin obcokrajowców, które opuścić mają Warszawę. Wyznaczane są terminy, powody, warunki wyjazdu lub pozostania. Tego ostatniego wszystkim zasadniczo odmawiają. Ruch normalny zostaje ograniczony, dzięki wprowadzeniu przepustek na wyjazd i powrót do Warszawy, których wyrobienie pociąga za sobą tak duże straty czasu, że wiele osób, odkładając interesy na chwilę dogodniejszą, pozostaje w mieście.

Wprowadzoną zostaje równocześnie kontrola nad ludnością, która przybyła do Warszawy po 14 lipca 1914 roku. Ludzie ci muszą wylegitymować się z powodów przybycia, zajęcia i źródeł utrzymania.

Prawo wolnego zamieszkiwania rozciąga się wyłącznie na osoby, które przed terminem powyższym w Warszawie już mieszkały. Wszyscy inni miasto opuścić muszą. Utrudniony jest również niesłychanie przyjazd do Warszawy.

Tymczasem prasa rosyjska, począwszy od klęski gorlickiej, na swój sposób tłumaczy wszystkie planami strategicznymi, które bynajmniej nie budzą obaw co do przyszłego rozwoju kampanii.

Charakterystyczny artykuł pomieszcza jednak „Russkij Inwalid”, z dn. 26 czerwca. Pierwszy raz spotykamy się tam z ewentualnością oddania Warszawy. Możliwość tę autor artykułu wkłada w usta prasy zagranicznej:

„W prasie zagranicznej, od początku odwrotu naszego od Dunajca, a potem od Sanu i Przemysła, zaczęły ukazywać się głosy, wyrażające obawę, że po Rosyjanach można spodziewać się wszystkiego, nawet wciągnięcia Niemców w palapkę przez Wisłę, oraz że Rosyjanie nie cofną się przed opuszczeniem Warszawy i odwrotem za linię Osowiec — Brześć — Lwów. Nie dotykając kwestyi prawdziwości tych przypuszczeń powiemy, że ostatnie miałyby dla nas swe doniosłe korzyści strategiczne...”

Komentarze zbyt czyste. Przez „usta prasy zagranicznej” kółka urzędowe zapowiadają spełnienie jednego z dawno powziętych postanowień, decyzji zapadłej niemal przed dwoma miesiącami. Oddać coraz częściej, coraz otwarciej zaczyna pisać się o korzyściach skrócenia frontu.

Tymczasem nadchodzi lipiec. Wbrew przypuszczeniom i obliczeniom ogółu, ostatni miesiąc rządów rosyjskich w Warszawie.

Bardzo nieliczni tylko otwarcie, zupełnie spokojnie przepowiadali upadek miasta na pierwsze dnie sierpnia. Zapowiedzią dalszej ewakuacji jest wywołanie wzięć, tłumaczone brakiem miejsca.

Miasto zdradza pewne objawy wyludnienia. Nieznacznie wprawdzie, lecz dające się spostrzec w pewnym stopniu. Najwidoczniejsze to na dworcach kolejowych, na których od szeregu dni i tygodni panuje przepelnienie. Ludziska zjeżdżają z manatkami, bagaże zapelniają perony, na miejsce w wagonie czeka się po dni kilka. Jest to przedsmak tego piekła, jakie w ostatnich tygodniach zapanowało.



Obliczenia zrobione 1 lipca zaznacza, iż Warszawa opuściła, nie licząc jeszcze będących na wylocie obcypodanych, ogółem 120,000.

O ile można wnosić z ogłoszenia gubernatora warszawskiego z dn. 8 lipca, armia rosyjska nie jest zdecydowana, czy oddać Warszawę bez bitwy, czy bronić jej. Władze wojskowe wzywają ludność do tworzenia wolnych oddziałów do robót fortyfikacyjnych, dając nawet niezłe wynagrodzenie. Oddziały te rzeczywiście przez czas pewien pracowały.

Tymczasem w samym mieście odbywa się masowe wysyłanie obcypodanych. Bez względu na brutalność władz rosyjskich znajduje szerokie zastosowanie. Setki ludzi chorzych, niezdolnych absolutnie do służby wojskowej, kobiety, dzieci, muszą porzucić środki zarobkowe, rujnować swe egzystencje i udawać się na daleki wachód na nędzę i poniewierkę. Żadne starania nie pomagają; instytucje społeczne i dobroczynne wyjeżdżają z biedakom w miarę możliwości udzielając zapomóg, jest to jednakże kropla w morzu nędzy. Dzień w dzień w stronę Charkowa, Wiatki, Kazania odchodzą pociągi przepelnione. Ludzie wysiedleni sprzedają noce i dnie na stacjach. Tłomoki zaważają perony, bezład, anarchia, nikt nie wie, brutalne traktowanie przez żołdaków i żandarmów — oto obraz dworców rosyjskich.

13 lipca ukazuje się ukaz najwyższy o powołaniu pospolitaków pierwszej kategorii. Znów egzystencja szerego rodzaju zostaje zabrana i zniszczona. Klęski armii rosyjskiej nie dają się dłużej ukrywać. Warszawa zaczyna przygotowywać się do myśli, że zostanie zdana na łaskę i niełaskę nieznanego okupanta.

Wyrażną już zapowiedzią opuszczenia Królestwa jest rozkaz ukończenia żniw na lewym brzegu Wisły przed 28 lipcem, jako też rozkaz przeprowadzenia bydła, koni i środków przewozowych na prawy brzeg, oraz rekultywacja pól rolnych.

Równocześnie rozpoczyna się masowy powrót letników do Warszawy, aczkolwiek pogoda jest wyjątkowo piękna.

21 lipca poczta wstrzymuje ekspedycję pism na prowincję. Suche, lakoniczne to zawiadomienie poważnie zaniepokoiło opinię publiczną, do czego przyczyniło się równoczesne objęcie opieki nad poddanymi francuskimi i angielskimi przez konsulaty amerykańskie.

Panika rośnie. Ludzie słabej woli likwidują na gwałt interesy i mieszkania i rzucając wszystko na pastwę losu, opuszczają Warszawę. Władze rosyjskie, obawiając się ogólnego zaniepokojenia opinii, urzędowo „uspakajają” ludność, tłumacząc, że dotychczasowe zarządzenia są natury strategicznej i ludność może żyć dalej spokojnie. Równocześnie jednak departament kolejowy wszystkim pragnącym wyjechać ułatwia odjazd i zapewnia bezpłatny przejazd kolejowy. Nie daje się co prawda w umyśle logicznym pogodzić jedno z drugim, fakta jednak przemawiają najsilniej, każąc wysnuwać odpowiednie konsekwencje logiczne.

Tymczasem władze rosyjskie, dbałe o całość naszych pamiątek, rozpoczynają grabież. Bezcenne skarby zamku, Belwederu, Lazienek rabują brudne kacapskie dłonie, niszczą, pakują w skrzynie i pociągami całymi wywożą do Moskwy i Petersburga. Zniszczenia dokonane w gmachach, nie licząc wartości obrazów, rzeźb, bronzów, trudno ocenić. Warszawa traci swe pamiątki!

Równocześnie zaczyna rząd „ułatwiać” ewakuację zakładom fabrycznym i przemysłowym w głąb Rosji. Ulgi dotyczą nietylko inwentarza, ale i robotniczego personelu, który pragnie wyjechać. Z zapowiedzią ułatwień ewakuacyjnych, szereg kupców, przeważnie żydowskich, pakuje na gwałt i wywozi swe zapasy do Rosji, gdzie jak dowiedzieliśmy się później, czekały ci porobili kolosalne fortuny.

Wysyłka depesz zaczyna szwankować, ostatnie dni lipca rozwiewają wszelkie iluzje, iż Warszawa nie będzie oddana. Dzień każdy przynosi nowości. Przejścia zwolna być czynne niektóre biura magistratu, miasto zaczyna robić starania o mianowanie personelu i taboru straży ogniowej. Odbywa się masowa ewakuacja urzędników i biur — 26 lipca rozpoczynają się zapisy do straży obywatelskiej, ustaje zupełnie funkcjonowanie poczty, zostaje przekazana opieka nad inwentarzem i gmachami miejskimi.

Biura, sądy, bank państwowy, dawno zamknięty swe podwoje, na plan pierwszy coraz wyraźniej wysuwają się obywatelskie instytucje, straż obywatelska formuje się w szybkim tempie.

Już nikt nie wątpi, że Warszawa zostanie oddana, wszystkich zaciekawia, czy niepokoi jedno pytanie: Jakie będzie wyjście Rosyan, kiedy nastąpi i co potem nadejdzie.

Korespondencja nie dochodzi. Leży na Pradze. Wysłanie listu pociąga za sobą konieczność wyjazdu na drugi brzeg Wisły. Ucieczka instytucji rządowych trwa bez przerwy. Na mieście daje się widzieć ożywiony ruch wojsk, przeciągających we wszystkich możliwych kierunkach. 30 lipca zostają usunięte skrzynki pocztowe, pociągi dla cywilnej ludności już nie odchodzą, formuje się zupełnie straż obywatelska — ogłasza swój regulamin.

Policya zwolna przygotowuje się do odjazdu, poczta przechodzi w ręce organizacji

prywatnych, czynniki miejscowe rozłączają coraz szerszą opiekę nad gmachami, instytucjami, archiwami.

1 sierpnia. Rocznicę wojny. Warszawa rozdenerwowana, zaniepokojona nie zwraca na nią wcale uwagi. Wszystkie oczy wpatrzone w to, co jutro nastąpi — wszystkie serca z lekkim oczekiwaniem, co nadejść może. Lecz nikt nie spodziewa się, że to tak błyskawicznie już przyjdzie.

Miasto ma charakter wysoce denerwujący. Ruch taborów, wojska, prywatnych wołów z uciekinierami — rozgorączkowana publiczność z ustawicznym pytaniem na ustach, co będzie, roztrząsająca komunikaty rosyjskie i pragnąca wyłuskać z nich ziarno właściwej prawdy, pewne zamieszanie w handlu, czynią pierwsze dni sierpnia, a ostatnie pobytu Rosyan wprost nieznośnymi.

Apatya, połączona z denerwującym niepokojem, ogarnia wszystkich. Każda godzina wlecie się. Na miasto wypelza sługębna plotka, zapuszcza szpony w zaleknięte dusze, rozrasta do rozmiarów potwornych. Zaczynają krążyć napozór przesadzone, później uzasadnione wersje o zamierzonym zniszczeniu miasta, o wysadzeniu elektrowni, gazowni i wodociągów, co w programie opuszczających leżało, a czemu szybkość natarcia niemieckiego przeszkodziła.

Oznaczane są i oczekiwane godziny wysadzenia mostów i cytadeli. Życie przybiera początny charakter anormalny. Ludność odbiega od swych zajęć, skupiając się na ulicy i w kawiarniach. Ruch wojsk wzmagają się, wzmagają się też i działalność władz obywatelskich.

Absolutnie nikt jednak nie przypuszcza, że jest tak blisko nowego jutra. Otwarcie mówi się już o zajęciu Warszawy, które jedni zbliżają na dnie, inni na tygodnie. Nie brak i takich którzy twierdzą, że miasto za dni kilka zostanie o siłach własnych. Od plotek, coraz bardziej denerwujących pogłosek, roi się. Jednych ogarnia lęk, innych tępa apatya. Nie brak takich którzy uzbrojeni się w alibijską flegmę z humorem, o ile w tym czasie można mieć było humor, patrzą na wszystko i oczekują nieznanego jutra.

Przychodzi wrzesień pamiętny 4 sierpień i noc, której Warszawa nigdy chyba nie zapomni.

Na drugi dzień rano armia niemiecka zajęła naszą stolicę.

esw.

## Ostatnia noc.

(4-go — 5-go sierpnia 1915 r.)

Niezapomniana, pamiętna noc sierpniowa. Noc, stojąca na pograniczu strasznego „wczoraj” i niewiadomego „dzisiaj”, rozplamięta brunatno-rdzawą purpurą łun, złowroga ponurym loskodem przyziemnych huków, rozdragna lękiem tysięcy serc i obłądana przestachem miliona oczu, szeroko wpatrzonych w czerwień nieba.

Dzień poprzedzający noc krytyczną zdawał się wschodzić nad Warszawą względnie spokojnie. Chodziły wprawdzie głuche pogłoski, o tem co ma nastąpić, wielu jednak nie spodziewało się, że nastąpi tak prędko, tak błyskawicznie niemal. Politykowanie na ulicach, politykowanie po kawiarniach, miasto drgało szybszym, jakby gorączkowym tętnem, działo się coś, czego nikt dokładnie określić nie umiał, zresztą nie starał się.

Zapadał cicho ciepły zmierzch sierpniowy. Zwolna upalne niebo gasił szary, łagodny półmrok, który jednak nie ochłodził parnej, dusznej jakiejś fali, która zwolna zalewała Warszawę, czyniąc nocny zgiełk miasta bardziej hałaśliwym, bardziej nużącym.

Wraz z nocą jał na miasto wypelzać lęk. Nieznacznie, nieśmiało z początku, wyciągał z ciemnych zaułków lepkie macki, które pełzną wzdłuż murów, badały na pozór grunt, czy potwór spokojnie może się wyczołgać i w płaszcz nocy odkryty zawiadnąć miastem. I jako znaki pierwszego zbliżania się strachu, na niebie zaczęły krwawić się łuny, z oddali w zgiełku miasta wdzierały się krótkie, rytmiczne jęki armatnie i długie, jakby zdławione przyziemne huki. Władze rosyjskie, niszczyły dynamitem urządzenia fabryk, po mieście obiegała pogłoska, coraz głośniejsza, coraz pewniejsza:

— Dziś wyjdą...

Na jednej z ulic gromadka biednie ubranych ludzi z zapłakanymi oczyma patrzy w stronę rogatki Jerolimskich, nad którą zwiisa ciężka, ponura luna i jęczy:

— Dworzec się pali, Boże, Boże, co to będzie...

Nie palił się jednak dworzec, płonęły jakieś budowle za Warszawą, od ciągłych huków jęczała ziemia.

Około godz. 9-jej miasto poczęło pustoszeć. Z trzaskiem, z nerwową gorączką zamlykano bramy, wojsko miało przechodzić. Ludzie kryli się w domach, niepewni jutra, bezpewniejsi w zaciśnięciu ścian, wśród swoich i rodzin.

Na mieście, w kawiarniach poczęto ostrzegać mężczyzn, by nie krążyli po mieście, bo wojsko spotkanych będzie uprowadzać. Chowano się szybko, uciekano z większych arterii ruchu, na widok policji, czy kosańskich patroli czajono się w załamaniach murów, lub pod osłoną krzaków i drzew. Ostrzeżenia nie

były pionne. Kilkuset mężczyzn porwano i uprowadzono z ulicy.

Pustemi, wymarłymi ulicami ciągnęło wojsko. Jęczały głucho ciężko podkute buty, uderzały o bruk setki, tysiące nóg, a coraz częstsze huki rzucały na duszę strach, spędzały sen z powiek.

I zda się nie było końca temu straszliwemu, jak gdyby potępięncemu pochodowi, zgnanemu ogłoszonymi armat, oświetlanemu lun czerwinią.

Miejsca ustępującej policji zajmują ludzie ubrani po cywilnemu, z białą - czerwoną opaską na ramieniu. To milicya. Ludzie, którzy w tę noc lęku i strachu mają czuć nad mieniem i spokojem Warszawy, ludzie, dla których oczekiwane jutro, jest tak samo straszne i nieznanne.

I w poświęceniach lun krwawych, w grobowym jakimś loskocie armat i wysadzanych mostów, krótka noc letnia wlecie, wlecie się bez końca. Świt z trudem przedziera się przez czerwone płachty, z wysiłkiem gasi je, tłum.

Nad Warszawą wstaje słońce. Z trudem jakgdyby przedziera zawlezione dymem, czy chmurami niebo, wstaje matowe, jakby i ono zdjęte było lękiem i zwolna spogląda na miasto, które stoi w obliczu nowego jutra, a raczej nowego dnia.

Powoli gasną łuny płonących dworców i fabryk, składów i rozerwoarów, niebo przeciera się, pogodnie, słońce poczyna jasno świecić.

A tam nad Wisłą najboleśniejsza może tragedia. Wał się mosty. Wał jeden po drugim. Pierwszy pada most księcia Józefa, ta chłuba Warszawy. Krótki trzask, słupy dymu i ognia i dwa przeszła rozbite w gruz zsypują się w fale wiślane. Padają jak olbrzym podcięty. Patrzy na ich konanie wymarłe miasto, patrzy osłepłymi oknami wymarłe domy, i gdzieś tam twarz lękiem pobladła, do szyby przytulona.

Wał się i inne mosty. A z chwilą ostatniego wybuchu, w ulice Warszawy pada inny, odrębny dźwięk. Z Pragi grzechotać, szdydzi, drwieł poczynają karabiny maszynowe. Świdzi przelatujących ulicami kul, na murach, oknach, balustradach Powiśla wydzwania ostatnie pożegnanie.

I kiedy ostatnie przeszła runęła, bezsenna ludność wylega na ulice. Wybiega, by ujrzeć, jak po nocy huków i pożarów ukochane miasto wygląda, czy wielkiej krzywdy doznało.

W tysiącach oczu, w setkach ust jedno pytanie: Co dalej będzie?

I zdumione tłumy patrzają...

Ulicami miasta, wolno, spokojnie, w milczeniu przejeżdżają niemieckie patrole.

Dziwnymi zdają się obec mundury, dziwnie kołyszą się na wietrze białe - czarne chorągiewki. I wszystko dziwne, nie do wiary. Ze noc ta przeszła, że snem nie była, że przyszło oczekiwane, a nieznanne jutro, że miasto w gruzach nie leży, że ludzie ci sami, co wczoraj byli, że słońce tak samo nad Warszawą świeci...

Tylko ich niema...

Noc się skończyła...

cov.

## Pozegnanie Warszawy.

Trzy dni pili trzej koledzy i towarzysze broni: kapitan Nogaj - Nahajkiewicz starszy, sztabkapitan Fiedorow i porucznik Zatiejkin.

Trzy dni pili, ale co było robić innego? Rota cała była w okopach pod wodzą feldfebla i czterech podoficerów, więc obecność na stanowisku tamże — dowódcy — kapitana Nogaj-Nahajkiewicza starszego i subalternów, porucznika i sztabkapitana — zdawała się tym trzem oficerom conajmniej zbyteczną.

Etyka ich nie sprzeciwiała się takiemu pojmowaniu przyjętych na siebie obowiązków, natomiast więcej interesowało ich spotkanie w ostatnim dniu szalonej libacji z trzema „szampańskimi” damami, Ida, Zinetką i Miłką, które obiecały oczekiwać „swoich wazublenych” w hotelu, gdzie miano zjeść kolację. bodaj ostatnią przed bohaterskim, z góry przewidzianym ustąpieniem z Warszawy na nowe pozycje zawczasu przygotowane.

Kola, Alosza i Sasza z wielką radością weszli do oświetlonej a giornó sali i zajęli miejsca przy obszernym stole, witając z prawdziwie oficerskim szykiem trzy damy, które przyjeły ich chóralnym okrzykiem — Aaa!!

— Ej, garcon! Wodki i zakuski, rozkazał kapitan.

Mimo rozporządzenia o zakazie sprzedaży i wyszynku trunków, wkrótce przed gośćmi zjawiała się zastawa, wśród której okazałych rozmiarów kawałek i kieliszki grały dominującą rolę.

— Byczki, czort ich waźmi! — huknął uradowany kapitan. — A nu ka, gospoda, wypjom z gorja! i to mówiąc, spełnił kieliszek przezroczystego płynu.

Towarzysze dzielnie dotrzymywali mu placu. Wkrótce też kawałek opróżniła się, co widząc, amfirtjon zadzwonił w nią kieliszkiem.

— Ej, czełowiek!

Kelner w tej chwili podbiegł do stołu.

— Stiełko pusto!

Druga kawałek zajęła miejsce pierwszej. Przez ten czas „damy” gawędziły między sobą, znając już widocznie „regime” kompaniów.

— Jak sobie podpisują, dopiero wtedy za czyną się prawdziwa zabawa!

Na to właśnie każda z nich była zawsze przygotowana.

W pierwszym tedy akcie uczy prawie że nie brały udziału. Dopiero pod koniec drugiej kawałek kapitan jakgdyby po raz pierwszy dostrzegł obecność towarzyszek.

— A czoł wy nie pjołtie?! — zagadnął

— Im by kanjaczku i kanapek — poddał z wdzieraniem uśmiechem porucznik.

— Ładno! Ej, czełowiek! Kanjak i zakuski! — huknął kapitan.

— Ikra, kososina, mielanz i tamu podobnoje!

Nastal drugi akt uczy — wspólny. Rozwiazaly się języki.

— Ej, — mówił kapitan. — Sprawa nasza

— zła! Dzieło płocho! Giermancy prą nas dalej i dalej, a naszy gienieraly sprostać im nie mogą. Dyscypliny brak, uczciwości brak i rezonu! Ot co!

— I pomysłów! — dorzucił porucznik.

— I chęci! — poparł towarzysza młodszy subalter.

— Ot, ty, brat, w sedno utrafił! — zawyrokował kapitan. — Bo i po co my walczyliśmy z Giermancem? Tyle lat byli w dobrej drużbie, a teraz?! I to wszystko za tę Polskę! Czortby ją zabrał! Wy palaczki? — zwrócił się z groźną miną do pijących i pozerających, co było pod ręką, dam.

— Nie, my ruskie!

— Kak? A gdzie wy się rodziły?

— W Warszawie!

— Tak wy palaczki, czort was woźmi! I to podle palaczki, bo udajecie ruskie, gdy ja wam ftunduję! Ot, spradzajecie narodowość za kanjak i zakuski! Ptuj!!

Damy zdekoncertowały się. Ale w tej chwili przyszedł im z pomocą porucznik.

— One prawdę mówią! One są z Polakami — Polki, z nami ruskie, a przyjdzie Hiszpan — nu, tak one będą Hiszpanki! Taka już ich natura. A w gruncie rzeczy one są internacyonaliki.

Wybuch śmiechu zawtórował temu wywadowi.

— Woł, sławno! Internacyonaliki!

— A my ruskije! — upierał się kapitan.

Dałoj internacyonalika!

„Kanjak” zaczął robić swoje. Podniecał burzliwość w nastroju bohaterskiego kapitana.

— Ja bym wsiech, kto nie russkiej, ot — tak!

Tu pochwycił pustą butelkę po koniaku i palnął nią w lustro. Na brzęk tłuczonego szkła wpadła hurmem służba.

— Co się stało?!

— Nu, niczowo! Szkoło się stłukło! Ile kosztuje.

— Dwieście rubli!

— Nu, na!

Dwie „katarzynki” kapitan wyjął z portfela i rzucił pod nogi kelnerowi.

— Trzebaby coś zjeść. Porcyje! — szepnął porucznik.

— Alosze żrał zachatieleś! — wybuchnął śmiechem kapitan.

— Sasza też nie od tego?! Prawda? A i nasze internacyonaliki takżeby coś zjadły?!

— Z miłą chęcią!

— Ej, czełowiek! Prejskurant! Albo nie! Siądziemy do samochoodu, prokatimsia pokłasza, a potem wrócimy!

A tymczasem wy — tu zwrócił się do kelnerów — lustro nowe ustawić, stół zastawić świeżo i przygotować — co jest! Sparza — cyplata, nu, sami wicie! I — wino!

A szampańskie zamrozi... nu, tymczasem dziesięć butelek, żywo! A my jedziemy!

\* \* \*

W pół godziny później towarzystwo powróciło do sali restauracyjnej.

Wyszkołona służba gotowa już była z zamówieniem.

— Żrał! — zakomenderował kapitan. — Ale przedtem — wodki... i zakuski!

Z za miasta dochodził grzmot dział.

— Nu, Giermancy palat i palat. Przybliżają się! Następują! Tak my — wypjom z gorja! — Szczęknęły kieliszki.

— Trzeba się przygotować. Zjemy, wypijemy i na stanowiska, do naszej rotty! — Szepnął porucznik.

— Ha, ha, ha! Alosza chce pod kule! Prezdie nazriś, a potem — paminaj, kak zwali! Zamiął się kapitan.

I jedli i pili.

Po kolacy przyszyła kolej na szampana.

Grzmot dział huknął już w pobliżu.

— Nu, wzniesmy zadrawruju czara za naszą sławną armię! Nie dadimsia?! Prawda, bratcy, tawariszci?!

— Nie dadimsia! Prapadiot wsio, a Rossija budiet... A jak nam będzie za gorąco, to... ej, panienki, internacyonaliki! Zaspiewajmy chórem: Hajda, trojka!

Pijackie głosy męskie i dyszkanciki „wstawionych” piękności zabrzmiały niesfornie, a huk armat i trzask broni ręcznej zwały się w jakiś dziłki akord.

Świtało.

Naraz huk jeden, drugi i trzeci, aż się mury miasta zatrząsły, przerwał pieśń rozbitemu gronu.

— Czort waźmi! Eto czo? Wzryw? Nu, znaczyt, nasza góra! Nie damy się! — zawołał kapitan. — My ruskije! Chrabrecy! Hajda trojka!

Ale sztabkapitan i porucznik otrzeźwieć nieco.



— Kapitan, nam na do w rotn! Na pozycyey!  
— Na, w rotn, tak w rotn! — zdecydował się kapitan.  
— Pojedziemy na Pragę i papriom wraga! Hajda, trojka!  
Zostawił trzy stówa na stole, wstał, przypiął szablę, i zwracając się do towarzyszy, zakomenderował.  
— Internacjonalni tu zostaną, a my — na nowe pozycyey! Da żywiot ruskaja armia, maladcy, czudobohatry!!  
— Żywiot! — odpowiedzieli chórem subalterzy!

Przed zajazdem do hotelu było pusto. Zdaleka tylko zbliżał się samochód.  
— Tym pojedziemy! — zdecydował kapitan.

Samochód zbliżał się z zawrotną szybkością. Trzej rosyjscy oficerowie stanęli, jak wryci.

Na przedzie samochodu widniały orły niemieckie, wewnątrz zaś siedziało czterech panów w płóciakach.

I rzeczywiście — wesolą trójkę zaproszono do tego samochodu.

## Przed rokiem.

### Wspomnienia członka Straży Obywatelskiej.

Już 1 sierpnia 1915 roku zaczęliśmy w szybkim tempie zapoznawać się z mustą i organizacją straży, spodziewaliśmy się bowiem lada dzień odejścia Rosyan. Palenie fabryk i hangarów było w całej pełni, a huk armatni zbliżał się coraz bardziej. Zbiórka nasza w Szkole Rontalera była niejako konspiracyjna, gdyż oficjalnego pozwolenia na wystąpienie straży jeszcze nie było, aczkolwiek komendant, p. Stanisław Popowski, już na Ratuszu zasiadał. Co chwila wysyłaliśmy na zwidy posterunkowych, aby pilnie baczyli, co dzieje się w naszym okręgu i czy „pan naczałnik“ raczył nareszcie z cyrkulu na Wielkiej do swej „matuziki“ wyjechać.

Wreszcie 4 sierpnia wieczorem upewniliśmy się, że w nocy Warszawa będzie „wolną“; zachodziła więc potrzeba, wobec opuszczenia posterunków przez policję rosyjską, zabezpieczenia miasta od wybrków różnych okolicznych szumowin. Jakis czas pilnowaliśmy rogatki Mokotowskich, lecz wkrótce musieliśmy powrócić do lokalu, wobec gęsto padających w bliskości szrapneli ze strony uciekających oddziałów wojskowych. Jednocześnie doniesiono nam z miasta, że liczne patrole kozackie wylatują na ulicach młodzież i pędzą z nią na Pragę. W obawie, abyśmy nie byli „zachwyceni“, postanowiliśmy na ochotnika wybrać śmieleszys i zostawić w lokalu na wszelki wypadek, resztę zaś z wszelkimi ostrożnościami rozpuścić do domów.

Na drugi dzień opowiadali nam koledzy, że w czasie powrotu do domów byli świadkami przygotowań, czynionych przez jakiegoś „gorliwego“ oficera — sapersa do wysadzenia kotłów w jednej z fabryk w okolicach ulicy Polnej. Przygotowania te jednak ustały z chwili, gdy oficer otrzymał „katarzynkę“ W politechnice natomiast ten sam oficer musiał cofnąć się i zaniechać burzenia, wobec groźnej postawy tłumy okolicznych mieszkańców.

Właściwe obowiązki objęliśmy 5 sierpnia z samego rana, po wysadzeniu mostów, o czym doniósł w nocy jeszcze telefonem z Pragi oberpolicmajster Meyer do komendanta Popowskiego, „prosząc“ o zarządzenie, aby podczas wybuchów nie ucierpiała ludność okoliczna.

Ta rozczulająca troskliwość wysadzonego z siódmą policyanta rosyjskiego ubawiała nas; widocznie chodziło mu nie tyle o spełnienie swego ostatniego obowiązku, jako „opiekuna“ miasta, ile o zadokumentowanie swej niewygasłej władzy nawet in offigiu.

Służba nasza w pierwszych dniach po przerwaniu komunikacji z Pragę i podczas ostrzelania miasta z drugiego brzegu przez wojska rosyjskie z karabinów maszynowych, była nie tyle ciężka, ile niebezpieczna. Mogliśmy się spodziewać, że do strażów karabinowych przyłączy się i artylerja, widocznie jednak ta ostatnia zmykała wtedy na dalsze pozycyey. W każdym razie nieczem nieusprawiedliwione strzały do wyżej położonych ulic miasta wtedy, kiedy wojsko niemieckie strzelało tylko z brzegu Wisły, zabiły nam towarzysza, s. p. Bocianowskiego, raniąc kilku innych na ulicach. Zadanie nasze polegało więc między innymi na usuwaniu publiczności z miejsc niebezpiecznych; w ten sposób jednak sami wystawialiśmy się na otrzymanie „pożegnane“ strzału od naszych wczorajszych „obronców“. Luzując posterunki w nocy pomiędzy 5 a 10 sierpnia musieliśmy „gęsiego“ przekradać się pod murami, szczególnie na ulicach, idących prostopadłe do Wisły. Tutaj nieraz pod osłoną wystających kamieni wychykaliliśmy chwili wolnej od świstu kulek, aby przejść na drugą stronę, lub posuwać się dalej. Na licy Nowogrodzkiej ostrzegaliśmy jakąś służącą, aby nie przechodziła na drugą stronę, bo może być postrzelona. Niestety, ani perswazyje, ani zakaz stanowczy nie pomogły; fertyczna „młodsza“ odpowiedziała, że ma „pilny interesz“ na drugiej stronie i pobiegła, ale już na środku ulicy zachwiała się i padła. Kiedyś ją wnieśli do bramy, okazano się, że ma przestrelone udo.

Wracając nocą, 7 sierpnia, z dyżuru w komisaryacie, manewrowałem, jak mogłem, aby uniknąć postrzału. Wreszcie w Alejach Jerolimskich musiałem przejść przez ulicę. Ukrywszy się we framudze bramy, wyczekałem momentu, kiedy strzały ustają, a tymczasem obserwowałem sztyldwacha niemieckiego, który z dziwnym spokojem spacerował pomiędzy drzewkami i zbierał zabite wróble.

Wtedy to właśnie ptaki te, wypłoszone z pól i lasów, szukały, na noc przynajmniej, schronienia i spokoju w okolicy, lecz i tu wojna ich nie oszczędziła. Gęste kule z za Wisły strącały je we śnie, jak gruszki. Widząc odległość wartownika, już chciałem przebieść ulicę w poprzek, gdy w tem coś zaszeleściło na drzewie, wróble podniosły pisk i przełupnęły na drzewko sąsiednie, jednocześnie zaś jakaś masa czarna zwała się z drzewa wprost pod moje nogi. Co myślał sztyldwach, nie wiem, mnie jednak zdawało się, że to co najmniej szrapnel wielkiego kalibru (strach ma wielkie oczy). Opanowawszy pierwsze wrażenie, nachyliłem się, aby przekonać się, czy to być mogło. Jakież było moje zdziwienie, kiedy ujrzałem ostatnie chwile konającego kota, który w celach drapieżnych ułokował się był na drzewie, i nie bacząc na świst kul spokojnie chrupał sobie śpiące wróble. Spotkała jednak niecnotę zasłużona kara. Po tym ewenemencie, już nie namyślając się dłużej, w paru skokach znalazłem się w bramie mego domu.

Tej nocy długo nie mogłem zasnąć, myśląc, ile to istnień niewinnych padnie, jak te wróble w Alejach, na polu walki. Im.

## Warszawa.

Warszawo, Warszawo, ty czerwieny grodzie Obrano cię niegdyś królową w narodzie. Nie obrano cię dla twojej urody Jeno dla twej Wisły, dla tej Białej wody... Jeno dla tej starej mazowieckiej ziemi, Co cię kołysała szumami leśnymi...

Kołysała cię, do snu ci śpiewała; „Rośnij ty mi, grodzie, wysoko jak skała, Wysoko, jak skała, co w nią biją fale, Na brzeg rzucające skrawione korale... Rośnij mi do słońca, daleko za chmurą, Kiedy orły lecą srebrzystymi piórami“...

Wiatr się górą niesie, po gałęziach chodzi, Zorza, co dziś zgasła, znówu rankiem wschodzi. Na polanie stoi stary dąb pochyły, Co wyrósł przed wieki z piastowej mogiły, Na polanie stoi, drobnym liściem chwije, W szumach opowiada twoje dawne dzieje.

Hej, nie było tobie jasnej gwiazdy w niebie, Ani jasnej dołi nie było dla ciebie! Na granicę Wawel — na piasku Warszawa, Nad tą modrą Wisłą świeci tęcza krowa. Nad tą modrą Wisłą jaskółki latają, Gubią w wodzie piórka — że gniazda nie mają!

Ziemię, matko stara, mazowiecka niwo, Bądźże miastu twemu chlebem swym życziwą! Dębie ty piastowy, pieśniarzu żalony, Niechże go twe szumy budzą każdej wiosny! Siłę niechaj bierze z kłosów swojej ziemi... Serce niechaj karmi pieśniami starymi!

Marya Konopnicka.

## Ofensywa na Warszawę.

Rosyianie w latach osiemdziesiątych wzmocnili znacznie twierdzą warszawską, modlińską i deblińską, oraz zbudowali cały szereg ufortyfikowanych miejscowości nad Narwią i Bugiem. Lecz mniej więcej około roku 1905 — 1906 rosyjski plan strategiczny uległ całkowitej zmianie, a rosyjskie kierownictwo wojskowe uznało twierdzą nadwiślańską za zbędne.

Powodem decyzji takiej była przede wszystkim świadomość, że armia rosyjska za słabą jest, aby mogła kiedykolwiek wystąpić zaczepnie przeciwko monarchii niemieckiej. Rosyjscy strategicy przestali więc myśleć o zaprowadzeniu wzdłuż granicy zachodniej jakichkolwiek bądź urządzeń wojskowych, któreby były punktem oparcia armij rosyjskich, podczas ich akcji zaczepnej, natomiast asygnowano ogromne fundusze na urządzenie możliwie silnej linii obronnej.

Rosya zdawała sobie dokładnie z tego sprawy, iż polityka jej na Bałkanach doprowadzi z czasem do wojny z Austro - Węgrami, co pociągnie za sobą jednocześnie wojnę z Niemcami, jako z mocarstwem sprzymierzonym z Austrią. Rosyjski sztab generalny nie ufał swoim siłom i spodziewał się, że gdyby kiedykolwiek doszło do jednoczesnej wojny z Niemcami i Austro - Węgrami, wówczas armia rosyjska, operująca na zachodzie od Warszawy, mogłaby być bardzo łatwo odcięta z jednej strony przez wojska niemieckie, które posunęłyby się od północy mniej więcej przez Łomżę, a z drugiej przez austro - węgierskie, idące od południa przez Hrubieszów i Kowel, poczem sprzymierzone te armie zamknęłyby pierścień w okolicy Brześcia Litewskiego.

Mając to na uwadze, rosyjskie ministerjum wojny uchwaliło znieść twierdzą nadwiślańską, a główną linię obronną przenieść pod Brześć Litewski, przez co cały teren Królestwa Kongresowego oddano prawie bez wystrachu nacierającym armiom niemiecko - austriacko - węgierskim. Jednocześnie armia rosyjska, zajmująca stanowiska obronne na równym froncie Polaga — Wolkowsky — Ossowiec. Białystok — Brześć Litewski — Chełm — Hrubieszów — Brody i wzdłuż granicy bessarabskiej aż do Rumunii, mogłaby swobodnie odparować ataki państw centralnych i przejść dowolnie do akcji zaczepnej, mając silny punkt oparcia w postaci pierwszorzędnych poza frontem położonych twierdz Kowno, Brześć Litewski i Równo.

Plan ten nie znalazł jednak aprobaty w sprzymierzonej z Rosją Francji, która jako warunek udzielenia większej pożyczki na podreparowanie zaszarganych funduszy rosyjskich, zażądała powrotu do pierwotnego planu, polegającego na powstrzymaniu pierwszego impetu Niemców nad Wisłą i na ofensywnym charakterze stanowiska Rosyi.

Początek wojny obecnej dowiódł, iż rosyjski sztab generalny w ostatnich czasach zastosował się częściowo do żądań francuskich. W tym celu już na kilka dni przed wojną usuwano z nadgranicznych miejscowości oddziały wojskowe i koncentrowano je pod Warszawą, a zaraz po rozpoczęciu operacji wojennych, główne siły rosyjskie cofnęły się na linię Wisły, pozostawiając na zachód od niej jedynie strażę tylną, mającą za zadanie powstrzymać pociąg wojsk nieprzyjacielskich do czasu ukończenia mobilizacji.

Po wybuchu wojny wojska niemieckie rozpoczęły główne operacje zaczepne na terenie zachodnim, a na wschodnim ograniczono się na defenzywie i posuwano się na terenie Królestwa ku Warszawie w miarę tego, jak cofała się armia rosyjska. Rosyianie, wycofując swe armie z zachodniej i południowo - zachodniej części Królestwa, jednocześnie rozpoczęli napierać na Prusy wschodnie, oraz na Galicyę wschodnią i Bukowinę, aby nie pozwolić państwom centralnym w tem miejscu przekroczyć granicy i ruszyć na tyły armij rosyjskich, operujących w Królestwie. W tym celu na skrzydła rzucili Rosyianie ogromne siły, jednocześnie osłabiając cofające się centrum, wskutek czego wojska sprzymierzone po stoczeniu nieznacznych walk zajęły Królestwo do linii Mława — Włocławek — Łódź — Piotrków — Radom — Kraśnik. Pod Kraśnikiem w tym czasie rozegrała się krowa bitwa.

Armia francusko - belgijska, ponosząc wielkie klęski i cofając się aż pod Paryż, zażądała od Rosyi przerwania odwrotu i rozpoczęcia energicznej akcji zaczepnej w celu ulżenia sprzymierzeńcom z Zachodu. W odpowiedzi na żądanie to Rosyianie postanowili zatrzymać swój odwrot pod Warszawą, wobec czego wzmocnili swą ofensywę w Prusach i Galicyi, ażeby utrzymać linię Wisły jako podstawę operacyjną. Rozpoczęto równocześnie i na terenie Królestwa akcję zaczepną, która zakończyła się odparciem sił sprzymierzonych do linii Działdowo — Włocławek — Sieradz — Wieluń — Częstochowa — Żółty Połok — Jędrzejów — Opatowiec.

Gdy we Wschodnich Prusach Rosyianie przekroczyli linię jezior mazurskich, wówczas generał Hindenburg zaatakował armię generała Żylińskiego pod Olsztynkiem i Działdowem, otaczając ją marszem skrzydłowym na Działdowo — Nibork, poczem pobił armię Rennenkampa, a 12 września 1914 r. w słynnych jeziorach mazurskich zadał ciężką całą grupie wojsk rosyjskich i w pościgu za rozbitkami wkroczył na terytorium gub. suwalskiej i rozpoczął bombardowanie Ossowca. Jednocześnie na linii Kalisz — Kraków Niemcy skoncentrowali w końcu września znaczne siły i z początkiem października 1914 r. rozpoczęli ogólną wielką ofensywę w Królestwie, Galicyi i na Węgrzech.

W szybkim pochodzie zajęli Niemcy 8 października Łódź, 10-go Grójec, a 11-go października stanęli pod Pruszkowem i już bezpośrednio zagrozili Warszawie. Rosyianie zaczęli szybko na pomoc trzy świeże korpusy syberyjskie, które dnia 10 października przepłynęły się przez Wisłę pomiędzy Warszawą a Dęblinem i przez trzy dni wytrzymały silny napór Niemców i Austriaków. Od dnia 13 października Rosyanom ciągle przybywały posiłki tak, że 19 października wojska sprzymierzone musiały rozpocząć ogólny odwrot, wykonany nadzwyczają zręcznością. W początkach listopada front wschodni ciągnął się jak następuje: Dąbków — Gołdap — Jajsbork — Działdowo — Nieszawa — Konin — Kalisz — Wieluń — Częstochowa — Olsztyń — Niepołomice — Bochnia — Nowy Sącz — Barfield — Giroit — Homonna — Körömerö — miasto Seret.

Front ten w ciągu miesięcy zimowych 1914 — 1915 roku, wskutek poważnej bitwy stoczonyj pod Limanową w chwili, gdy Rosyianie podchodzili pod Kraków i wskutek zwycięskiej bitwy zimowej na Mazurach zmienił się o tyle, że w końcu kwietnia 1915 r. przebiegał on przez następujące miejscowości: Polaga — Taurogi — Szkała — Piłwinki — Maryampol — Kalwarya — Sztabin — Ossowiec — Łomża — Przasnysz — Ciechanów — Wyszogród — Bzura — Rawka — Rawa — Inowódz — Przedbórz — Łopuszno — Chęciny — Nida — Dunajec — Darnów — Biecz —

Lupków — Uszok — Tucholka — Wyszaków — Stanisławów — Zaleszczyki — Kalinkowce — Nowosieltca.

W dniu 1 maja 1915 r. przełamaniem rosyjskiego frontu nad Dunajcem rozpoczęła się wielka ofensywa galicyjska, która zdecydowała o kapitulacji Warszawy. Ofensywa galicyjska rozwijała się w szalonym tempie, a z chwilą odebrania Lwowa, dnia 22 czerwca, główne operacje zaczepne armii państw sprzymierzonych przeniesione zostały na teren Królestwa Polskiego.

Zaraz po rozpoczęciu ofensywy w Galicyi, podjął również feldmarszałek Hindenburg operacje zaczepne przeciwko Litwie i Kurlandyi i posuwał się szybko pod Rygę i Dźwińsk.

W miarę wypierania wojsk rosyjskich z Galicyi, musiała Rosya cofać je i w Królestwie Polskiem. Po odzyskaniu Lwowa feldmarszałek Mackensen doszedł w dalszym pochodzie nad Bug i wkroczył dnia 29 czerwca do Zamocia gub. lub. Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda doszła do linii Kraśnik — Józefów, a generał Woytsch do linii Zawichost — Sienno — Iłża.

W początkach lipca 1915 r. armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda odniosła sukces pod Kraśnikiem, a feldmarszałek Mackensen dotarł do Hrubieszowa. Ponieważ dalsze posuwanie się tych armij stałoby się dla stanowisk rosyjskich nad Wisłą bardzo niebezpiecznym, rzucono na ten teren znaczne posiłki, które dochodzących już do Lublina Austriaków odrzuciły pod Kraśnik. W ofensywie sprzymierzonych nastąpiła krótka przerwa, podczas której kończono ostateczne przygotowania do nowej akcji zaczepnej, zmierzającej ku Warszawie jednocześnie od południa i północy.

Dnia 14 lipca opuścili wojska rosyjskie silne stanowiska na linii Mława — Przasnysz — Kolno i cofnęły się pod Ciechanów i Kraśnosiek pod naporem armii generała Szolca-Gallwitza i Beselera (obecny generał-gubernator warszawski). Dnia następnego pozycyey te zostały przełamane, a Rosyan wyparto na linię Narwi, przez którą przejście częściowo sforsowano.

Dnia 23 lipca bierze generał Gallwitz ufortyfikowane przyczółki mostowe w Pułtusku i Rożanach, a w dniu następnym przechodził przez Narwę na frontie Rożany — Ostrołęka, tak, że dnia 25 lipca toczyły się już walki nad dolnym Bugiem.

Wojska sprzymierzone, walczące na południowym wschodzie od Warszawy atakowały Rosyan bez przerwy i parły w dalszym ciągu naprzód. Dnia 29 lipca grupa feldmarszałka Mackensena dotarła do linii Piaski — Biskupice, a 31-go lipca zajęła Chełm, skutkiem czego stracili Rosyianie linię odwrotową Dęblin — Kowel. Armia austriacka wydarła przeciwnikowi zdobyczą z pierwszej połowy lipca i dnia 30 lipca zajęła Lublin. Położenie pod Warszawą i Dęblinem stawało się coraz gorsze.

W Kurlandyi podjęli Niemcy również kroki zaczepne, przekroczyli rzekę Windawę, zajęli miasto o tej samej nazwie, posunęli się pod Rygę i Mitawę, dotarli wreszcie 25 lipca przez Szadów i Rożalin do Poniewieża.

Nad Bugiem od Kryłowa do Kamionki, oraz pod Kownem toczyły się w końcu lipca również ciężkie walki, nie mające jednak chwilowo żadnego wpływu na ogólne położenie.

W końcu lipca 1915 roku front bojowy na wschodzie rozciągnął się na linii: Talsen — Tukum — południowo - wschodnie okolice Mitawy — Poniewież — Kejdany — okolice Kowna — Maryampol — Suwałki — Ossowiec — Łomża — Ostrołęka — wschodnie okolice Rożan — linia dolnego Bugu — Nasielsk — Modlin — Błonie — Góra Kalwarya — linia Wisły — Dęblin — Puławy — północne okolice Lublina — Łęczno — Chełm — Dubienka — linia Bugu — linia Żółtej Lipy — linia Dniestru — Bojan — granica rumuńsko - rosyjska.

W czasie od 1 do 4 sierpnia 1914 r. armie niemieckie generałów Gallwitza i Szolca zajęły Zegrze, przekroczyły dolny Bug, oraz zajęły Wyszaków i zbliżyły się pod Ostrową i Łomżę. Półkole dookoła Modlina i Warszawy zaczętno się już prawie zupełnie, a dnia 4-go sierpnia, Rosyianie odrzuceni zostali z linii Błonie — Piaseczno — do wewnętrznych fortów warszawskich, do których w nocy z 4-go na 5 sierpnia przypuściła szturm grupa wojsk feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego. Po zajęciu i krwawej walce nad ranem forty zostały zdobyte, a Rosyianie cofnęli się szybko na Pragę, zburzwszy za sobą mosty warszawskie.

Dnia 5 sierpnia wojska niemieckie należące do grupy wojsk feldmarszałka Leopolda Bawarskiego wkroczyły do stolicy Polskiej.

Rosyianie cofnąwszy się na Pragę, nie wiadomo, czy z głupoty, czy też przez zemstę, a może na pożegnanie „braci Polaków“ przez trzy dni ostrzeliwali Warszawę z karabinów maszynowych. Wreszcie wojskom niemieckim powiodło się przepłynąć przez Wisłę, wypnać Rosyan z Pragi i obsadzić ją w dniu 9 sierpnia 1915 r. Warszawa odetchnęła. W ciągu następnych dni i miesięcy wojska niemieckie w dalszym ciągu ścigały „bohaterów“ z nad Wolgi, aż wyparty ich nad Dźwinę i do błot Półkich.



# Z dziejów manifestu Wielkiego Księcia.

Krótkie jest życie łątki. Dzień jeden trwa zaledwie. Ale dla tych, którzy zajmują się światem skrzydlatych owadów, ten jeden dzień ma swoje dzieje, nieraz tak obszerne, że niewielu śmiertelnikom tyle miejsca i czasu poświęcono.

W życiu narodów zdarzają się wypadki, tak przelotne, że je z życiem łątki porównać można. Słusne jest i łątki wypadkom dano wspólne miano: efemeryd. Jeśli więc można pisać dzieje łątki — efemerydy, czemuż nie pisać dziejów poszczególnych wypadków, choćby ten wypadek był tylko — efemerydą?

Efemerydą była dla narodu polskiego „Odezwa do Polaków”, wydana 14 sierpnia 1914 roku przez Wielkiego Księcia Mikołaja, nazywana później nawet urzędowo, „manifestem”, śnać dla nadania jej większej wagi. Efemeryda ta wywarła duży wpływ na umysły społeczeństwa polskiego. Stąd też ma prawo, aby jej dzieje opisano co najmniej tak szczegółowo, jak dzieje jednego dnia łątki. Zanim pojawią się szczegółowe dzieje tej efemerydy, warto przytoczyć wyjątki z tego, co kiedyś będzie napisane.

## I.

Po długich latach ciemnienia narodu polskiego przez Rosję, po całym szeregu krzywd, spada na naród polski, jak bomba, „manifest” Wielkiego Księcia Mikołaja, isticie bombastyczny treścią i formą. Warto przypomnieć tekst jego dosłowny:

„Polacy!

„Wybiła godzina, w której marzenie święte ojców waszych i dziadów może się urzeczywistnić. Półtora wieku temu żywe ciało Polski poszarpane zostało na kawałki, lecz dusza Jej nie umarła. Żyła Ona nadzieją, iż nadejdzie godzina zmartwychwstania narodu Polskiego i jego pogodzenia się braterskiego z Wielką Rosją.

„Wojska rosyjskie niosą wam błogą wieść tego pogodzenia. Niech znikną granice, które rozdzieliły na kawałki naród polski! Niech złączy się On w jedną całość pod berłem Cesarza Rosyjskiego. Pod berłem tem odrodzi się Polska, wolna pod względem swej wiary, języka i samorządu.

„Jednego oczekuje Rosya od was: takiegoż poszanowania dla praw tych narodowości, z którymi złączyła was historia.

„Z sercem otwartem i bratersko podaną dłonią idzie do was na spotkanie Wielka Rosya. Wierzy Ona, iż nie zardzewiał miecz, który rozgromił wroga pod Grunwaldem.

„Od brzegów oceanu Spokojnego do mórż Północnych dąży hufce rosyjskie. Jutrzemka życia nowego świata dla was.

„Niech zabłyśnie w tej jutrzence znamię krzyża, symbol cierpienia i zmartwychwstania ludów.

Naczelnym głównodowodzącym  
General-Adyutant Mikołaj.

Petersburg, 14 sierpnia 1914 r.

Jakie wrażenie wywarł manifest powyższy? Stwierdzić trzeba przedewszystkiem, że w żadnej ze sfer społeczeństwa polskiego nie wywołał entuzjazmu. Dowodzą tego adresy i deklaracje, ogłoszone w odpowiedzi na manifest.

Pierwsza pojawiła się deklaracja czterech stronnictw politycznych, idących od początku wojny po dziś dzień ręką w rękę, mianowicie stronnictwa demokratyczno-narodowego, polskiej partii postępowej, stronnictwa polityki realnej i polskiego zjednoczenia postępowego. W deklaracji, ogłoszonej w piśmie warszawskim z dnia 18 sierpnia, wita ją one manifest „jako akt pierwszorzędnej wagi historycznej”. Wyrażono przytem niezłomną wiarę, „że po ukończonej wojnie istotnie urzeczywistnią się wyrażone w Odezwie przyrzeczenia”.

Wśród stronnictwa polityki realnej odezwa wywołała zamieszanie. Przewyższała ona wszystkie marzenia ugodowców. Nie wiedzieli poprostu, co z tym fantem zrobić. Zdecydowali się na krok... isticie bohaterki. Zamiat ograbie odezwę, jako tryumf swych wieloletnich zabiegów i dążeń, ustąpili z pola, zlikwidowali swą działalność. Organ swój, „Słowo”, wydawane przez lat zgórą 30 dla krzewienia ugody z Rosją, zamknęli w 10 dni po ogłoszeniu odezwy, apoteozującej tę ugody. Uczynili to niewątpliwie tylko dlatego, że w odezwę nie wierzyli. Za wiele obiecywała. Jako realisci, znający dobrze rząd rosyjski, wiedzieli, że Rosya tych przyrzeczeń nie spełni — nie może spełnić.

O wiele górnolotniej, niż deklaracja stronnictw „skonsolidowanych”, brzmiał telegram, wysłany w odpowiedzi na odezwę do Wielkiego Księcia Mikołaja, przez „przedstawicieli partii politycznych i grup społecznych”, ogłoszony w „Prawit. Wiestniku”, a następnie rozlepiony plakatami w Warszawie i w innych miastach Królestwa, Cesarstwa i Syberii. W telegramie wyrażono, między innymi: „w historycznym dniu tak ważnym dla narodu polskiego odezwę, przeniknieni jesteśmy gorącym pragnieniem zwycięstwa armii rosyjskiej”.

Odezwa Wielkiego Księcia Mikołaja odbiła się też echem w „kraju zabranym”, to jest na Rusi i Litwie. We wszystkich dzielnicach tego kraju formułowano adresy dziękczynne i składano je bądź to za pośrednictwem gubernatorów, bądź wprost wysyłano telegraficznie do Wielkiego Księcia. Pierwszi wystąpili Pola-

cy z Podola, następnie z Kijowszczyzny, z Wołynia, z Grodzieńskiego, ziemianie wileńscy z p. Hipolitem Korwinem-Milewskim na czele, wreszcie Polacy z Kowieńskiego. We wszystkich tych adresach wyrażano wdzięczność za „wiekopomne i wznoście słowa”.

I rzeczywiście, były to tylko słowa, nie więcej. Na lep ich brały się jedynie niektóre sfery i ci, co już dawniej w bliskich żyli stosunkach z Rosyanami, lub też jednostki, które wśród chaosu i mętnej fali chciały „wypłynąć”, nie bez widoków materialne rzuciły się.

Sfery arystokratyczne zaczęły się gorączkowo do formowania szpitali i organizowania pomocy dla rannych żołnierzy. Uformowano polski „Czerwony Krzyż”, ale władze rosyjskie nie pozwoliły na tę nazwę, więc włączono go do ogólnej organizacji pomocy dla rannych wszechrosyjskiego Związku ziemstw. Zamiast więc polskiego „Czerwonego Krzyża” istniał i prawdopodobnie do dnia dzisiejszego istnieje „V-oj otriad Wstieros. Ziems. Sojuza”. Nieświadomym trudno było pod tą nazwą domyśleć się polskiej organizacji.

Wielki Książę Mikołaj, jak zapewniał „Warsz. Dniownik”, zachwycony był tym „nastrojem patriotycznym miejscowego społeczeństwa warszawskiego, który wyraził się w szerokiej organizacji lazaretów i w pełnej poświęcenia trosce o rannych wojowników”, a zachwyt swój wyraził obdarzeniem przewodniczącej i wice-przewodniczącej sanitarnego komitetu dobroczynnego polskiego, margrabiny E. Wielopolskiej i księżnej Fr. Woronieckiej medalami srebrnymi na wstęgach św. Jerzego.

Był to jedyny ze strony rosyjskiej wyraz wdzięczności za to, że Warszawa zamieniła się w jeden wielki szpital, z tysiącami miejscowych i zamiejscowych sanitaryszek i napływających licznie z Rosji „siostrze”.

Z pośród jednostek, pragnących wykazać się dla siebie z następną odezwą wielkksiążęcą wody, wymienić należy p. Bonawenturę Snaarskiego, zbankrutowanego ziemianina, o którego przeszłości niewiele dobrego mówiono. Pan ten, przeceniając wrażenie, jakie zdaniem jego odezwa wywołała, ogłosił 24 sierpnia 1914 r. plakatami wezwanie „Do ludności miasta Warszawy”, aby „każdy, kto czuje w sercu miłość Boga i Ojczyzny, spieszył do oddziałów partyzanckich”.

I tu dopiero okazało się, jak szeroki ogół traktuje obietnicę rosyjskie: na wezwanie p. Snaarskiego nie zgłosiło się nawet pół setki ludzi, ci zaś, którzy zgłosili się, należeli do takich mętów, że nawet policja, która imprezę tę początkowo popierała, kazała p. Snaarskiemu zamknąć swoje biuro werbunkowe w obawie, iż zamiast „oddziałów partyzanckich dla walki z wrogiem”, utworzą się bojówki bandyckie, z którymi policja tylko kłopot mieć będzie.

Już z tego widać, że zdrowy instynkt ogółu społeczeństwa polskiego postawił od samego początku manifest wielkksiążęcą na gruncie należytych i potraktował go jako obietnicę bezwartościową. Dalszy bieg wypadków całkowicie potwierdził słusność tego stanowiska.

Rząd rosyjski w zadziwiający sposób z obietnicą tą postępował. To zniknęła ona całkowicie, to zjawiała się w rozdyktych formach, to znów kureczyła do znikomych rozmiarów.

Nie zmieniła w pobieżnym artykule wszystkich zmian tego widowiska. A jednak zasługuję ono na szczegółową historię. I doczeka się jej kiedyś. Tymczasem przyjrzyjmy się tej komedii bodaj pobieżnie.

Odezwa wielkksiążęcą zaniepokoiła czynowników rosyjskich w Królestwie. Minister spraw wewnętrznych wnet pośpieszył z uspokojeniem. Wydał okólnik tajny. „Wyjaśnił” w nim, że obietnica dotyczy tylko tych ziem polskich, które Wielki Książę zdobędzie na nieprzyjacieli. W systemie politycznym Królestwa nie się nie zmieni ani w czasie wojny, ani po wojnie.

Czy można sobie wyobrazić prostsze i łatwiejsze zestawienie obietnicy Wielkksiążęcą? Najrzęczniejszy magik mógłby pozazdrościć takiego „change-passe”.  
W Królestwie całe czynownictwo moskiewskie zastosowało się do „wyjaśnienia” ministeryalnego. Poszło ono dalej, niż chciano w Petersburgu: zaczęło odmawiać szczupłych nawet praw, przyznanych przez Dumę, Radę państwa i zatwierdzonych przez cesarza. Tak było z nowym prawem o szkołach prywatnych. W kilka miesięcy po odezwie, zaczęto robić takie trudności, tak szkanowano prywatne szkoły polskie, aż nareszcie z Petersburga dano do zrozumienia kuratorowi okręgu naukowego, że tego już za dużo.

Gdy pod koniec 1914 roku zmarł wielkorządca Skalon, a miejsce jego na zamku warszawskim zajął książę Engalyczew, — ten, stosując się do „wyjaśnienia” ministeryalnego, zapowiedział odrazu władzom cywilnym, że mają „ściśle i sumiennie przestrzegać istniejących spraw” — dla zamydlenia zaś oczu ludności miejscowej dodał, że w stosowaniu tych praw urzędnicy mają kierować się duchem odezwy wielkksiążęcą. Jak gdyby to było możebnem — pogodzić obietnicę odezwy z prawami, a raczej bezprawiem, ustanowionem dla Królestwa.

Nawet hr. Bobriński, obejmując zarząd okupowanej Galicji, wyraźnie zaznaczył, że o-

dezwę wielkksiążęcą rozumie w duchu wyjaśnienia ministeryalnego. Pouczył reprezentantów miasta, że Galicja Wschodnia z jej stolicą Lwowem była zdawiem dawną „rdzenną” ziemią ruską, więc z tego powodu hr. Bobriński „wprowadzać tu będzie rosyjski język, prawo i urzędzenia państwowe”. Ale — mówił dalej — „kiedy wojska nasze oswoją Galicję Zachodnią, to z przyjemnością zastosują tam zasady, wyrzeczone w odezwie Wielkiego Księcia”.

Wię dowiedzieli się nareszcie naród polski, że odezwa wielkksiążęcą stosuje się tylko do Galicji Zachodniej. Nie do całej zresztą, bo hr. Bobriński znaczną a najpiękniejszą jej część, Lemkowszczyznę, wyłączył. No i — zastosowanie odezwy nie ma być giętem dla zgodnego pożycia Polski z Rosją. Nie, bynajmniej. Hr. Bobriński nie chce ludzi Polaków. On wyraźnie powiada, że zasady odezwy wielkksiążęcą będą zastosowane do Galicji Zachodniej, „rozumie się, oczywiście pod warunkiem, że naród polski okaże się dla wojsk rosyjskich i władzy rosyjskiej życzliwym”.

I byli tacy, którzy koniecznie zalecali narodowi polskiemu tę grzeczność, aby odezwa wielkksiążęcą znalazła zastosowanie w... Galicji zachodniej!...

Czyż to nie komedia?

Ale to jeszcze nie koniec.

## II.

W miarę posuwania się Rosyan w Galicji ku Krakowowi, w Petersburgu coraz bardziej błądły silne początkowo barwy obietnic rosyjskich. Wśród opinii pojawiały się tylko od czasu do czasu dziwne koncepcje, jak np. wice-ministra Hurki, który dowodził z godną uznania szczerością, że obietnica wielkksiążęcą powinna być wykonana, ale tylko w tym wypadku, gdy wszystkie dzienne Polski będą zjednoczone. Dla Rosji niebezpiecznym byłoby trzymać się dawnego względem Polaków systemu. Ze zjednoczonymi terytoryalnie trzeba żyć w zgodzie.

Ale — dowodzi dalej p. Hurko — gdyby połączenie nie dało się całkowicie przeprowadzić, to w stosunku do „kraju Nadwiślańskiego” należy trzymać się drogi dawniej wytykanej i całymi siłami dążyć do „zjednoczenia” go z resztą Rosji.

Ciekawy pogląd!... Miał on jednak w Rosji więcej podobno zwolenników, niż przypuszczano w Warszawie. Faktem jest, że wśród Rosyan „nastroje polskie” rozwiewały się szybko. U nas za to gorliwie szerzono wieści o przygotowywaniu jakiegoś aktu cesarskiego „wielkiego znaczenia”, to znów o rytmem przywróceniu reform w duchu margrabiego Wielopolskiego.

Wszystkie te wieści, szerzone przez rozmaitego rodzaju moskalofiliów, płatnych i bezpłatnych, świadomych i nieświadomych, oparte były rzekomo na informacjach z najlepszej źródła. Obietnice miały być spełnione lada dzień, za tydzień, za miesiąc. Ogół czekał i zapomniał o zapowiadanych terminach. Ludzie mają nadzwyczaj krótką pamięć!

Bitwa pod Limanową, na południowym zachodzie od Krakowa, była punktem przełomowym w posuwaniu się Rosyan na zachód. Odpędzono ich od Krakowa, zmuszono do cofnięcia się za Dunajec. Widoki „połączenia Polski pod berłem cesarstwa rosyjskiego” rozwiewały się poczęły, niby mgła.

Wtedy to zaczyna się drugi akt farsy z odezwą wielkksiążęcą. Rosyjska Rada ministrów w dniu 29 maja 1915 r. postanawia „utworzyć, pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów, komisję, celem przygotowania rozważenia sprawy, w jaki sposób urzeczywistnić zasady, obwieszczone w odezwie z dnia 14 sierpnia 1914 r.”.

Do komisji tej ze strony Polaków powołani zostali: posełowie Zygmunt hr. Wielopolski, Ignacy Szebeko i Jan Harusewicz, oraz b. posełowie: Eustachy Dobecki, Władysław Grabski i Roman Dmowski. Mała, ale dobrana kompania z obmo endecko-ugodowego.

Ze strony rosyjskiej do komisji owej powołano pięciu zdecydowanych przeciwników jakiegokolwiek odrębności polskiej, a jednego „niewyrażonego”. Byli to: Aleksander Chwostow (obecny minister spraw wewnętrznych), Balaszow (naczelnym przywódcą nacjonalistów rosyjskich), poseł do Dumy Szubinski (zacieły przeciwnik wprowadzenia języka polskiego do samorządu), prof. Bagalej, oraz ks. Świątopolk-Mirki, udający życzliwego Polakom, a nie mający dokładnego pojęcia ani o nastrojach, ani nawet o dążeniach polskich, — wreszcie zdeklarowany wróg Polaków, Samarin, członek Rady państwa z nominacji, który wyraźnie oświadczył, że cała komisja rosyjskopolska jest jednym wielkim nonsensem.

Szczególnie niebezpiecznym. Posiedzenia tej komisji od samego początku (4 lipca 1915 r.) zakrawały na farsę. Zaczęto od omawiania granic przyszłej Polski i od stanowiska w niej Kościoła rzymsko-katolickiego.

Farsę tę wnet zagłuszył burzliwy bieg wypadków i trzask kruszącej się potęgi rosyjskiej, przełamanej pod Gorlicami i gnanej z isticie błyskawicą szybkością na Wschód.

W chwili tego zwrotu historycznego, będącego tragedją dla Rosji, znów wypływa na wieleb odezwa wielkksiążęcą. W dniu 1-ym

sierpnia, a więc w czasie, gdy Rosyanie już pośpiesznie opuszczali Warszawę, z trybuny w Petersburgu prezes Rady ministrów, Goremykin, zwraca się do Polaków z oświadczeniem, że przyszyły ustrój narodu polskiego „ostatecznie i nieodwołalnie” określony został w owej odezwie.

„Najjaśniejszy Pan — mówił Goremykin — raczył upewnić mnie do oświadczenia, że Radzie ministrów rozkazano opracować projekt nadania Polsce, po ukończeniu wojny, prawa swobodnego urzędowania swojego życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego, na zasadach autonomii, pod berłem monarchów rosyjskich, przy zachowaniu jednej państwowości”.

W cztery dni później, w nocy 5 sierpnia, huk wylatujących w powietrze mostów na Wiśle w Warszawie zapowiedział koniec panowania Rosji w Polsce. Nad ranem zwycięskie wojska niemieckie zajęły miasto.

Zdawałoby się, że z tym momentem powinna skończyć się komedia obietnic rosyjskich. Nie skończyła się; toczyła się dając, wciąż zmieniając swą formę.

Przez kilka miesięcy cicho było w Petersburgu. Zżymano się tylko na władze niemieckie za wkrzeszenie uniwersytetu polskiego w Warszawie. „Pułapką” krok ten nazywano, a równocześnie przesłano „wywakuowanemu” rosyjskiemu uniwersytetowi z Warszawy, przebywającemu chwilowo w Rosławiu nad Donem, zapewnienie, że niezwłocznie po odebraniu Warszawy, uniwersytet ten powróci w pełnym składzie na swe wygodne łóżko.

Zamądrzenia władz niemieckich w Polsce zwróciły uwagę koalicyi na sytuację, wytwarzającą się na niekorzyść Rosji i jej sprzymierzeńców. Nie podano dotychczas do wiadomości odpowiednich dokumentów, ale są oznaki, że Anglia i Francja zwróciły się do Rosji z delikatnymi, naturalnie, uwagami, iż należałoby coś zrobić dla Polaków, w ich odezwę wielkksiążęcą. Wówczas to rząd rosyjski wysłał specjalnie w tej sprawie do Anglii i Francji p. Romana Dmowskiego, w charakterze niejako agenta dyplomatycznego, aby uspokoił rządy tych państw zapewnieniem, iż Polacy najzupełniej ufają obietnicom rosyjskim.

Jak wywiązał się p. Dmowski z powierzono mu zadania? Prawdopodobnie w związku z tem pytaniem stoi oświadczenie b. ministra spraw zewnętrzych, Sazonowa, wygłoszone 22 lutego 1916 r. w Dumie, iż rosyjski ma na celu zjednoczenie Polski i nadanie jej ustroju, opartego na „samodzielności”, i że cel ten uzyskał już aprobatę koalicyi.

Równocześnie minister przemawia do „wysokiego poczucia narodowościowego” Polaków i ostrzega ich, aby „nie zrezygnowali z najważniejszych swych dążeń za daną przez Niemców misję soczewicy”.

Nova to faza odezwy wielkksiążęcą. Mówi się nieśmiało o „samodzielności” Polski i zaznacza, że kwestya była przedmiotem porozumienia się ze sprzymierzeńcami. P. Dmowski w swych konferenacjach losańskich idzie dalej i zapewnia, że p. Sazonow wręcz obiecywał mu „niepodległość Polski pod berłem cesarstwa rosyjskiego”.

Tak niedawno to było, — a ileż od tego czasu się zmieniło. P. Goremykina z jego autonomią już niema. Niema też p. Sazonowa z jego „samodzielnością” Polski. Jest za to p. Stürmer, który wielokrotnie oświadczał, iż odezwę wielkksiążęcą rozumie w duchu nadania krajowi Nadwiślańskiemu samorządu miejskiego i ziemskiego, opartego na tych samych zasadach, jakie istnieją w Rosji.

Niedawno temu w prasie rosyjskiej w sposób najzupełniej prywatny rozpuszczono wieść, że odezwa wielkksiążęcą jeszcze raz ma być potwierdzona aktem państwowym. Z tonu i treści owych prywatnych informacji wnioskować można, że w akcie wspomnianym ma być położony nacisk, iż sprawa autonomii Polski jest sprawą wyłącznie wewnętrzną polityki rosyjskiej. Miałoby to więc być niejako cofnięcie się ze stanowiska, zajętego przez p. Sazonowa, a równocześnie dociągnięcie „ducha” manifestu Wielkiego Księcia do poglądów obecnego prezesa Rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych Stürmera.

Przyznać trzeba, że jest to jedyne szczerze wypowiedziane, a z rosyjskiego punktu widzenia jedynie możliwe stanowisko Rosji w tej sprawie. Można komentować manifest Wielkiego Księcia w sposób, jaki się komu podoba. Mogą to czynić zarówno Rosyanie, jak i Polacy. Ale nie zmienia to pewnika, wobec którego zarówno odezwa Wielkiego Księcia, jak i komentarze do niej tracą wszelką siłę.

A pewnikiem tym jest fakt niezbity i wielokrotnie stwierdzony, zarówno przez Polaków, jak i przez Rosyan, że Rosya nigdy, pod żadnym warunkiem, nie może zgodzić się na udzielenie Polsce więcej praw wolnościowych, niż z nich korzysta Rosya sama. Zagrażałoby to poprostu ustrojowi państwowemu rosyjskiemu.

A i na to też trzeba zwrócić uwagę, że biurokracja rosyjska nigdy nie zgodzi się na wypuszczenie z rąk swoich Polski. Wolalaby zręczyć jej całkowicie, aniżeli w złączonym z Rosją kraju wyrzec się dobrze płatnych i wygodnych stanowisk, oraz możności wyższych



wania ciepłej i łatwej do pojęcia ludności miejscowej.

Wobec tego manifest wielkosiężny, bez względu, jaką potoczy się droga, zawsze będzie tylko baniką mydlaną, o ładnych barwach, ale skazaną zgóry na zapomnienie za łada podmuchem wiatru.

## P. K. P. S.

Nie chcę tu mówić ani o powstaniu, ani o funduszach byłego Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej, gdyż te dane czytelnikom dzienników zapewne dobrze są znane. Pragnę tylko podać garść reminiscencji z działalności sanitaryzacji i sanitaryzacji do chwili zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie. Na ogólną ilość osób pracujących w komitecie, która dochodziła nieraz do 5,000, tylko nieznaczna część otrzymywała skromne wynagrodzenie, pozostała ilość pełniła swe obowiązki bezpłatnie. Służba ta była dwójakiego rodzaju: szpitalna i przy przewozie rannych.

Impulsem do zapisywania się w pomoc sanitaryzacji była przedewszystkiem znana polska wrażliwość na cierpienia bliźnich, następnie — ciekawość i chęć zapoznania sobie jakiegokolwiek zajęcia wolnych chwil, których młodzież warszawska miała wtedy do zbytku. Ludzi z pewną określoną tendencją było niewiele. Rusofilizm, poza niektórymi organami zarządu, nigdy w naszych szeregach nie wyrywał się wyraźnie. Natomiast silnie zarysowana była dążność do ulżenia cierpieniom zrodzonym z trzech zaborów, których niejednokrotnie widzieliśmy złączonych w jednej grupie rannych. Był to rzeczywiście widok, że się tak wyrażę, historycznie znamienity. Początkowo udawało nam się wszystkim Polakom, bez względu na przynależność państwową, lokować w szpitalach, obsługiwanych przez nasz komitet, później jednak władza wojskowa zabierała rannych Polaków z armii niemieckiej i austriackiej do cytadeli.

Przyznać muszę, że tylko dzięki naszym pracownikom sprawność przewozu i lokowania do szpitali było wogóle możliwe. Służba sanitarna rosyjskiej było jak na lekarstwo: paru doktorów i kilku studentów, którzy czasami podczas większego dowozu z frontu zjawiali się na krótką chwilę, suto przytępię i jedząc na koszt naszego komitetu. Kręczyli się na dworcach wprawdzie i rosyjskie „krzyżanki”, ale chyba po to, aby popłirować z oficerami lub zjeść dobrą kolację lub obiad. Zato panienki te można było widzieć o każdej porze dnia i nocy w samochodach i dorożkach dwukonnych. Przylapaliśmy nawet kilka razy te miłośnice siostrzyczki na siestach wesołych w wagonach sanitarnych. Nie było tajemnicą również dla Warszawy, że w pewnym szpitalu specjalnym stale przebywały one jako pacjentki.

Z początku, jak wspominałem, mieliśmy pewną samodzielność w przyjmowaniu i segregowaniu rannych, później jednak zjawiała się kontrola, która swoją brutalnością wielu z naszych zraziła i zmusiła do porzucenia posterunku. Przedewszystkiem nie wolno było z rannym z wojska niemieckiego lub austriackiego rozmawiać, czego pilnie strzegli żandarmerii; nie można było również przy podawaniu posiłku lub niezbędnej pomocy sanitarnej dawać pierwszeństwa rannym lub chorym z obcych armii, chociażby tego zachodziła pilna potrzeba.

Trudno sobie wprost wyobrazić, jakby sobie poradziła organizacja sanitarna rosyjska, gdyby nie pomoc w pewnym stopniu przyniesiona (magistrat), dobrowolna (organizacje), lub skartowana (arystokracja) naszego społeczeństwa. Na milionową armię, która była stale w ogniu pod Warszawą, rząd rosyjski utrzymywał w Warszawie zaledwie kilka szpitali, a dziesiątki tysięcy rannych znajdowało pomoc w zakładach naszych, naszym kosztem utrzymywanych.

Srodków opatrunkowych wcale nie było brak; opatrunki były robione niedbale i dopiero w szpitalu. Stan ten poprawił się z chwilą przyjazdu organizacji sanitarnej z Finlandy. Ta ostatnia podziwiała swoją nadzwyczajną pod każdym względem sprawnością. Nie można zaprzeczyć, że i ze strony władz rosyjskich czynione były pewne usiłowania, aby obsługi rannych doprowadzić do możliwego stanu; cóż, kiedy to wszystko w czyn wprowadzano wtedy, kiedy już niemal napewno było wiadomem, że Warszawa opuszcza. Złośliwi twierdzili, że te inowacje, przeróbki i ulepszenia wprowadzono dlatego tak późno, aby po odejściu nikt nie mógł sprawdzić, ile to kosztowało. Ze w podejrzeniu tem było dużo słuszności, mogliśmy sprawdzić na dworcu kaliskim, który przerebiono (wewnętrznie) według zapewnienia komendanta kosztem 60,000 rb., tymczasem rzeczoznawcy oceniali wartość dokonanych robót najwyżej na 20,000 rb. Pan komendant w ten sposób widocznie osłodził sobie sromotę ucieczki i wynagrodził „niebezpieczną” służbę na tyłach armii.

Owe tyły armii nie bardzo poprawnie u nas się sprawowały, co może najlepiej myślnie mogli sprawdzić. Do pociągów, odchodzących na front, zawsze zjawiali się oficerowie w towarzystwie pociągowej, rozbawieni jak gdyby jechali nie na walkę, lecz na bal. W

Warszawie zaś wszystkie lokale wesołe były pełne wojskowych, którzy nie żenowali się w stanie nietrzeźwym „gulać” potem samochodami w dzień i w nocy, naturalnie wraz z „panienkami”. Przypominam sobie, że kiedy raz o 3 w nocy przywożem tramwajem chorych i rannych do szpitala w gmachu korpusu kadetów, defilada tych rozbawionych bohaterów w samochodach była tak ożywiona, że musiałem wstrzymać od czasu do czasu przenośzenie w poprzek alei ciężko rannych w obawie, aby nas nie przejechano. W pewnym niebezpiecznym momencie chciałem wstrzymać ten ruch, ale tylko głośny śmiech był na to odpowiedzią, a pary przytulone dalej mknęły do Sielanki czy Marcelina.

Stan.

## Ze wspomnień łodzianina.

Zazwyczaj wypadki historyczne wielkiej wagi poprzedzają tajemnicze oznaki, które nierzadko niezauważone, po fakcie ludzie sobie przypominają i komentują, jako wróżby niezawodne. Tak też było z upadkiem Warszawy. Jeśli mam być szczerym, nikt w Łodzi upadku tego nie przewidywał. Mówiono: ha, Warszawa to nie Łódź! — i układano sobie życie w ten sposób, jakby między jednym a drugim miastem wyrósł nieprzebrany mur, bardziej chiński i bardziej strzeżony, niżli bramy pałacu bogdychana w Pekinie.

Dla łodzianina Warszawa znalazła się nagle zagranicą, i to za taką granicą, której nie przejdiesz ni za własnym paszportem, ani za cudzym półpaszkiem, ani przez komorę, gdzie pachnie wódką, ani przez strumyk pograniczny, ruczaj, łączkę, kędy słowik i „objęzyczki” smętne pieśni zawodzili.

Ot, niby skraj świata.

Linia okopów rozdzieliła w jednym momencie firmę od właściciela, towar od nabywcy, żonę od męża, zięcia od teściowej, dłużnika od wierzyciela, katarzynkę od katarzyniarza... Jedni byli z tego radzi, inni się smucili. Zasadniczo jednak każdy miał smutek w obliczu, ile że nikt nie mógł wyobrazić sobie istnienia Łodzi bez Warszawy. I istotnie, zrazu ciężko było. Wieści z Warszawy dochodziły rzadko, drogą na Petersburg, Sztokholm, Kopenhagę i Berlin, zawsze spazzone, niepełne, fantastyczne, które sobie w Łodzi każdy tłumaczył, jak chciał. Co dzień ktoś komuś umierał w Warszawie, a gdy się go już w Łodzi rzetelnie opłakało, nieboszczyk dawał znać, że jest zdrow. W taki to, urozmaicony sposób upływało nam długich osiem miesięcy.

Oko nasze zwrócone było ciągle na Rawkę i Piłicę i na many szoferów wracających stamtąd. By przełamanie frontu pod Gorlicami miało wywrzeć wpływ na losy Warszawy, nikomu na myśl nawet nie przyszło. Jakżeby doła takiej wielkiej i czcigodnej Warszawy mogła bodaj na chwilę zależeć od nikomu nieznanego dziury galicyjskiej.

Tymczasem coś się szykowało... Niepokój jakiś wisiał w powietrzu. Ludzie poczuli przebiekiwać, że „coś będzie, bo coś jest”. Z końcem lipca ukazały się znaki na niebie i na ziemi, wskazujące — jak teraz jesteśmy pewni — niezawodny upadek Warszawy. Pewna wdowa z Sikawy ujrzała o zmierzchu płynącą w stronę Warszawy chmurę, długości i kształtu Mikołaja Mikołajewicza. Wdowę coś tknęło, więc pilnie obserwowała chmurę. W pewnym momencie chmurna nogi Mikołaja oddzieliły się od korpusu i poczęły drąlować w stronę, gdzie później okazał się Kaukaz, jedna zaś ręka „machnęła się”, jakby chciała powiedzieć: „nie z Warszawy”. Wdowa opowiedziała sprostowanie swoje sąsiadom, wskutek czego w Sikawie, wcześniej niż w Łodzi, wiadano z całą pewnością, że los Warszawy jest przesądzony.

W pierwszych dniach sierpnia wzrósł ruch w mieście i już 3-go poczęto przebiekiwać, że Warszawa wzięta. „Tatowcy” zamknęli się w domach i sypali pipiół na łysiny. Inni szwedzali się po kawiarniach, chwytając i puszczając w kurs plotki i fałszywe bony. Mało kto myślał o doniosłości politycznej oczekiwanego upadku, zato wszyscy kombinowali, jaki wpływ na interesy handlowe i stosunki rodzinne wywrze przyjazd pożądanym i niepożądanym łodzian-warszawiaków.

Wreszcie rankiem 5-go sierpnia telegramem pantoflowym nadbiegła wieść, że do Warszawy weszły wojska niemieckie. Ruch w mieście stał się ogromny. Wszystko wyległo na ulice. Gorączka objęła mieszkańców. Nawął potrzebne stały się wieści z Warszawy — ogólne i prywatne. Te drugie bardziej. W Łodzi wszyscy ludzie, noszący kapelusze, znają się wzajemnie. Każdy tedy łodzianin, przybywając z Warszawy, mógł przywieźć pożądaną wieść o bliższych nam osobach. Ale tego dnia nikt nie przybył. Posłaliśmy spać, zacierpnawszy wieści urzędowych o arystokratycznym prezydencie Warszawy, ostrzeżeliwaniu stolicy od strony Pragi, zdeklarowanej orientacji „Gońca”, milicyi warszawskiej itd. itd.

Nazajutrz dzień cały spędziliśmy w rozpieniu kogoś z Warszawy. Zebrała się nas gromadka obojga płci, składająca się z trzynastu osób. Żeby nie było pecha, dobrałiśmy sobie czternastą i od samego rana grasowaliśmy po hotelach, restauracjach, cukierniach, na szosach, u dentystów, w Starem Mieście. Przechodnie, kelnerzy, dorożkarze, konduktorzy, którzy zaczepialiśmy, albo nie umieli nam

powiedzieć, albo zgola błędnie dawali wskazówki. Przed pewną ubikacją w popularnej kawiarni czekaliśmy pół godziny, powiedziano nam bowiem, że siedzi tam pewien pan, który w tej chwili przyjechał z Warszawy, co okazało się jednak fałszem, gdyż ten pan wybierał się dopiero do Warszawy. Następnie wskazano nam na Piotrkowskiej jego mości, który wyglądał na warszawiaka. Panie rzuciły się nań zjadliwie, zarzucając go chórem zapytań. Przerazony atakiem jego mości, skoczył do tramwaju. My za nim. Powstał ścisk, zamieszanie, płacz jakiegoś niemowlęcia, harmider, komus nadeptano na odcisk... Warszawiak rozbił głowę szybę i oświadczył, że jest z Kalisza.

Wreszcie powiedziano nam, że w pewnym domu przy ul. Widzewskiej napewno znajduje się ktoś z Warszawy. Udałiśmy się tam trzema dorożkami. Po drodze kilku znajomym krzyknęliśmy adres, wskutek czego liczba dorożek zaczęła się powiększać. Wielu też ludzi biegło za nami pieszo, a liczba ich stale się zwiększała. Gdyśmy przybyli na miejsce, było nas już parę tysięcy. Informacja okazała się ścisłą. Stróż ją potwierdził. Runęliśmy na schody. Cerber zamknął bramę, ale wywalono ją z ko-

skotem. Służąca oświadczyła, że „ktoś z Warszawy” kapie się w tej dawli. Był to drobiaż, na który nie zważając, wstąpiłiśmy do łazienki. W wannie wylegiwał się ów sensacyjny osobnik, który zrazu zerwał się uprzejmie na widok wkraczających dam, ale następnie ukrył swe kształty pod wodą.

Rozpoczęły się indagacje. Początkowo jego mość dość uprzejmie odpowiadał, ale następnie, gdy ktoś w tłoku połałam przysnąć, począł kłąć. Oburzyło to mnie i jeszcze jednego, więc wyszliśmy. Pozostało kilkanaście tysięcy osób. Gdyśmy znaleźli się na ulicy, ujrzelśmy niezliczone mnóstwo ludzi płci obojga, ustawionych w ogorku, ciągnących się na przestrzeni kilku wiorst.

W trzy godziny po tym wypadku widziałem karetkę Pogotowia, jadącą — jak mi powiedziano — ratować jakiegoś pana z Warszawy, który zemdał w wannie. Z tyłu karetki przyczepiło się kilka osób. Reszta biegła za karetką.

...Takie oto uczucia i przypadki przeżywała Łódź w pełnym dziejowego znaczenia momencie wojny światowej.

Bansaj.

## General Romuald Traugutt.

Rok 1863 jest epoką bohaterów bezimiennych i nieznanych. W ukryciu, otoczone ze wsząd przez wroga, pracowały Rady Narodowe i Organizacja Narodowa, pod przybranymi nazwiskami walczyli naczelnicy oddziałów powstańczych. W innych, szczęśliwszych epokach jawnej walki nazwisko męża, który przysłużył się sprawie, gromkiem echem rozchodziło się po narodzie; wtedy, niebaczone powtórzenie nazwiska bojownika mogło go przyprowadzić o zgubę, stawało się zdradą i zbrodnią. Przez długie jeszcze lata po Powstaniu o różnych jego sprawach trzeba było milczeć, aby nie narażał ludzi szczęśliwie ocalałych od zemsty caratu. To też w żadnej epoce naszych dziejów niema tylu działaczyw nieznanym lub zapomnianym — choć ich praca, talenty i poświęcenie powinny ich stawiać w pierwszym rzędzie sław narodowych.

Do tych mężów wielkiej miary i zasługi, lecz w świadomości narodu nie mających należnego dotąd stanowiska, zaliczyć wypada generała Romualda Traugutta, którego śmierci męczenniczej rocznica w dniu dzisiejszym przypada. Przez pół roku stał na czele Powstania, przez pół roku był dyktatorem, Rządem Narodowym w jednej osobie; ale wiedział o tem tylko kilkanaście osób najbliższych: reszta miała do czynienia tylko z rozkazem i pieczęcią Rządu Narodowego i nie domyślała się, kto tej tajemniczej, a przez czas długi groźnej władzy, jest nosobieniem. Jeżeli do tego dodamy kaganiec cenzury moskiewskiej, wiadomość dokola dostojnej postaci generała Traugutta zrozumiała się staje.

Czas by już było jednak poznać go bliżej. Nietylko, aby spłacić należny mu dług wdzięczności — ale aby do szeregu wielkich umarłych, z którymi obcowanie podnosi i uszlachetnia, wprowadzić postać dziwnie czystą i podniosłą, a zarazem niesłychanie wytrwałą i niezłomną — cechy dosyć rzadkie w naszym narodzie gdzie względnie łatwo o czyn święty, o jednodniowe bohaterstwo, niż o upartą walkę codzienną, bez blasku, bez zwycięstw, walkę nie słabnącą i nie ustającą, choćby coraz słabsze przyświecały jej codzien nadzieje.

Romuald Traugutt urodził się z rodziny ziemianńskiej, w dawnym województwie Brzesko-Liteńskim, dnia 28 stycznia r. 1826. Pochodził ze stron, które tylu dzielnych synów Ojczyźnie dały — że wspomniemy tylko Tadeusza Kościuszkę, z którym Traugutt był nawet spowinowacany, jako mąż wnuczki stryjecznej Naczelnika. Młodość spędził w wojsku rosyjskiem, był pod Sewastopolem, w roku 1860 wreszcie opuścił służbę wojskową w stopniu podpułkownika saperów i osiadł na swoim kawałku ziemi w Kobryńskiem. W maju r. 1863, gdy w powietrze jego ogłoszono Powstanie, stanął na czele niewielkiego, lecz bitnego i karnego oddziału i przez dwa miesiące ucierał się szczęśliwie z Moskalami: odniósł kilka zwycięstw, umiejętnie urządził zasadki na nieprzyjaciela, wreszcie jednak, zapuściwszy się na Wołyn, gdzie go ludność przyjęła niechętnie, otoczony przez przeważające siły wroga, musiał rozpuścić swój oddział. Znużony forsownymi marszami i zgnękanym głodem i chorobami Traugutt udał się do Warszawy, gdzie wkrótce na jego zdołnościach i charakterze poznał się Rząd Narodowy. Mianowany generałem, Traugutt wysłany został za granicę z poleceniem zbadania dzielających tam pomocniczych organizacji powstańczych. Spełniwszy tę misję szybko i dokładnie, wrócił do Warszawy i rychło pozyskał przekonanie, że ówczesny Rząd Narodowy nie może spełnić dobrze swego zadania, że należy całą władzę przekazać jednemu człowiekowi, co ją uczyni silniejszą, sprawniejszą i w wynikach skuteczniejszą. Rząd Narodowy uznał słuszność poglądu generała i bez opozycji oddał władzę w jego ręce.

Dnia 17 października r. 1863 zaczęła się tajemna dyktatura generała Traugutta, która przetrwała pół roku — najdłużej ze wszystkich rządów powstańczych. Nie możemy tu

kreślić jej dziejów, nie dadzą się bowiem one zamknąć w szczupłych ramach artykułu — poprzestaniemy na przypomnieniu, jak był dyktator podczas ciężkich dni swego urzędowania.

Dyktator mieszkał przez te pół roku przy ulicy Smolej, w domu istniejącym dziś jeszcze, choć przerebionym, w którym mieściła się potem szkoła weterynaryi. Pod przybranym nazwiskiem Michała Czarnieckiego odnajmował dwa skromne pokoje od niejakiej Kirkorowej. Nikt prawie u niego nie był, z wyjątkiem kilku urzędników Organizacji, do tego upoważnionych i kilku znajomych prywatnych. Dwaj z tych znajomych, lekarze Karol Przybylski i Cezary Morawski, zdradzili go potem i wydali Moskalom. Na konferencye z dyrektorami wydziałów rządowych dyktator wychodził na miasto. Wyliczki takie, wśród snujących się gęsto patroli, zaczepiających przechodniów i zaciągających ich według swego widziwności do cyrkułów, były bardzo niebezpieczne.

Dzień schodził dyktatorowi na naradach, na przyjmowaniu raportów od nieliczonych, dopuszczanych do jego osoby, urzędników Organizacji i wydawaniu im poleceń, na pisaniu licznych rozporządzeń instrukcyj, regulujących bieg prac władz narodowych. Choć mało z kim komunikował się dyktator osobiście, w krótkim jednak czasie wprowadził ład i rygor do rozluźnionej nieco Organizacji Narodowej. Jego wiara w sprawę, godność i niezłomna energia działały odżywczo na współpracowników.

A czasy przychodziły coraz cięższe. Nad krajem szalały represye Berga, zapelniały się więzienia, gdzie torturami wymuszano ze słabszych duchem zeznania, zgubne dla działających jeszcze patriotów; w zalany przez wojsko kraju coraz trudniej wyjednywały sobie posłuch władze narodowe u sterroryzowanej przez Moskali ludności. Nadzwyczaj ostra zima uniemożliwiała prawie trzymanie się w polu oddziałów powstańczych, tak że prawie wszystkie trzeba było rozpuścić, aby przetrzymać za kordonem, lub po chatach włościańskich. Braknąć też zaczynało środków w zasobnym dotąd skarbie powstańców.

Dyktator jednak niezem upadku ducha nie zdradzał. Pracował tylko dłużej i usilniej, za niektórych pomocników, których mu wróg wyrwał z pod ręki — a nie było ich komu zastąpić. Wiązał wręcz się ciągle niekiedy organizacyi, obmyślał sposoby ożywienia walki. Jego to instrukcyom, wykonanym umiejętnie przez generała Bosaka (hrabia Józef Hauke), w październiku roku 1864 zebrała się jeszcze dosyć znaczna siła zbrojna, która z niejakim powodzeniem ucierała się z Moskalami.

Hasłem Dyktatora było — wytrwać. Przeświadczony był, że byle Polska z bronią w ręku doczekała się wojny europejskiej, a sprawa polska w duchu naszych pragnień i wysiłków rozwiązana zostanie. Wojna europejska wybuchła wprawdzie dopiero za dni naszych — ale i wtedy, przed laty pięćdziesiąt, dosyć było w powietrzu materiału palnego, który na nią liczyć pozwalał. Przecież już za rządów Traugutta zaczęła się wojna Prus i Austrii, w dwa lata później Prusy i Austria stoczyły walkę o hegemonię w Niemczech, w sześć lat potem nastąpił pogrom Francji przez zjednoczone Niemcy.

Dzień 10 kwietnia r. 1864 był kresem rządów Traugutta. Zdradzony przez ludzi niegodnych, został aresztowany. W więzieniu wróg nie uszanował dostojności swego jeńca, znęcano się nad nim, trzymając w zimnych podziemiach, nie pozwolono mu się z żoną pożegnać. Wreszcie, po komedii sądu wojennego, stracono go na szubienicy dnia 5 sierpnia r. 1864.

Równo w 51 lat później skofierzyło się w Warszawie panowanie moskiewskie. Na zys dziejowa uczęcała rocznicę męczenniczej śmierci męża, który tak wytrwał i niezłomnie walczył z tem panowaniem.

J. P.



# DYKTATOR.

We wsi Ostrowiu, o trzy mile od Kobrynia, na grobli wioskowej stał wsparty o poręcz mostu dziesięć wioski i patrzył na ciągnący oddziałek powstańczy. Był to Romuald Traugutt. Niedawno z wojska powrócił, skórę węzową zrzuciwszy; w okolicy nikt go nie znał — i on nie znał. We dworze Ostrowieckim eicho było i smutno. Pan domu lat temu cztery żony pogrzebał, a potem i babkę, która wychowywała mu dwie córeczki — sieroty, a choć druga żona syna tylko co mu powiła, smutek go nie opuszczał.

Na niebie luty pożarów świeciły, odgłosy strzałów i szeleku oręża dobiegały do dworka w Ostrowiu już od trzech miesięcy, a Traugutt walczył ze sobą. Widmo gnającej Ojczyzny stało nad sumieniem tego człowieka i wzywało go do spełnienia obowiązku. Jako wojskowy, rozumiał, że droga, na którą go wzywa ten obowiązek, nie po różach wiedzie, że sen jego nie będzie snem na kwiatkach. W młodości swej miał możność ocenić siły przeciwnego wroga i kto wie, czy wierzył w zwycięstwo partyzanckiej wojny po lasach. Porzucił gniazdo rodzinne, odjechał żony, opuścił dzieci i iść do lasu, skryć się pod ziemię w kreciej robocie, ginąć nie w boju otwartym, lecz w tułactwie, z głodu i zimna, albo, co gorsza, gniew w kamatach i turmach, skonać pod knutem, lub kosmami zaznaczyć drogi Sybiru — wiedział dobrze Traugutt, dokąd prowadzi ta ścieżka lasna, po której stapał mały oddziałek powstańczy. Spoglądał, stojąc na mostku, na tajemniczą ścianę sinego lasu, to znów oglądał się na zrab dworu, co pod strzechą tulił najbliższe mu istoty, — walczył pomiędzy uczuciami rodzicielskiej miłości, a synowskiego uczucia względem Ojczyzny. Zachodzące słońce majowe spalało skrami purpury i złota na korony dębów, jakby obiecując mu z tych liści uwić kiedyś, w przyszłości wieńiec zasługi. Wreszcie porwał się do boju, żony odjechał i dzieci, gniazdo rodzinne porzucił i poszedł w las — śladem bohaterów.

## W lasach litewskich.

Noc z 7 na 8 maja nie była podobną do innych nocy majowych: chmurna i ciemna, jakby zapowiedź drogi życiowej Traugutta. Owej to nocy krótkim, jedynym, żołnierskim przemówieniem powitał Traugutt w głuchym ostępie leśnym swój mały, bo zaledwie 160 ludzi liczący oddziałek. Tam to ci nieznanymi z nazwisk bohaterowie przysięgli sobie do grobu spełniać obowiązek względem Ojczyzny.

Na ćwiczenia było mało czasu. Wkrótce pod Horkami rozbija Traugutt dwie rotę piechoty i kozaków, w pięć dni potem — nowa bitwa; po dniach pięciu — trzecia. Imię Traugutta staje się postrachem dla wroga, dowódca więc, chcąc uspić jego czujność, rozprowadza wieści, że poległ. Cztery nowe bitwy stacza następnie z nieprzyjacielem, rozbijając pod Horyniem przeważające siły, złożone z 3 kompanii piechoty. Szeregi małego oddziału Traugutta topnieją w siedmiu potyczkach; żołnierz, pozbawiony pewnego schroniska, niepokoiony przez nieprzyjaciela, znużony, głodny, schorowany, wyczerpuje szybko swe siły. Cofając się z pod Stolina oddział Traugutta przez 6 dni żywił się wyłącznie serem, rozdawanym w małych ilościach. Traugutt, chory, chwiał się na nogach. Wreszcie siły opuściły go tak, że w ostatniej bitwie pod Kołodnem, stożonej 13 lipca, musiano dowodzącym trzymać pod ręką, bo o własnej sile ustać na nogach już nie mógł. Oddziałek rozbito. Mimo to nazajutrz żołnierze stanęli znów pod swą chorągwią. Traugutt podzielił ich na dziesiątki i wyprawili z lasów w Kobryńskie; wodza choroba powaliła na łożo. Przyszedszy do siebie, wierny swym postanowieniom, podążył dalej drogą obowiązku.

## W Warszawie.

Odpocząwszy nieco po trudach bojowych, Traugutt postanowił pojechać do Warszawy. Tu na wstępie, wskutek nieostrości jednego ze swych oficerów, z którym przyjechał, o mało nie wpadł w ręce moskiewskie. Ocaliły go tylko spokój, zimna krew i rozwaga. W samym końcu lipca, przybywszy do Warszawy, Traugutt poznał się z ówczesnym sekretarzem Rusi, Maryanem Dubieckim, a przez niego i z resztą organizacji. Dubiecki, do którego zbliżył się odrazu, miał wkrótce stanąć najbliższym Traugutta, miał stać się jego powiernikiem w pracy i w myślach. Oto jako przyszły towarzysz pracy opowiada o pierwszym wrażeniu przy poznaniu Traugutta:

„W hotelu Drezdeńskim, w nieco zaćmionym pokoju, zastałem człowieka lat przeszło 30, wzrostu niskiego, szczupłego, prosto trzymającego się, twarzy na pierwszy rzut oka mało wyrazistej, chociaż, po pilniejszym wpatreniu się, wydatniała się w niej energia i niezwykle skupienie myśli. Czoło niewyniosłe okalały włosy ciemne, krótko ostrzyżone, a na owem czole ukazywały się często zmarszczki, przecinające je od góry do dołu, świadczące o nieustannej pracy myśli. Nosił on okulary, z poza których tryskały promienie oczu wyrazistych, przenikliwych, lecz nie surowych. W całym obejściu uderzała prostota, połączone z pewną serdecznością, tak często spotykana u Litwinów.“

Rząd Narodowy zwrócił był już uprzednio uwagę na Traugutta. W chwili, gdy Traugutt

przybył do Warszawy, wyjeżdżał właśnie\*) na Litwę Oskar Aweyde z pełnomocnictwami komisarza prowincjonalnego, celem reorganizacji oddziałów na Litwie i w ogóle spraw litewskich. Zamierzano mianować Traugutta naczelnikiem sił zbrojnych na terytorium części gub. augustowskiej, prawie całej grodzieńskiej i części wileńskiej. Departament Wojsny, kreśląc ten plan, postanowił zorganizować dwa silne oddziały po 2000 ludzi w gub. augustowskiej, by służyły za podstawę sił powstania na Litwie, i wysłał w tym celu znaczne kwoty na ręce Piotrowskiego, a następnie Artura Aweyde\*\*) w gub. augustowskiej. Rząd Narodowy mianował nawet szefem sztabu sił Traugutta, Koziele. Korpus oficerów miał Traugutt dobrać sobie zagranicą sam\*\*\*).

Traugutt tymczasem stanął do pracy w Warszawie. Sam nieznanymi, nie znającymi ludzi i stosunków, Romuald Traugutt — pisze Maryan Dubiecki — zadziwił wszystkich bystrością poglądu, szybkością orientacji, decyzji, energią i zapalem. Już dn. 14 sierpnia Rząd Narodowy nominował go na generała i powierzył mu czynność nadzwyczajnego komisarza poza granicami kraju z poleceniem wyjazdu w celu skontrolowania działalności ludzi, dostarczających broń i amunicję i porozumienia się z agentami dyplomatycznymi Rządu Narodowego.

Trauguttowi, człowiekowi niepospolitych zdolności i energii, przywykłemu do żołnierskiej karności, wystarczyły dwa tygodnie, spędzone w Warszawie wśród kierowników powstania, aby ocenił niebezpieczeństwo, płynące ze słabych rządów. Do szeregów organizacji wkroczył się już było wicherzycielstwo, podkopujące powagę Rządu Narodowego. Gdy Traugutt wyjeżdżał w powierzony sobie misji zagranicę, w umyśle jego błyskała już musiała myśl energicznego czynu, podźwignięcia i włożenia na swe barki olbrzymiego zadania i odpowiedzialności przed narodem, poczucie, że zdolny jest do bohaterstwa wysiłków, które jedynie uratować mogą Ojczyznę. Obcowanie w Paryżu z ks. Czartoryskim i zbliżenie się do partii hotelu Lambert musiało rozszerzyć jego widnokręgi polityczne i krytycznie usposobić go do terrorystów warszawskich, którzy podczas pobytu Traugutta za granicą dokonali wicherzycielskiego zamachu na Rząd Narodowy, co osłabiło znów jego powagę i w znacznej mierze sparaliżowało jego działalność. Tymczasem wróg wzmógł przesładowanie; zachwiała się wiara w zwycięstwo. Wielu wybitnych działaczy zawisło na szubienicach, wielu opuściło ramiona: ogarnął ich bezwład i zniechęcenie. Nie było chwili do stracenia; czas naglił, by ratować chylące się już do upadku powstanie. W tym krytycznym momencie, 10 października 1863 r., powrócił do Warszawy, jako mąż opatrności, Romuald Traugutt. To, co ujrzał po powrocie, wpłynęło bezwzględnie na powzięcie stanowczej decyzji.

## Dyktator.

W tydzień po przyjeździe Traugutta o g. 10 rano zebrał się Rząd Narodowy na posiedzenie. Po rozpoczęciu posiedzenia wszedł Traugutt. Jak opowiada jeden z naocznych świadków — Traugutt w krótkich, energicznych słowach wypowiedział Rządowi gorzką prawdę; wskazał członkom Rządu, na jak wielkie niebezpieczeństwo narazili sprawę powstania, całą winę warcholstwa im bezwarunkowo przypisał i krótko zakończył, iż członkowie Rządu Narodowego mogą rozporządzać swoimi osobami zupełnie swobodnie, lecz... przestają być w tej chwili Rządem Narodowym, a on sam ster Rządu obejmuje... Milcząc, rozeszli się wszyscy bez słowa protestu. Było to jedno z nielicznych wystąpień Traugutta; odtąd zeszedł w podziemia pracy spiskowej, skazał się na życie odludne, niemal pustelnicze, pełne niebezpieczeństw, grozących mu co chwila. Schodząc w owe podziemia, Traugutt ujął w ręce władzę dyktatora, nieograniczonego i nieznanego nieskrępowanego naczelnika powstania. Signał po tej władze sam, w głębokim przekonaniu moralnym, że jest to czyn dla dobra Ojczyzny i rodaków zbawienny. Wyjątkowo to w historii naszej przykład władzy samowładnej. Oto jak ją sam Traugutt pojmował: „U nas — pisze dyktator w jednym ze swych listów — władza nie jest celem ambicji, ale aktem poświęcenia, a to, co głosimy, nie jest piękną tylko czczą formą, ale wynikiem przekonania, prac i trudów całego życia, pojęciem tak stałym i niezłomnym, że za nie w każdej chwili też życie dać jesteśmy gotowi i codzień je narażamy“.

Na odludnej ulicy Smolnej - Dolnej w domu Nr. 1 odnależo od pani Kirkowej mieszkanie dla Traugutta, jako dla „pana Michała Czarneckiego“, ważnej dla powstania osobistości. Skromną była siedziba „pana Michała“. W środkowym pokoju o dwóch oknach stała komoda, kilka krzeseł, kanapa, ubożuchne biurko pod oknami i w głębi łóżko. Była to

\*) Zdaje się dn. 4 sierpnia.

\*\*) Brata Oskara.

\*\*\*) Szczegóły te czerpię z rękopisu zeznań Oskara Aweyde, zeszyt 276, str. 4. Aweyde (aresztowany niebawem w Wilnie) zachodził przytem w głowę, dlaczego nominacja Traugutta nie doszła do skutku.

pracownia, a zarazem sypialnia dyktatora; tam spędzał on dni całe.

Rankiem pobożny niezwykle Traugutt modlił się kornie, klęcząc przy łóżku. Po śniadaniu zasiadał do pracy, do pisania odezw do narodu, rozpisywania rozkazów do oddziałów powstańczych, czytania raportów naczelników wydziałów Rządu. Na pracy tej spędzał dyktator czas do obiadu. Po obiedzie przyjmował kilka osób, wtajemniczonych w jego miejsce zamieszkania. Codziennie był w u niego Maryan Dubiecki, profesor literatury, zamieszkały w tymże domu, aby być łącznikiem pomiędzy odciętym zupełnie od ludzi Trauguttem, a resztą organizacji powstańczej. Nad wieczorem, gdy zmrok zapadał, wychylał się codziennie dyktator na miasto, czasami pieszo, najczęściej dorozką, na narady z naczelnikami wydziałów. Nie wstrzymywało go od tego codziennego zajęcia żadne niebezpieczeństwo. Wieczorem wracał i do późnej nocy czas spędzał znów przy biurku. Tak zbiegło pół roku dyktatury.

Był podczas rządów Traugutta moment, kiedy zaświtała nadzieja lepszej doli: rozpoczął się na korzyść naszą ruch w Europie Zachodniej. Niestety, chwilka owa jak promyk zabłysła i zgasła. Położenie stawało się coraz trudniejsze. Wróg czynił w pracy podziemnej, coraz to nowe wyłomy. Raz wraz brakło ludzi do pracy na najważniejszych stanowiskach, bo ich porywano, więziono, wieszano. Traugutt tylko, nieustraszony, dźwierzł w ręku sztandar powstania, pracował za wszystkich i wszystkich do boju zagrzewał wiarą w walczność żołnierza i w przywiązanie ludu do Ojczyzny.

„Pamiętajcie — woła w jednym z okólników wojskowych — że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją w większych, lub mniejszych rozmiarach; z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny pozwolił się nam obejść“.

W wojsko też wpała gorąco miłość braterską do ludu, śmiercią grożąc za pokrzywdzenie ludu\*).

Surowy dla innych, dyktator powstania stokrót surowszy był dla siebie. Nie zmogło go nic, nic nie pokonało — ani boleści własne, wiadomości o utracie jedynaka syna, o przesładowaniu rodziny, ani nieszczęście najbliższych, aresztowania, więzienie i śmierć, ani klęski na polach walki, o których coraz częściej nadchodziły wieści. Bohater obowiązku stał u wyłomu — jak spóźniony działo raził wroga do końca!

## Na śmierć!

„To już!“ — rzekł ze spokojem Romuald Traugutt do policyi, wkraczającej do jego mieszkania w nocy z dnia 10 na 11 kwietnia 1864 roku.

To już się wszystko skończyło! To już wytopiłeś wrogu, najskrytszą tajemnicę powstania, to już wydzierasz nam wodza, to już mu na śmierć pora?

W przeddzień porwano adjutanta Traugutta, Maryana Dubieckiego, a oto teraz wróg podaje czarną śmiercielną niestrudzonemu wojownikowi za wolność, co życie do ostatniego tchu Ojczyźnie poświęcił.

Zrewidowano wszystkie zakątki domu, szukano pod ziemią, gdzie, według mniemania barbarzyńców, miał znajdować się pałac dyktatora! Siepaczom w głowie pomieścić się nie mogło, że „naczelnik“ powstania mógł tak ubogo mieszkać, że zamiast odpowiednich skarbow znalazł w biurku jego zaledwie 200 rubli. Moskal zbyt dziki jest, zbyt ciemny, by mógł zrozumieć, że naród skarby swe ukryć może w duszy i sercu jednego człowieka, że władzę nad narodem dźwierzć może bohater tak skromny, tak cichy, taki nieznanymi, taki ubogi, jakim był nasz dyktator. Nie! Moskal, czołem o ziemię przed swymi cary bijący, przywykł do wybijania pokłonów ziemnemu Bogu, obłożonemu w „rjasy“ złotem i srebrem kapiące, nie rozumie nigdy, jak naród czcić może i słuchać — naczelników w sukmanach, a narodowe świętości w tak skromnych umieszczając ołtarzach! Około godziny 3 w nocy Traugutt już był w więzieniu na Pawiaku. Zaczęło się śledztwo. Prowadził je znany ze swej zwierzęcej dzikości pułkownik Tucholko. Traugutta poznano natychmiast. Wszak-ci był ongi podpułkownikiem armii rosyjskiej.

Dnia 19 maja przewieziono Traugutta do cytadeli i pomieszczono w X pawilonie, w celi Nr. 20. Żona Traugutta, dowiedziawszy się o aresztowaniu męża, pragnęła przyjechać do Warszawy. Gubernator grodzieński zabronił wydać jej paszportu. Sądzonem było widać Trauguttowi pozostać samotnym do śmierci. Dnia 4 czerwca oznajmiono mu o stawieniu przed sądem wojennym. Na dwa tygodnie przed wyrokiem obok celi jego umieszczono Maryana Dubieckiego. Najbliższy i najserdeczniejszy ten przyjaciel dyktatora pisze następnie, iż „widocznie i w więzieniu miał Traugutt stały porządek dnia, którego nigdy nie zmienił. Modlił się z książką do nabożeństwa, później czytanie, lepienie z chleba,

\*) Dekret z dn. 27 grudnia 1863 r. str. 4.

przechadzka i znowu poranne zajęcia, a wieczorem nie mniej długa modlitwa.“

Raz jeden pozwolono Trauguttowi napiść do żony: wylał on w tym liście ogrom długo tłumionego uczucia ojcowskiego względem swych córek. Na dwa dni przed śmiercią oddano mu list od żony. Było to ostatnie zetknięcie się Traugutta ze światem.

Dnia 4 sierpnia zapukał Traugutt przez ścianę do swego przyjaciela: „Mam księdza“. Po paru godzinach, w odpowiedzi na jego pukanie, odparł: „Modłę się“. Dubiecki dobiegł całą spędył pod ścianą, dzielącą go od dyktatora... „Ciszy nic nie przerywało. Straż tylko, żandarmi, odemknawszy zupełnie okienko, znajdujące się w drzwiach celi, wciąż wpatrywali się w więźnia, jak gdyby chcieli zbadać, co się dzieje w jego zubożałej duszy...“

Powoli upływały godziny dnia, a jeszcze wolniej biegnęły godziny nocy; jutrenka, zwiastun dnia straszного, owego 5 sierpnia, weszła do celi więźnia i zastała go w tej pozycji, w jakiej zostawiło zachodzące słońce. Ciszy z poza muru nic nie przerywało... „Aż wreszcie około godziny 8 zrana szybko wydzwoniło pukanie jeden wyraz... wyraz ostatni: „do widzenia“...“

Po chwili rozległ się szeleki broni i przyspieszone, ciężkie kroki wielu dały się słyszeć u drzwi celki Dubieckiego, oznaczonej Nr. 19. Tłum zbrojny szybko przeszedł, a echo przejścia wprędce umilkło w głębi budynku... Traugutt szedł na śmierć...“

## Pod stokami cytadeli.

Tryumfował wróg. Wraz z uwięzieniem Traugutta runęło powstanie. Chwilę tę postanowiła Moskwa ucześć nie jedną lecz pięć szubienicami. Tak przykazał sam car. Więc na stoki cytadeli potoczyło się pięć wozów skazanych ze świadkami. Obok Traugutta tracono Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyńskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego, uczestników wydziałów Rządu. Na pierwszym wieszono Traugutta, za nim kolejną innych... „A od bram zgnębnego grodu płynął lud w ciszy skupienia, niosąc w głębinach duszy zarzewie nowego pożaru, tryskając z ocz skrami straszliwej, przerażającej swą cichością pomsty. Z ogromnych wałów twierdzy szczyrzyły paszeczki zięjące zniszczeniem armaty, zwrócone ku miastu, błyskały kłami bagnatów karambiny, lśnił tryumf zwycięskiej siły oręża. A tam — z pod stoków — z dołu — z niziny — kłębił się opar boleści; z pod brwi ściągniętych strzelały błyskawice gniewu; z serc śśniętych warczały głucho gromy nienawiści.“

W porannem słońcu sierpniowym wżary się moce bagnatów i dział z potęgą nieśmiertelnego ducha narodu, co śmierci patrzył w żrenice — z pogardą... „Dekrety śmierci czytano, akt zemsty srogię!“

Nad tłumem ludu postać ofiarna zawisła... jedna... druga... trzecia... potem czwarta... piąta: to Traugutt, dyktator powstania. Zmarł cicho, ręce do modłów złożony. I tamci marli spokojnie, z godnością, z odwagą... Wrzask trąb, huk bębnow, zgiełk potępieńczy uragał majestatowi śmierci bohaterów. A tam — pod stokami — ból trzewia targal, ikaniem o niebo uderzał...“

Pół wieku od chwili tej minęło. Cytadela stała się nam najwyższą szkołą życia. Chłopiec kończył szkołę średnią, młodzieńcem szedł do uniwersytetu, a potem — do cytadeli, skąd już dojrziałym mężem wychodził. Ona uczyła go najwyższych cnót obywatelskich. Któż z dzisiejszego pokolenia zasłużonych krajowi najwyższą tę uczelnię polską ominął? Kto w głuchych murach X pawilonu nie dumiał w samotni więziennej nad przyszłością Polski? Nie czytywał się w wydrapywane po celach zakłęcia męczenników?

Z niej szła na kraj wiara, że krew za Ojczyznę przelana nie idzie na marne, że ofiary, na ołtarzu Ojczyzny złożone, są chlebem dla ducha narodu.

Cytadela! Miała być k a z n i a narodu, — stała się k u z n i a jego ducha, gdzie serca na stał się hartowały.

Cytadela! Widomym znakiem tryumfu wroga, postrachem Polski być miała, a stała się, mimo zwróconych ku nam paszcz armatnich, niezdobytą twierdzą naszego ducha, a n s z a t w i e r d z a się stała tak, jak Termopyle były twierdzą ducha Greków.

Niezbadane w mądrości swej są wyroki Boże! W pół wieku po męczeńskiej ofierze Rządu Narodowego przyszła krwawa Nemezis dziejowa, w purpurowy płaszcz ogniowej pożogi spowita, a z Cytadeli pod osłoną cieni nocnych pełzną za Wisłę korowód ostatnich kolumn moskiewskich... przyziemny, lichy gad. Rok minął jeszcze — i oto z murów miasta w porannym blasku sierpniowego słońca poehylały się nasze sztandary u stoków Cytadeli, przed krzyżem, godłem męczeństwa i wiary, którym naród uczył dyktatora i jego towarzyszy.

Idź, ludu, do swego sanctissimum i spełnij swoją ofiarę — złóż u stóp krzyża miłość serc gorących i wieńce zasługi dla zmarłych.







Oficer audytor odezwał wyrok pośpiesznie. Skazane podały sobie ręce w milczeniu, i przedko ucałowawszy krzyże i zarzucając na siebie białe, śmiertelne koszule, jakby gonieni niewidzialną siłą, zaczęły iść po schodkach na szafot.

Wiele rzeczy strasznych nastąpiło, ale najstraszniejsze było kiedy pan Traugutt zatrzymał się na schodku ostatnim i powoli jął zdejmować okulary. A kiedy je zdjął, ostatnim nawykem przetarł i rzucił, jako przedmiot niepotrzebny już i bezużyteczny — a powieki na chwilę zamknął, zdawało się, że już nastąpił koniec okropności, że cały akt następny będzie tylko śmieszna komedia. Niktby nie przypuścił, że taki zwykły gość, jak zdjecie okularów, może mieć w sobie tyle treści...

Kat zakładał stryczki, z brutalną zwinnością, jeden za drugim. Pan Traugutt złożył ręce do modlitwy i patrzył w niebo, nie mrugając już oczu. Pan Toczyski ucałował stryk, jak dawni męczennicy, i sam go sobie pchnął aż pod krtań. Pan Krajewski uśmiechnął się do kata, który mu przewiązał brodę; wyciągnął z pod stryka i ułożył na pierś, czarnym wachlarzem. Gdy do pana Żulińskiego zbliżył się oprawca, panna stojąca obok mnie wspięła się nagle na palcach i dziwnym, straszonym, szklanym głosem zawołała:

— Bracie! odwagi!

Wówczas pan Żuliński zarumienił się lekko i skinął ku niej głową, z niezmiernym dostojnictwem i miłością.

Ujrzelismy, że pan Traugutt patrzy w nas i że otwiera usta, aby coś powiedzieć — w tej chwili jednak trzasnął kat obcasem w schodki, na których pan Traugutt stał.

Jeszcze czterokrotnie powtórzył się ten trzask, jak kanonada najstraszniejszych armat, a bębny zawarczały... Panna Żulińska padła pierwsza na kolana, a za nią runął cały tłum, a wszyscy co do jednego, katolicy i żydzi, bez krzyku, bez słowa. Tylko jedna pani Krajewska stała — szóstę, nieruchome drzewo męki — i wysoko nad naszymi głowami podnosiła dziecko, pokazując je wiszącemu mężowi.

Wście dużo zapewne widzieli pól, zasłanych trupami — ale nie widzieliście nigdy i nie zobaczycie takiego pola żywych ciał ludzkich, któreby się zdawało polem umarłych...

## Tomasz Wawrzecki.

W dniu dzisiejszym upływa lat sto od śmierci Tomasza Wawrzeckiego, Naczelnika Narodu w r. 1794 (po bitwie Maciejowickiej).

Urodził się Wawrzecki w r. 1759 w Bracławskiem. Po ożenieniu się z Pacówną przeniósł się w strony rodzinne żony, w Kowieńskie, gdzie wkrótce zdobył sobie poważanie obywatelstwa miejscowego i został wybrany na urząd podkomorzego. Podczas Sejmu Czteroletniego był posłem i jednym z wybitniejszych członków stronnictwa patrio-cyzyjnego. Podczas wojny z Moskwą w r. 1792 przybył do wojska litewskiego i odbył przy nim kampanię. W r. 1794 objął kierownictwo powstania na Żmudzi, dnia 8 sierpnia zdobył Libawę. Nie mogąc utrzymać się na Żmudzi, wycofał się szczęśliwie ku Warszawie. Imię jego cieszyło się już tam zasłużonym rozgłosem, czego dowodem powołanie go (nieobecnego) w maju do Rady Najwyższej Narodowej.

Gdy pod Maciejowicami ranny Kościuszko wpadł w ręce nieprzyjaciela, Rada Najwyższa Narodowa uznała za najgodniejszego jego następcę Wawrzeckiego i dnia 12 października r. 1794 władzę najwyższą mu nadała. Wawrzecki dowodził wtedy razem z Giedroyciem dywizją litewską w okolicach Bielska. Wymawiał się długo od zaszczytu, nie czując się na siłach. W końcu uległ — i z honorem spełnił swoje zadanie.

Sprawa była już zresztą wtedy przegrana i nawet Naczelnik o znacznie większych zdolnościach, niż Wawrzecki prawdopodobnie nie byłby jej mógł uratować. Dnia 4 listopada Suworow zdobył i wymordował Pragę (wojskiem polskim dowodził wtedy nie Wawrzecki, lecz Zajączek); Warszawa kapitulowała, nie złożył jednak broni Wawrzecki i z resztkami wojska wyszedł z miasta, kierując się ku Krakowowi. Przyłączały się do niego po drodze oddziały polskie, jednocześnie jednak dzień każdy przynosił straty przez dezercję. Żywność, głód, upadek wszelkiej nadziei działały na armię demoralizująco. Wawrzecki okazywał niezłomną wytrzymałość i szczerą odwagę, odmawiając złożenia broni. Tak doszła garść wojska polskiego, licząca 13,000 ludzi, do Radoszyc. Atak awangardy Fersena wywołał popłoch w tym nieszczęsnym korpusie; Wawrzecki, opuszczony przez rozbiegających się żołnierzy, dostał się do niewoli (19 listopada r. 1794). Odmówił podpisania deklaracji, że nie będzie nadal walczył z Moskalami; przewieziono go więc do twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu. Wolność odzyskał dopiero za Pawła I.

Po powrocie na Litwę wrócił do pracy ziemiańskiej. Później uległ, jak i wielu innych zasłużonych rodaków, złudzeniom co do dobrych intencji cara Aleksandra I wobec Polski i w r. 1812 stanął po jego stronie. W r. 1813 zasiadł razem z księciem Lubekim w Radzie najwyższej tymczasowej, której pozostali członkowie byli Moskalami. Potem,

już za Królestwa Kongresowego był ministrem sprawiedliwości. Krótko jednak urzędował, już bowiem dnia 5 sierpnia r. 1816 życie zakończył.

Wawrzecki nie był człowiekiem wielkich zdolności wojskowych, ani politycznych — kochał jednak gorąco swój kraj i służył mu godnie i wiernie. Zostawił też po sobie szczerą i współczesnych i dobrą pamięć u potomnych.

Sarmata.

## Bitwy w kierunku na Brześć.

Pod takim tytułem korespondent „Rusk. Słowa“, Piotr Aszewskij, w Nr. 148 tego pisma (z dn. 11 lipca 1916 r.) zamieszcza szereg epizodów wojennych z tamtej strony frontu, które przytaczamy poniżej w przekładzie.

### Naprzód!

Cisza na naszym froncie zachodnim przetrwała dawno. Zwierzchni sztab generalny wyznaczył ofensywę na całej linii, ważniejszych jednak wypadków należy spodziewać się w kierunku na stację kolejową Baranowicze.

Rozpoczęta akcja pozwala przypuszczać, że bitwy będą ciągnęły się czas dłuższy, przyczem bez względu na obrót rzeczy, coś nowego zajść musi.

Poza stację tej nazwy pociągi nie dochodzą, przeto w dn. 18 czerwca st. st., wieczorem, skrzyżującym wózkiem dowlokłem się z trudem do lichej wioszczyzny, stanowiącej naszą t. zw. przystoję N. Na razie jeszcze za wcześnie by ją oznaczać choćby inicjałem faktycznej nazwy.

W lotnym oddziale połowym zastałem wielu ludzi. Personel w komplecie: goście, lekarze, oficerowie artylerji, saperów, lotnictwa. Odrazu spostrzegam jakiś niezwykle nastrój. Rozpromienione twarze, nerwowo prowadzone rozmowy, urywany śmiech.

Gubię się w domysłach, co to znaczy... — A, witamy! — zwraca się do mnie jeden ze znajomych.

— Co się stało? — pytam. — Ma pan szczęście! W samą porę, jak z nut.

— ?! — Dzisiaj ruszamy naprzód!

Okazało się, że przyszedł rozkaz rozpoczęcia ofensywy. Pod wieczór wszystko było gotowe do spełnienia rozkazu. Przewidziano wszystkie ewentalności.

W stołowym pokoju (b. siedziba popa) jest fortepian. Długie nudne dni i wieczory był on jedyną pociechą i rozrywką. Śpiewano, grano, czytano głośno Czechowa; zapomniano jednak teraz o tym pocieszycielu. Pożywiano się przedko, rozmawiając o przyszłej pracy. Goniec przyszedł po artylerzystów.

— Proszę do baterji! — Poszli. Nie widzę ich od kilku dni, lecz słyszę, jak swymi miedzianymi głosami wstrząsają sklepienia niebieskie.

Stopniowo rochodzą się wszyscy do swoich czynności. Siostry miłosierdzia o czemś radzą zawzięcie. Rwą się do boju, chcą się dostać na przednią linię, nieomal do czołowych okopów.

Już późno. Czas spocząć. Tu i owdzie błyska latarka ręczna. Nikt nie może zasnąć z podniecenia. W oddali bieleją płócienne lazarety, oczekując „gości“.

Około 4-ej rano, ściśle z rozkazem, huknęło pierwsze działo. Z chat poczęli wychodzić ubrani ludzie — nikt widocznie nie spał.

### Przygotowania artylerji.

Dzień zbudził się jasny i ciepły. Od słońca słońce wprost oślepiło swym blaskiem. Zefir gładził łagodnie aksamit pól i łąk. Drzemały topole. Kto tam jednak miał czas na zachwyty nad pięknem przyrody!

Działo się coś nieprawdopodobnego. Kanonada co chwila rosła. Często nie można było odróżnić własnego głosu.

W południe spostrzegłem, że zmieniają dyżurnego w balonie obserwacyjnym, przeto ruszam do niego, w nadziei, iż dowiem się coś ciekawego. Nie omyliłem się. Powoli „uprzyjemnia“ się olbrzymi kawał wzdętej „kielbasy“. Oto kosz dotknął już ziemi. Gramoli się zeń obserwator — artylerzysta. Wziął dziś rekord. Przesiedział w powietrzu cztery godziny i 10 minut. Natychmiast otacza go grupa oficerów i żołnierzy.

— No, co? No, jak? Co widać? — Oficer plonie:

— Wspaniale, panowie! Zupełnie wspaniale! Na nieszczęście perspektywa zaszła mgłą, trochę źle widać. Czasem, gdy powietrze jest czyste, można czytać napisy na sztydach baranowickich. Jednak dobre i to co się dziś widzi. Artylerja nasza „dyabło świdruje“. Sypią się wprost okopy. Trafnie też bijemy w zapory druciane, których tu przeciwnik ustawił las cały.

A mimo to Niemcy zachowują się bardzo zagadkowo. Uparcie milczą. Czasem tylko dają nam wymowną odpowiedź. Tajemnica polega na tem — młczą przez wyrefinowanie, czy też szczedzą naboi. Bóg ich wie. Więcej jest danych na to, że obmyślają jakąś niespodziankę.

Poczęło organizować rekonesans. Do apelu stanęło 30 ochotników, tyleż przyłączyło

się z innego pułki i oddział złożony z 60 ludzi ruszył w pełną niebezpieczeństw drogę.

Szli, a raczej pelzali w tyraljerkę, z zachowaniem wszelkich możliwych w tym wypadku ostrożności, lecz mimo to zostali spostrzeżeni. Przywitano ich ogniem gwałtownym.

Ten rekonesans przyniósł pierwsze ofiary. Taktykę wyczekującego milczenia Niemcy świetnie wykorzystali na swoją korzyść w dniu 31 maja st. st. Wówczas to zupełnie niechcieli zdradzenia się z tem, gdzie mieszczą się ich baterje. Wytrzymali do ostatniego momentu, poczem zrobili nam fatalną niespodziankę.

— No, tak, ale teraz ten numer nie przejdzie — wesoło przerywa jeden z oficerów, będą musieli buzię otworzyć. Nie omylił się.

### Noc.

Dudniała i jęczała ziemia dzień cały. Zdało się, że ogień dosięgnął zenitu.

Wieczorem, a zwłaszcza nocą, ku memu zdziwieniu ogień jął wzrastać czterokrotnie. Lekkie działo, ciężka artylerja, rozgadało się wszystko na raz, przeświadcając się wzajemnie, zlewając się w jeden jęk, podobny do buntu sił nieczystych.

W głowie się mąciło, o spaniu, oczywiście, nie mogło być mowy.

Na wzgórkach stoi cerkiew, idę tam, wspinać się na dzwonnice. Widok imponujący bezmiarem grozy.

— Ja, widzi pan — mówi ktoś obok — jestem w polu od początku wojny, nasłuchałem się, dzięki Bogu, przeróżnej muzyki, lecz takiej — jak dzisiejsza — nie pamiętam. Wspaniała!... Nie zapomnę tej nocy!

Dzwonnica drży i chwieje się nieomal. Gdyby nie to, że zdjęto dzwony — runęłaby dawno.

— Ale noc! — westchnął ktoś smutnie.

### W lesie.

Niemcy milczeli czas pewien, lecz w końcu nasze baterje zmusiły ich do „otwarcia buzi“. Na razie odgryzali się nerwowo, poczem ogień się wyrównał i przybrał duże rozmiary. Kanonada zatem wzmożła się.

Las, w którym stała nasza artylerja, nabrał nocą jakichś cech bajkowych. Płonąc cały, skrzył się od pękających granatów i szrapneli.

Jak gdyby w noc wigilijną, z rozkazu zaczarowanej królowej, zapalono setki, tysiące świec choinkowych.

Las był groźny, srogi, jednocześnie wabił ku sobie, jakąś przeklętą, odurzającą siłą.

Rano wypadło nam udać się tam, przeto ruszyliśmy konno przez pola zasiane pszenicą. Ładne było to pole, bez wątpienia, lecz nie będąc o niem nigdy wspominał z zadowoleniem. Położone na płaszczynie, było przedmiotem częstych ostrzeżeń.

Ktoś z wojskowych radził zostawić konie i udać się piechotą. Co jednak za różnica — myślałem. Przy bezładnym ostrzeżeniu skutek jeden — nie uniknie się kul.

— Bóg z nami! — pojechaliśmy.

W odległości 40 — 50 sążni od drogi padł w zboże pocisk, wyrzucając słup wyschłej ziemi. Parsknęły konie i przyspieszyły kroku. W pobliżu gdzieś padł drugi pocisk i na tem koniec. Poza niewinnymi bławatkami innych ofiar nie było.

Na skraju lasu (ach, nareszcie dotarliśmy do celu) natknęliśmy się odrazu na naszą baterję. Działo niemal do połowy w ziemi. W odległości 4 — 5 kroków stoi oficer i korderuje:

- Ognia!
- Pierwsza!
- Druga!
- Ba-a-terya!

Działa rozmawiają zbyt głośno, przeto co chwila trzeba zatykać uszy, i to mocno.

— No, jak tam Bóg dopomaga, — pytam podczas przerwy oficera.

— Jak pan widzi... Z uśmiechem pokazuje olbrzymi lej tuż pod nogami. Zajęty działaniem artylerji nie zauważyłem tego.

— Macają — mówi oficer. — Dzisiaj mało brakowało, a byłoby dosyć... Ale jakoś ucichli. Ognia!

Długo gawędzić nie można. Oddajemy konie luzakowi, poczem idziemy dalej piechotą. Cel naszej wędrowki dosyć odległy, przeto przedzieramy się czas pewien przez gęstwinę leśną.

Las cały śpiewa. Każde drzewo dudni, jak słup telegraficzny. Są tu poranione świerki i sosny. Tu i owdzie sypią na gałęzi, lecz nie słychać ani poszczególnego strzału, ani poszczególnego huku pękających naboju, a tem więcej i trzasku łamanych gałęzi.

Idziemy, natykając się coraz to na nowe baterje. Zastraszająca wprost liczba tych śmiercionośnych urządzeń.

— Im dalej kroczę, tem więcej zauważam, iż zaszła we mnie jakaś zmiana. Początkowo denerwowałem się, przynębnienie gniotło bezlitośnie, stopniowo jednak wszystko to ustępowało miejsca nowemu uczuciu — radości. Przyczyna leży zapewne w tem, że brnąc tak przez las usiany baterjami nie potrzebowałem bawić się w ostrożność, w rozmyślanie nad tem — co będzie. Zdani na łaskę ślepego losu możemy swobodnie oddać się radości.

Idziemy więc spokojnie, jakbyśmy szli na jagody lub na grzyby.

### „13 lipianek“.

Dotarliśmy, wreszcie, do skraju lasu. Jesteśmy u celu, na punkcie opatrunkowym lotnego oddziału sanitarnego wszechrosyjskiego Związku ziemskiego.

Skrzą się oczy siostr miłosierdzia: dopięły celu — dostały się w sam środek piekła. Do okopów pierwszej linii zaledwie wiorsta. O dostaniu się bliżej marzyć nawet nie można.

Na potrzeby sanitaryuszy rozrzucono po lesie 13 lipianek, skąd też i nazwa danego punktu opatrunkowego.

Każda lipianka — to miniaturowy lazaret. Ranionych oczywiście w nich nie trzymają. Po opatrunku na wózek i w drogę.

Pracy tymczasem niewiele. Napływ ranionych słaby. Pod naszą obecność dostarczono jednego ziomka. Nie długo jęczał i opatrunku nie doczekał się. Położono go pod sosną, zasłoniwszy twarz czapką.

— Nie wierzę w przesady — mówi jedna z siostr, ale niema dla mnie nic gorszego, jak podobny obrót rzeczy z pierwszym ranionym. Nadchodzi nowy transport z okopów. Wnoszą do lipianki, którą jeden raniony wypełnia całkowicie. Rana postrzałowa nogi. Uszkodzenie poważne, lecz ziomek zagryza usta, by nie jęczeć. Przeciwnie, usiłuje nawiązać rozmowę.

— Ale biją nasze armaty, bo biją! Boże ty...

Zrobiliśmy swoje, przeto, na pożegnanie życzymy oddziałowi sanitarnemu „wszystkiego dobrego“. Ale czegoż bo dobrego może się on tu spodziewać!

Zwykłe, codzienne dźwięki i słowa ludzkie nabierają tu cech wyjątkowej bezmyślności.

Przesiedzieli w tem piekle sanitaryusze jedną noc, przesiedzieli dzień i noc następną... Stałowi ludzie o stalowych nerwach.

— Wszystkiego dobrego!...

Szereg zacytowanych przez „Russkoje Słowo“ epizodów odnosi się do walk, jakie na froncie na wschodzie od Baranowicz zainicjowali Rosyanie. Z opisanych przygotowań wywiązała się poważna ofensywa, o której komunikat niemiecki z dnia 4 lipca powiada, że Rosyanie zaatakowali po wielogodzinnym przygotowaniu ogniomem tereny, położone na wschód od Horodyszcz, oraz po obydwóch stronach kolei Baranowicze—Słów.

Jeden oddział rosyjski zdołał wtargnąć do stanowisk niemieckich, po za tem Rosyanie zmuszeni zostali do zawrócenia, pozostawiając wielu zabitych i rannych. Na drugi dzień kontratak niemiecki wyparły Rosyan także i z tej pozycji i wzięły do niewoli 2 tysiące żołnierzy. Dalsze walki przyniosły Rosyanom znowu poważne straty.

Rosyanie nie dali za wygraną i 8 lipca ponowili atak, który jednak zakończył się zupełnym niepowodzeniem, a Rosyanie pozostawili na polu walki stopy trupów. Walki te zakończyły się 11 lipca zupełnym niepowodzeniem ofensywy rosyjskiej, co potwierdzają również komunikaty rosyjskie, które wprawdzie w tym czasie wspominały o gwałtownych walkach na tym terenie, nie zaznaczyły jednak ani jednego sukcesu swojego.

## Od Wydawnictwa.

Otworzyliśmy w piśmie naszym, za przykładem pism zagranicznych, specjalną rubrykę porad prawnych. W rubryce tej będą udzielane odpowiedzi na piśmie i w odpowiedziach w kwestjach prawnych, prowadzone przez jednego z adwokatów przysięgłych. Zapytania piśmienne przyjmuje biuro administracji „Godziny Polski“ w Łodzi, jak również wszystkie filie i oddziały naszego pisma. Porady te prenumeratorem naszego pisma będą udzielane

## bezpłatnie

wszystkim zaś pozostałym osobom za odpłatą i rubla.

Pozatem przy filii naszego pisma w Warszawie (Erywańska 18) będą udzielane wszystkim zgłaszającym się

## bezpłatne ustne porady prawne

w godzinach od 6 do 8 wieczorem.

Dzisiaj, dnia 5 sierpnia, wyjdzie w Warszawie 1-szy Nr.

wydania południowego

dziennika „Godzina Polski“.





# Po dwóch latach.

Dwa lata minęły od chwili, gdy świat cały stanął pod znakiem wojny, a końca jej jeszcze nie widać. W końcu lipca 1914 r. wogóle nie wierzący, ażeby mogło dojść do wojny, gdy zaś dyplomacyi nie udało się załatwić tej okropnej ewentualności, wówczas sądzono, że wojna ta, ze względu na to, iż biorą w niej udział wszystkie wielkie mocarstwa Europy, potrwa najwyżej trzy miesiące. Nikt nie przypuszczał, ażeby państwa walczące mogły być wytrzymałe dłużej ze względu na potężne walki, w których ścierają się milionowe armie, oraz na szalone wprost koszty wojenne.

Rzeczywistość jednak zadrwiła z wszelkich przypuszczeń i rozchwiała wszelkie marzenia i nadzieje szybkiego zakończenia krwawych zapasów. Minęły nie tylko trzy miesiące, ale trzy kwartały i trzy półrocza, a obecnie wkroczyliśmy już w okres trzeciego roku wojny, a o bliskim pokoju prawie, że nie słychać wcale.

Niemcy i Austro-Węgry wraz z Turcją i Bułgarią w ciągu dwóch lat krwawej wojny nie tylko, że nie zostały przez swych wrogów rozgromione, ale przeciwnie, zdołały obronić się przed inwazyją nieprzyjaciela, a następnie zadały mu poważną klęskę, obecnie zaś na wszystkich frontach opierają się naciekającym jednocześnie ze wszech stron potęgom.

Po upływie dwóch lat mimowoli nasuwa się pytanie, jak długo potrwa jeszcze obecna wojna. Zmarły niedawno minister angielski, Kitchener powiedział, iż potrwa ona całe trzy lata. Bardzo wielu polityków, którzy przepowiadali początkowo, że wojna trwać będzie zaledwie trzy miesiące, podzielają obecnie zdanie Kitchenera. Ponieważ jednak nie sprawdzila się ich poprzednia przepowiednia, mójmy nadzieję, że i obecna również się nie sprawdzi.

Natomiast wśród państw koalicji odczuwać się daje znudzenie, a prawie każdego dnia w prasie czwóroporozumienia ukazują się wzmianki donoszące, że ten lub ów dyplomata, albo też wojskowy oświadczył, iż obecna ofensywa państw koalicji można uważać za ostatnią, po której rozpoczyna się rokowania pokojowe. Bardzo wiele poważnych osobistości twierdzi, iż w ciągu miesiący sierpnia—września na terenach walk zapadnie ostateczna decyzja i, że już do następnej kampanii zimowej nie dojdzie.

Przedewszystkiem wpłyną na szybkie zakończenie wojny olbrzymie koszty wojenne, które z dniem każdym wrażliwieją. Wśród państw koalicji Anglia i Francja były bankierami, którzy zasilali funduszami swych sprzymierzeńców. Rosja pod względem finansowym wyczerpała się już prawie zupełnie. Ameryka odmówiła jej dostaw wojennych na kredyt i uskuteczniła je tylko za poręczeniem Anglii. Japonia za swą pomoc rozszerza swe posiadłości i wpływy na Dalekim Wschodzie. Wewnętrzne wojenne pożyczki rosyjskie doznały zupełnego fiaska. Ażeby zdobyć potrzebne fundusze na dalsze prowadzenie wojny, Rosja musiała wykazać nie tylko powodzenie akcji swej na placu boju, ale i rosyjski minister finansów, Bark, musiał odbyć specjalną podróż do Paryża i Londynu i po długich naradach, oraz użyciu najrozmaitszych argumentów, uzyskać nareszcie konieczną pomoc.

Włochy pomimo, że prowadzą wojnę zaledwie od roku, zaciągnęły już trzy wojenne pożyczki wewnętrzne, a obecnie również zwróciły się o pomoc finansową do swych sprzymierzeńców.

O Belgii, Serbii i Czarnogórze niema co wspominać, albowiem oddawna państwa te pozostają na całkowitem utrzymaniu Anglii i Francji. Wreszcie Anglia zmuszoną już została do zaciągnięcia trzeciej, a Francja, ta bankierka koalicji drugiej pożyczki wojennej.

Według amerykańskiego czasopisma finansowego „Chronicle” koszty wojenne grup walczących do dnia 31 lipca r. b. wynoszą:

Rok wojny	1-szy	2-gi	Razem
(w milionach dolarów)			
Belgia	57,1	—	57,1
„ zapomoga koal	234,5	19,7	254,2
Anglia	3381,0	8800,5	12071,5
Francja	3047,6	4571,4	7619,0
Włochy	761,9	1371,4	2133,3
Rosja	3571,4	6666,7	10238,1
Serbia	133,3	133,3	266,6
	11198,8	21225,0	32711,8
Bułgaria	23,8	119,0	142,8
Niemcy	4214,3	6881,9	11096,2
Austro - Węgry	2428,6	3035,7	5464,3
Turcja	181,0	219,0	400,0
	6947,7	10254,7	17102,4

Z zestawienia tego wynika, że koalicja wydała dotychczas na prowadzenie wojny dwa razy tyle, co grupa państw centralnych. Pomimo tak szalonych kosztów, państwa koalicji (za wyjątkiem Anglii) są dzisiaj przegrane, zaś grupa państw centralnych nie tylko, że może podkładać warunki pokoju na obym terenie, lecz nie jest jeszcze wyczerpaną finansowo, a znakomita organizacja wewnętrzna pozwoliła na odniesienie dotychczasowych zwycięstw przy znacznie mniejszych kosztach wojennych. Jeśli porównać koszty wojenne

koalicji poniesione w drugim roku wojny, z kosztami roku pierwszego, to okaże się, że wzrosły one prawie dwójnasób. Przypuszczać więc należy, że gdyby wojna potrwała rok trzeci, wówczas koszty tego roku wzrosłyby w porównaniu z rokiem drugim jeżeli nie o drugie 20 milionów dolarów, to przynajmniej o 10 milionów.

Wziewszy pod uwagę obecne trudności koalicji w zaciągnięciu pożyczki, można śmiało przypuszczać, że czwóroporozumienie nie zechce przeciągać wojny jeszcze na rok następny i postara się zawrzeć pokój w jesieni roku bieżącego.

Również bardzo wiele okoliczności przemawia za tem, że obecna generalna ofensywa koalicji jest ostatnią, akcją decydującą. Rzuciła ona bowiem na plac boju wszystko, co posiadała i czeka obecnie rezultatu.

Rosja posiada wprawdzie jeszcze ogromny zapas materiału ludzkiego, lecz nie może go należycie uzbroić, ani zaopatrzyć w amunicję i żywność. Może więc operować li tylko w zakresie tych milionów jakie posiada na froncie i tylko w miarę powstałych luk, może je zapełniać materiałem świeżym. Natomiast sprawa amunicji przedstawia się w Rosji w gorszym świetle. Choć i w roku obecnym Rosja zdołała nagromadzić ogromne zapasy amunicji, to przyszło jej to, wobec braku pieniędzy, z wielkim trudem, a trzeba liczyć się z tem, że zapasy te, z powodu nie ekonomicznego ich użycia, wkrótce się wyczerpią.

Francja pod względem materiału ludzkiego wyczerpała się już zupełnie, a cała jej nadzieja polega jedynie na Anglii, która nie wiele może jej pomóc, ze względu na to, że wojsko angielskie składa się z dobrych sportsmenów, lecz lichych żołnierzy. Przytem Anglia nie chce angażować większych sił we Francji, mając na uwadze obronę własnego kraju, oraz niepokoje w Irlandyi.

Włochy również rzucili do walki cały swój materiał ludzki i nie mogą spodziewać się już znikąd pomocy.

Ofensywa obecna państw koalicji jest bezwzględnie ostatnią próbą pokonania państw centralnych, lecz próba ta dotychczas nie może wykazać żadnych postępów. Wprawdzie powiodło się państwom koalicji odnieść nieznaczne sukcesy i odzyskać kilkanaście kilometrów kwadratowych terenu na froncie wschodnim, lecz w porównaniu ze stratami, jakie państwa te poniosły przy odbieraniu ich, jest to sukces bardzo nikły.

Państwa centralne bronią się znakomicie na wszystkich frontach i są wszelkie szanse, że już w niedługim czasie zdołają odeprzeć napór przeciwników, a wówczas zmuszeni oni zostaną albo do zgodzenia się na rozpoczęcie prowadzenia układów pokojowych, lub też będą musieli wytrzymać kontrofensywę państw centralnych, po której układy te bezwzględnie nastąpią. W każdym razie dziś daleko bliżej pokoju, niż kiedykolwiek indziej.

## Komunikat włoski.

Rzym, 3 sierpnia. — Główna kwatera donosi 2 sierpnia:

Najnowsze doniesienia o przebiegu bitwy stoczonej wieczorem 31 lipca w dolinie Astachu, dają obraz dotkliwej klęski, jaką poniósł nieprzyjaciel. Po gwałtownym ostrzeliwaniu całego naszego frontu, pomiędzy dolinami Tovo i Assa, nieprzyjaciel zwrócił swe ataki na Monte Sellugio i Piro di Castelletto. Atak na Monte Cimone, jakkolwiek wykonany znacznymi siłami, został wszakże na wszystkich punktach odparty z bardzo wielkimi stratami.

Na obszarze Tofany nieprzyjaciel ponowił wczoraj bezskuteczne usiłowanie w kierunku stanowiska naszego pod lasem Forcella. Artylerja jego otwiera ogień na Cortina d'Ampezzo. Nasze działa wielkiego kalibru w odpowiedzi na to ostrzeliwały miejscowości w dolinie Drawy.

W dolinie górnego biegu Degany artylerja nieprzyjacielska wyrzucała bomby płonące na Forni i Avoltri. Nasza odpowiedziała zburzeniem części miejscowości Manthen w dolinie Gail.

27-go lipca samoloty nieprzyjacielskie bez żadnej potrzeby militarnej bombardowały nasze otwarte miasta nad morzem Adryatykiem, zato wczoraj przed południem eskadra naszych samolotów — Caproni bombardowała nad zatoką Fiume fabrykę Whitehead, wyrabiającą torpedy i łodzie podwodne, położoną w odległości 3 kilometrów na zachód od miasta. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania przez działa ochronne i przybycia licznych samolotów nieprzyjacielskich dzielni nasi lotnicy wyrzucili na obrony cel cztery tonny silne wybuchowych materij, wywołując wielkie spustoszenia i niecałe liczne pożary. Podczas walk powietrznych strącono jeden samolot nieprzyjacielski u podnóża Muggia. Jeden z naszych samolotów — Caproni widział, jak lądował w pobliżu Volosca. Pozostało powrócić bez szwanku.

## Zmiana dowództwa.

Berlin, 4 sierpnia (T. wł.). — Rozszerzenie zakresu władzy głównodowodzącego, feldmarszałka Hindenburga znalazło w całej prasie niemieckiej bardzo radosny odzew. „Lokalanzeiger” pisze: Decyzja cesarza nie wypadła inaczej, niż gdyby sprawę tę uzależniono od głosowania narodowego. Niema

# Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 4 sierpnia:

## Wschodni teren walk:

### Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Na północny zachód od Podstawa, przy pomocy ognia, zmusiliśmy nieprzyjaciela do poddania rowów zolowych, zaś w okolicy Szpiagly (pomiędzy jeziorami Narocz i Wiszniew), odparliśmy natarcia na posterunki naszych polnych straży.

Nad rzeką Serwecz na wschód od Horodyszcza, oraz nad Szezarg, na południowy wschód od Baranowicz, odbywają się energiczne walki na granicy ręczne.

Pod Lubieszowem rozchwiała się kilkakrotnie silne ataki nieprzyjacielskie. W odcinku Sitowicze — Wielick rozwinęły się gwałtowne walki, podczas których przeciwnik wtargnął do wsi Rudka - Miryńska i do przylegających linii. W kontrataku bataliony niemieckie i austriacko - węgierskie, oraz część Legionów polskich odzyskały zupełnie utracony teren. Zabrano 861 jeńców, zdobyto liczne karabiny maszynowe i odparto ponawiane przez Rosyan ataki.

Dalej na południe, oraz pod Ostrowiem i w okolicy na wschód od Swiniuch przedsięwzięcia nieprzyjacielskie pod działaniem naszego ognia nie zdołały się rozwinąć.

### Front wojsk feldmarszałka arcyksięcia Karola.

Na froncie armii generała hrabiego v. Bothmera nie zaszło nic szczególnego. W Karpatach i w okolicy Kopila wojska niemieckie uzyskały teren.

## Zachodni teren walk:

Walka artyleryjska na północ od strumienia Anere dosięgła znowu wielkiej sily. Pomiędzy Anere i Somme prowadzona jest ona z niezmienną gwałtownością. Odparto energiczne ataki nieprzyjacielskie na północ od Owillers na południowy zachód od Guillemont i na północ od folwarku Monacu.

Na południe od Somme, rozchwiał się nocny atak przeciwnika pod Barleux.

Francuzi wczoraj wieczorem zdołali wejść w posiadanie naszych stanowisk u wsi Fleury i na południe od fortu Thiaumont. Kontrataki nasze, wykonane dziś rano przywróciły nam znowu zupełnie wieś Fleury, oraz rowy na zachód i północny zachód od tej miejscowości. Ataki nieprzyjacielskie na północny zachód od fortu Thiaumont, oraz na stanowiska nasze w lasach Chapitre i Berg odparto wczoraj wieczorem z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Sytuacja jest obecnie znowu taką jaką była przed atakiem francuskim, wykonanym nakładem bardzo wielkich sił.

Porucznik Mulzer w walce powietrznej pod Lens wytrącił z walki dziesięć z kolei aparat przeciwnika, zaś porucznik Frankl przedwczoraj pod Beaumont z szósty z kolei aparat. Następnie wczoraj pod Peronne strącono dwupłatowiec francuski, zaś jeszcze dwa, jak dodatkowo doniesiono, lotnicy nasi stępli 1-go sierpnia na południowy zachód od Arras i pod Lihons.

Przy pomocy ognia ochronnego strącono po jednym samolocie nieprzyjacielskim pod Berlas - au - Bois (na południowy zachód od Arras) i pod Namur. Ten ostatni należał do eskadry, która atakowała Namur, wyrządziwszy nieznaczne szkody materialne.

## Balkański teren walk:

Przed pozycjami na południe od Bitolii odbyły się utarczki z oddziałami serbskimi z pomyślnym wynikiem dla przednich straży bułgarskich.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

wątpliwości, że zjednoczenie pod jednym dowództwem armii austriackiej z niemiecką nastąpiło tylko ze względów strategicznych. Zle byłyby widoki Niemców na zwycięstwo, gdyby w sprawie wyboru odnośnych strategików miało mieć wpływ uczucie narodowe jednego z generałów. W danym wypadku wybór wodza odpowiednio zdolnego do krwawej pracy na wschodnim terenie walk, może tylko wzbudzić zachwyt i uwielbienie. Naród niemiecki cesarzowi swemu jest bardzo wdzięczny za wybór człowieka, wzbudzającego nieograniczoną ufność.

„Vossische Zeitung” pisze: Przez uregulowanie głównego dowództwa jeszcze dobitniej uwidoczniła się jedność przy prowadzeniu ogólnego frontu, co z punktu widzenia wojennego jest bardzo pożądanem. Ponieważ rosyjskie ataki prowadzone są na całym froncie, przeto korzystnym będzie, jeżeli wszystkie wojska przeznaczane do odparcia tych ataków staną pod rozkazami jednego wodza, zmiany te nastąpiły za zupełną zgodą obu do stojących wodzów. Wojska sprzymierzone będą stanowiły odtąd nierozłączną całość i będą w miarę potrzeby znajdować się pod austriackim, węgierskim lub niemieckim głównym dowództwem. Wszystkie względy osobiste ustępują przed wspólną pracą nad osiągnięciem zwycięstwa nad nieprzyjacielem.

## Andrassy u cesarza Niemiec.

Bukareszt, 4 sierpnia (T. wł.). — Niemiecki konsul generalny w Budapeszcie podczas bytności swej u hrabiego Andrassy'ego, wręczył hrabiemu zaproszenie cesarza niemieckiego. Na skutek zaprosin hrabia Andrassy udał się dziś do Berlina a stamtąd do niemieckiej kwatery głównej.

## Z walk na Wołyniu.

Berlin, 4 sierpnia. (T. wł.). — Wojenna kwatera prasowa donosi: Aż do punktu pod Kirelinem, przeciwko któremu zwrócono jeszcze nocą z 1 na 2 sierpnia gwałtowne ataki rozproszone już ogniem zaporowym, na całym froncie Wołynia panuje spokój. Po złamaniu wszystkich masowych szturmów rosyjskich, Rosyanie odczuwali coraz większą potrzebę wytępienia. Z opowiadań jeńców coraz wyraźniej przebiega się skuteczność akcji lotników niemieckich. Na froncie panuje nastroj krępki i nelen animuszu. Hindenburg w to

warzystwie Ludendorffa witany jest entuzjastycznymi okrzykami przez wojsko. Doniesienie o rzekomo szeroko nakreślonym ataku silnej rosyjskiej eskadry samolotów na kolejowy punkt węzłowy i miasto Baranowicze należy sprostować w tym sensie, że eskadra samolotów rosyjskich składała się zaledwie z sześciu aparatów, z których tylko cztery przedarły się przez linie niemieckie. Wiadomość o wznieconych pożarach jest absolutnie zmyśloną, gdyż w mieście i na liniach kolejowych nie zdołano niczego uszkodzić i wszystko idzie zwykłym trybem. Wysłanie kilku samolotów wystarczyło, by zmusić do szybkiego odwrotu latawce nieprzyjacielskie.

## Tajny rozkaz rosyjski.

Sztokholm, 4 sierpnia (T. wł.). — Podobno odkryto tajny rozkaz rosyjski, który zwraca uwagę na potrzebę stosowania masowych ataków i tworzenia gęstych kolumn rezerw dla poparcia atakujących. Prócz tego za kolumnami szturmującymi należy ustawiać zupełnie pewnych żołnierzy z karabinami maszynowymi, ażeby wzdrażających się pchać, w razie czego, naprzód. Należy rozstrzeliwać nawet całe oddziały, gdyby zamierzały one zawrócić do ucieczki lub poddać się. Każdy, kto dostrzeże, że kompania lub nawet większa jednostka bojowa poddaje się nieprzyjacielowi, winien otworzyć natychmiast ogień na kapitulujących żołnierzy i starać się wszystkich ich zgładzić.

## Za frontem rosyjskim.

Sztokholm, 4 sierpnia. (T. wł.). — Dzienniki rosyjskie donoszą, iż generał Kuropatkin, ze względów moralnych, zabronił kobietom przebywać w blizkości linii bojowej. Z powodu złego odżywiania w wielu miastach rosyjskich panuje tyfus, który z powodu braku lekarzy i środków leczniczych, szerzy się z ogromną szybkością. Prasą rosyjską żąda od ministerjum przedsięwzięcia środków walki z epidemią, albowiem grozi również cholera.

## Ofensywa angielsko - francuska słabnie.

Rotterdam, 4 sierpnia (T. wł.). — Krytyk wojskowy „Nieuwe Courant” omawiając ofensywę angielsko - francuską stwierdza, że po kilku małych sukcesach, zamieniła się ona w walkę lokalną. Jednocześnie gdy opór Niemców staje się coraz silniejszym, słabnie znac-



nie nacisk koalicyi na wszystkich trzech frontach. Nikt nie może już dzisiaj zaprzeczyć, że rozpoczęta na wielką skalę ofensywa angielsko - francuska pozostała bez rezultatu.

### Rozkaz Joffre'a.

Bazylen, 4 sierpnia (T. wł.). — Agencja Havasa donosi: Generalissimus Joffre wydał następujący rozkaz do armii:

Żołnierze republiki! Rozpoczyna się wasz trzeci rok wojny. Od dwóch lat ponosicie ciężary strasznej wojny i nie słabniecie. Zniweczyście wszystkie plany naszych wrogów. Pokonałście go nad Marną, powstrzymaliście nad Izera, pobiliście w Artois i w Szampanii, wówczas, gdy naprężono wszystkie siły zwycięstwa na równinach Rosyi. Wasz zwycięski opór w bitwie pod Verdun w ciągu 5 miesięcy zламаł wysiłki niemieckie. Dzięki waszej dzielności mogły armie naszych sprzymierzeńców kuć broń, której potęgę dzisiaj uczuwa nasz nieprzyjaciel na wszystkich frontach. Blizka jest chwila, w której siła militarna Niemiec złamie się pod naszym wspólnym naciskiem.

Żołnierze Francyi, możecie z dumą spoglądać na dzieło nasze, któregoście dokonali, jesteście zdecydowani przeprowadzić je do końca. Możecie być pewni zwycięstwa.

Jeśli przepowiednia Joffre'a jest tak prawdziwa, jak prawdziwymi są słowa o dotychczasowych zwycięstwach, to armie koalicyi nie mogą mieć zbyt wielkich nadziei w ostatecznym zwycięstwie. (Przyp. red.).

### Nadużycia w Bordeaux.

Paryz, 4 sierpnia (T. wł.). — „Petit Journal“ donosi, że w Bordeaux wykryto wielkie malwersacje przy dostawach amunicyi. Sprawców oddano pod sąd wojenny.

### Ostatni raport.

Kopenhaga, 4 sierpnia (T. wł.). — Gazeta „Berlingske Tidende“ donosi z Goeteborg: Rybak z Marstrada znalazł przy Skagerraku łazkę, zawierającą ostatni raport z dnia 2 lutego 1916 r. komendanta Loewe, kierującego nieszczęsnym statkiem powietrznym „L 19“.

Raport, adresowany do kapitana korwety Strassera, głosi: „Powłoka płynie z 15 ludźmi na platformie „L 19“ pod 3 stopniem wschodnim. Próbuje napisać ostatni raport. Trzy uszkodzenia motoru. Lekki wiatr przeciwny w drodze powrotnej przeszkodził podróż i skierował mnie we mgłę do Holandyi, gdzie byliśmy ostrzeliwani z karabinów. Trzy motory odmówiły jednocześnie posłuszeństwa i położenie stało się bardzo poważnym i niebezpiecznym.

Po południu około godz. 1 — wybiła nasza ostatnia godzina.

Loewe“.

We flaszcze znajduje się prócz tego 15 pocztówek z pozdrowieniami załogi do swych krewnych. Z pocztówek tych można wywnioskować, że załoga, po wspólnej modlitwie, zginęła w falach morza Północnego.

### W powrociej drodze.

Waszyngton, 4 sierpnia (T. wł.). — Z parowca holenderskiego „Timira“ donoszą, że „Deutschland“ wczoraj o godz. 8 m. 30 minęła przedgórze Virginii.

### Na morzach.

Rotterdam, 4 sierpnia (T. wł.). — Z Hagi donoszą, że łódzie podwodne zatopły 20 angielskich parowców rybackich.

### Straty morskie koalicyi.

Berlin, 4 sierpnia (T. wł.). — Według wiadomości otrzymanych tu z Rotterdamu i Londynu zostały zatopione: dwa parowce angielskie, jeden żaglowiec angielski, jeden żaglowiec włoski i jeden parowiec włoski.

### Nie powróciły.

Rzym, 4 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Agencji Stefaniago: Dwie nasze łódzie podwodne, które już dość dawno wraz z innymi odjechały dla wykonania pewnego przedsięwzięcia ku wybrzeżom nieprzyjacielskim, nie powróciły razem z tamtemi do swej podstawy operacyjnej.

### Stracenie Casement'a.

Rotterdam, 4 sierpnia (T. wł.). — Gazeta „Maasbode“ donosi z Londynu, że sir Roger Casement, został stracony przez powieszenie.

### Ostatnie chwile Casement'a.

Lugano, 4 sierpnia (T. wł.). — Do gazety „Secolo“ donoszą z Londynu: Casement był protestantem i przed śmiercią wyraził życzenie, że pragnie być przyjętym na łono kościoła katolickiego. Opatrzony Św. Sakramentami przepędził noc zupełnie spokojnie. Umierając, rzekł: „Umieram za ojczyznę! Niech żyje Irlandya!“

### Straty angielskie.

Londyn, 4 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Wykazy strat angielskich z dnia 31 lipca, oraz 1 i 2 sierpnia zawierają nazwiska 580, wzgl. 273 i 175 oficerów, w tej liczbie 283 poległych.

### Zatrudnienie przy wyrobie amunicyi.

Berlin, 4 sierpnia (T. wł.). — Według doniesień londyńskich, przełożone szkół żeńskich obradują nad sprawą, zająć dziesięć lat w wieku szkolnym podczas wakacji przy wyrobie amunicyi.

### Specjalny sąd wojenny.

Berlin, 4 sierpnia (T. wł.). — Według doniesienia, otrzymanego z Londynu, Lloyd George ma w parlamencie postawić wniosek o utworzeniu specjalnego sądu wojennego. Sąd ten ma zbadać liczne skargi na wszystkich urzędników ministerium wojny, obwinionych o to, że w decyzjach ministerium, nie zawsze brali pod uwagę dobro narodowe, lecz powodowali się często względami osobistymi.

### Tajny dokument.

Berlin, 4 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Na łodzi, należącej do przednich straży angielskich, zatopionej przez niemiecką łódź podwodną, znaleziono następujący rozkaz:

Tajny!

Rear Admirals Office.  
Peterhead, July 5-th 1916.

Regulamin żeglugi.

Oddział ma powrócić do Aberdeen w czwartek zamiast w piątek. Narazie już żadnego holenderskiego statku rybackiego nie należy sprowadzać do Peterhead.

Podp. C. A. Simpson, Rear admiral-Leutenant.

C. Asquith, R. N. R.

H. M. T. Onward.  
W sprawie tej Biuro Wolffa czyni następującą uwagę: Z powyższego rozkazu tajnego wynika, że rząd angielski rozkazał, by wszystkie schwyte holenderskie statki rybackie odstawić do Anglii. Zatem rządowi angielskiemu było obojętne, czy podejrzanie, na mocy którego aresztowano ten lub ów holenderski statek rybacki, było uzasadnione czy też nie. Chodziło mu widocznie jedynie o to, by przy pomocy jawnego gwałtu osiągnąć środki do wywarcia zamierzonej presyi względem rządu holenderskiego i holenderskiego rybołówstwa.

### Kondolencya króla.

Rotterdam, 4 sierpnia (T. wł.). — Z Londynu donoszą: W imieniu króla wdowie kapitała Fryatt'a przesłano następujący list: „Król podziela wraz z narodem boleść, która panią tak srogo dotknęła i wyraża swoje współczucie. Król od początku wojny podziwiał świetne usługi, okazane przez flotę handlową. Czyja kapitała Fryatt'a, który bronił swego okrętu naporem łodzi podwodnej, służy jako dowód ufnosci we własne siły, która to w takiej wielkiej mierze temu stanowi-sku odpowiada. Król przez to z głębokim oburzeniem dowiedział się o losie, jaki spotkał małżonka Pani.

List kończy się następującymi słowy: Przesyłając wyrazy współczucia króla, zapewniam Panią o obrwzeniu jaćdem przejął go ten czyn.

### Ruch wolnościowy w Irlandii.

Londyn, 4 sierpnia (T. wł.). — W Izbie niższej w debatach o Irlandyi, wyraził się Asquith, że w wielu częściach kraju odnawia się ruch wolnościowy w bardzo ostrych formach. W wielu miejscowościach przyszło do ubolewania godnych manifestacyi.

### O zarządę stanu.

Wiedeń, 4 sierpnia (T. wł.). — Przed dywizyjnym sądem obrony krajowej w Wiedniu toczył się przez dwa tygodnie proces przeciwko posłom do parlamentu austriackiego Chocowi, Burziwałowi, Wojnie i Netolickiemu, oskarżonym o zarządę stanu. Władze wojskowe wszczęły proces na zasadzie skonfiskowanych papierów u profesora Massaryka, który był ścigany za zarządę stanu, zdołał jednak ująć zagranicę. W papierach tych znajdowały się notatki o naradach Massaryka z oskarżonymi. Rezultatem rozpraw był wyrok, skazujący Chocę na 6 lat ciężkiego więzienia, Burziwałę na 5 lat a Wojnę i Netolickiego na rok. Obróńca wniósł rekurs.

### Zwolnienie rezerwy holenderskiej.

Haga, 4 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Podoficerowie i żołnierze rezerwy, należący do rocznika 1916, zostaną zwolnieni ze służby z dniem 18 sierpnia.

### Posłuszna Portugalia.

Londyn, 4 sierpnia (T. wł.). — Portugalia zgodziła się na odstąpienie Anglii niektórych okrętów zarekwirowanych Niemcom.

## Ostatnie telegramy. Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 4 sierpnia:

### Rosyjski teren walk.

Na zachód od górnego biegu Moldawy i nad Czarnym Czeremoszem, na prawym skrzydle frontu utworzonego przez wojska pod dowództwem naczelnym feldmarszałka - porucznika arcyksięcia Karola Franciszka Józefa rozwinęły się nowe walki o przebiegu pomyślnym dla wojsk sprzymierzonych.

W centrum i na lewym skrzydle frontu wojsk arcyksięcia żadnych zdarzeń. Pod Załozem nieprzyjaciel zaatakował nasze stanowiska. Odparto go. Walki trwają dalej.

Na froncie armii generała - pułkownika v. Tereszty - Anszky kawalerya nasza odparła atak w walce na bagnety.

Na przestrzeni tej przedwczoraj jeden z samolotów naszych strącił dwupłatowiec nieprzyjacielski systemu Farmana.

Na zachód od Kaszówki, nad Stochodem, zламаł się wczoraj silny atak rosyjski.

Popołudniu nieprzyjaciel, ponowiwszy szturm pod Rudką, zdołał wtargnąć na nasze linie; pośpieszające z odsieczą bataliony niemieckie i austriacko-węgierskie, oraz części Legionów polskich wyparły pod wieczór nieprzyjaciela zupełnie.

Na południe od drogi żelaznej Sarny — Kowel wojska generała Fatha odparły silny atak rosyjski.

### Włoski teren walk.

Sytuacja jest bez zmiany. Na wielu odcinkach frontu Isonzo artylerya nieprzyjacielska rozwinęła wczoraj energiczną akcyę.

### Albański teren walk.

Nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
von Hoefler.  
Feldmarszałek - porucznik.

### Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 4 sierpnia. — Wielki sztab generalny donosi 3 sierpnia w południe: Front zachodni. W nocy z 2 na 3 sierpnia wykonał nieprzyjaciel atak gazowy na terenie Smorgoń. Pod osłoną fal gazowych wykonali Niemcy atak, który został odparty z wielkimi dla nich stratami.

Petersburg, 4 sierpnia. — Wielki sztab generalny donosi 3 sierpnia wieczorem. Pod Stochodem wywiązały się w okolicy Hulewicz gwałtowne walki.

W walkach nad Seretem został ranny pułkownik Woronow.

### Komunikaty francuskie.

Paryz, 4 sierpnia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 3 sierpnia po południu: Odparliśmy liczne ataki na Monacu. Na południe od Estree w ogniu naszym rozchwiał się kontratak niemiecki.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy usiłowali odbić stracone rowy strzeleckie. Próby ich ataków rozchwiały się w naszym ogniu z dotkliwymi dla nich stratami.

Na południu od Fleury dotarliśmy bezpośrednio do wylotów tej wsi. W okolicy tej zabraliśmy przeszło 700 jeńców.

Od 1 sierpnia na prawym brzegu Mozy wzięliśmy 1100 jeńców.

W okolicy Vaux — Chapitre — Chenois — walki artyleryjskie.

W lasce Apremont rozproszyliśmy patrol niemiecki.

Paryz, 4 sierpnia. — Urzędowo donoszą 3 sierpnia wieczorem:

Na prawym brzegu Mozy na froncie Thiamont — Fleury piechota nasza zdobyła wszystkie rowy pomiędzy tymi dwoma punktami aż na południe od fortu i okolicy wzgórza 320.

Po wspomnianej walce wieś Fleury, została całkowicie zdobyta przez nasze wojska. Liczba jeńców przenosi 650.

W okolicy Chenois w ataku wzięliśmy w posiadanie większą część straconego przedwczoraj terenu.

### Komunikaty angielskie.

Londyn, 4 sierpnia (T. wł.). — Według komunikatu czwartkowego, Anglicy zyskali teren na północ od Bazentin le Petit i odparli ataki niemieckie w lesie Delville. Nocą na las w Delville natary cztery silne oddziały niemieckie, zostały jednak odparte z ciężkimi stratami. Ciężka artylerya angielska ostrzeliwała silnie ufortyfikowany punkt pomiędzy Thiepval i Pozieres. Na innych punktach frontu rzeki Somme toczyły się zawzięte walki artyleryjskie.

### Szczegóły ataku na Anglię.

Berlin, 4 sierpnia (T. wł.). — W uzupełnieniu komunikatu urzędowego o ataku niemieckich powietrznych statków marynarki na Anglię, w nocy z 2 na 3 sierpnia, dowiaduje się Biuro Wolffa o następujących szczegółach:

W Harwich, w dwukrotnym ataku, obrzucone zostały bombami stojące w porcie okręty, następnie warszaty i urządzenia kolejowe.

W hrabstwie Norfolk zaatakowane zostały skutecznie zakłady przemysłowe w Norwich i Winderon.

Atak skierowany został następnie na Lowestoft, w bliskości którego zalamana zo-

stała jedna z większych fabryk zrzuconem bombami.

O akcyi obronnej nieprzyjacieli zaznaczyć należy, że w drodze do Hoofden próbował ataku na jeden z naszych statków powietrznych trzykrotnie aeroplan, który niespodziewanie wyłonił się z chmur. Aeroplan został jednak za każdym razem zmuszony ogniem karabinów maszynowych do odwrotu i zniknął następnie w kierunku zachodnim.

Koło Yarmouth natknął się jeden z naszych statków na hydroplan angielski, który również został zmuszony do ucieczki.

### Przełtewko nadużyciom angielskim.

Haga, 4 sierpnia (T. wł.). — Kierownictwo związku marynarzy chrześcijan zwróciło się do ministerium spraw zagranicznych z prośbą o udzielenie audyencyi żonom rybaków z Scheveningen i Katwijk, których mężowie zostali zatrzymani w Anglii. Już w dawniejszym adresie, przesłanym na ręce ministra spraw zagranicznych zwrócono uwagę na niepokój panujący wśród tych kobiet, oraz na brak zapasów żywności, znajdującej się na statkach rybackich zatrzymanych w Anglii. Żony rybaków wysłały do Greya depesze, w której domagają się wypuszczenia na wolność swych mężów.

### Zatarg między przyjaciółmi.

Londyn, 4 sierpnia (T. wł.). — „Daily Telegraph“ donosi, że prezes departamentu handlowego, Runciman, udał się do Rzymu, by usunąć poważne trudności, powstałe w sprawie żeglugi. Sprawa ta spowodowała już dość ostry zatarg między obu krajami i stała się obecnie przedmiotem rozpraw dyplomatycznych.

### Zatopiony parowiec.

Malta, 4 sierpnia (T. wł.). — Biuro Reutersa donosi: Włoski okręt pocztowy „Letimbno“ (2210 ton) został przez łódź podwodną zatopiony. 28 osób pozostałych przy życiu przybyło do Malty i oświadczyło, że „Letimbno“ z załogą 50 ludzi i 150 pasażerami dążył z Syrakuz do Benghas, gdy łódź podwodna dała strzał ostrzegawczy, a następnie ścigała okręt strzelając ustawicznie. Łódź podwodna gonila okręt w przeciągu 1/2 godziny, w momencie gdy załoga i pasażerowie zaczęli się ratować na łodziach ratunkowych. Ostrzeliwanie trwało nadal i 5 ludzi zostało trafionych i zniszczonych. Przypuszczać należy, że personel utonął lub został zabity przez ogień granatów. Jak donoszą, podobno dwie łódzie przybyły do Syrakuz.

### Portugalia w chwili przejścia.

Amsterdam, 4 sierpnia (T. wł.). — „Times“ dowiaduje się z Lizbony, że na poniedziałek zwołano nadzwyczajne posiedzenie kongresu, oraz że oczekiwane są ważne uchwały w związku z czynnym wystąpieniem Portugalii w wojnie.

### Delegaci szwajcarscy.

Paryz, 4 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Na Quai d'Orsay odbyło się pierwsze spotkanie z delegatami szwajcarskimi.



# ŁÓDŹ

## Kalendarzyk.

Dziś: N. M. P. Śnieżnej P.  
 Jutro: Przemienienie Pańskie, Sykstusa II.  
 Wschód słońca o godz. 5 m. 26.  
 Zachód o godz. 8 m. 45 wiecz.

### Koncert.

Helenów. Dziś koncert popularny E. O. S. pod dyr. Bronisława Szulca.

### Bocanica.

Dnia 5 r. 1772. W Petersburgu podpisano umowę pierwszego rozbioru Polski przez Austrię, Prusy i Rosję.

1864. Moskale wlewną na stożki cytadeli warszawskiej: Romualda Traugutta, do d. 10 kwietnia kierownika samowładnego przeciw Moskalom, Rafała Krajewskiego, b. dyrektora wydziału spraw wewn., Józefa Toczyńskiego, b. dyrektora wydz. skarbu, Romana Żulińskiego, naczelnika główn. zarządu ekspedycyjnego w Warszawie i Jana Jeziorańskiego, zarządzającego komunikacjami między stolicą a prowincją.

1916. Moskale pod naporem zbliżających się wojsk niemieckich, uciekają pośpiesznie z Warszawy, niszcząc za sobą mosty na Wiśle, aby się na razie zabezpieczyć od pościgu zwycięskiego.

## Kronika Łódzka.

### Zebrań organizacyjnych Tow. literatów i dziennikarzy polskich.

odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu użycowym Łaskawo na ten cel przez Stow. właścicieli nieruchomości (Krótka 3). Na zebranie to komitet zwołujący rozesał około 60 zaproszeń do osób znanych z pracy publicystycznej i literackiej.

### Reorganizacja kursów handlowych.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Stow. handlowców polskich rozpatrywano opracowany przez Wydział oświatowy projekt reorganizacji istniejących przy Stow. kursów handlowych. Program tegorocznych kursów podzielonych zasadniczo na wyższe, roczne od 1 września 1916 do 1 lipca 1917 r. i niższe, półroczne, trwające od 1 września 1916 do 15-go stycznia 1917 r. — obejmować będzie przedmioty obowiązkowe na kursach wyższych, jak buchalterię, arytmetykę handl., korespondencję, język polski, prawo handlowe, ekonomię społeczną, geografię handl., naukę o kooperatywach; — na kursach zaś niższych buchalterię, rachunkowość, korespondencję, język polski i kaligrafie. Prócz tego prowadzone będą kursy języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego i stenografii w grupach w miarę napływu słuchaczy.

Do przyjęcia na kursy wyższe wymagane jest świadectwo z ukończenia 4-eh klas, lub też kursów handlowych niższych; po wykazaniu dostatecznych postępów i zdaniu egzaminów otrzymają słuchacze dyplom z ukończenia kursów wyższych. Na kursy niższe mogą być przyjmowani słuchacze bez odpowiednich kwalifikacji, po ukończeniu zaś semestru otrzymują zaświadczenia o uczęszczaniu na wykłady.

### Z Komitetu rozdziału chleba i mąki.

W tygodniu bieżącym cenę mąki dla piekarzy ustalono w sposób następujący: worek żytniej — 40 marek, czyli 22 rb. 80 kop., pszonnej 50 marek (28.50 kop.).

### Handel masłem.

W miesiącu naszym rozpущono pogłoskę, iż wkrótce wprowadzoną będzie karta na masło. Jak nas informują ze źródeł miarodajnych o takim projekcie mowy jeszcze nie było. Rozważano tylko kwestję regulowania handlu masłem wogóle. Według tego projektu cały handel ma być skoncentrowany w rękach specjalnie utworzonej komisji, która posiadać wyłączone prawo zakupu, oraz sprzedaży masła handlarzom detalicznie.

### Nawróceni żebracy.

Na ostatnim posiedzeniu Łódzkiego Komitetu przeciweźbraczego powzięto uchwałę, dotyczącą wypisywania i uwalniania z przytułków dla żebraków tych pensjonarzy, którzy przez swe wzorowe zachowanie się i okazaną poprawę zasługują na uwolnienie. Przy wypuszczeniu nawróconych pensjonarzy rodziny tych ostatnich muszą złożyć poręczenie, iż zwalniane z przytułku osoby nadal nie będą się już trudnić zawodem żebractwem.

### Nowe tanie pralnie ludowe.

Do nowozałożonej taniej pralni ludowej, „Samopomoc“, założonej przez związki zawodowe robotnicze, zgłaszają się delegaci wielu instytucji społecznych w Łodzi i okolicy, ce-

lem zaznajomić się z techniką urządzenia powyższej pralni. Na wzór tejże pralni powstaje obecnie tania pralnia ludowa w Rudzie Pabianickiej.

### Rozdawnictwo bielizny.

Na ostatnim posiedzeniu członków żyd. komitetu rozdawnictwa bielizny postanowiono wkrótce przystąpić do rozdawnictwa. Na razie jest zestawiany spis osób, między które bielizna ma być rozdzielona.

### Kooperatywa rolnicza.

Przy Tow. śpiewaczem im. „Moniuszki“ utworzona została przez członków śpiewaków kooperatywa rolnicza. Dla podziału pomiędzy członków nabyto 60 zagonków z warzywami, ziemniakami, kapustą, burakami i t. p.

### Z tanich kuchni robotniczych.

W ciągu ubiegłego miesiąca lipca 21 tanich kuchni przy związkach zawodowych robotniczych wydało 541,246 obiadów. W tej liczbie na obiady płatne przypada 472,162, bezpłatne normalne 43,943; bezpłatne szkolne 25,159. Przeciętnie dziennie kuchnie robotnicze wydają 19,652 obiady, przeciętny koszt jednej porcji zupy wzrósł do 8,6 kop.

### Obiady szkolne.

W ciągu miesiąca lipca w taniej kuchni dla dzieci szkolnych przy ul. Pańskiej 15, wydano obiadów płatnych 6,485, za bonami z Wydziału szkolnego 11,443, oraz bezpłatnych 531. W taniej kuchni dla dzieci przy ul. Zarzewskiej 9 wydano w ciągu lipca 13,692 obiady.

### Zwiedzanie ogrodów.

Polski Związek zawodowy ogrodników, w dniu jutrzejszym, zamiast zwykłego zebrania miesięcznego, urządza zwiedzenie główniejszych ogrodów Łódzkiej. Punkt zborny o godz. 3 po poł. w lokalu Związku.

### Z kasy pożyczkowej D. N. P. B.

Kasa pożyczkowa Delegacji n. p. b. wypłaciła w d. 2 i 3 sierpnia dwutygodniowych pożyczek na sumę 10,000 marek 995 rocznie. Następną wypłatą odbędzie się 15 i 16 sierpnia.

### Kasa ubezpieczeniowa piekarzy.

Przy Stow. właścicieli piekarzy utworzono kasę asekuracyjną na wypadek śmierci.

### Nowa szkoła i ambulatoryum.

Komitet pań przy szkole żyd. „Talmud Tory“, przy ul. św. Jakób 10, uzyskał zezwolenie na otwarcie nowej szkoły dla 100 dzieci. Oprócz tego Komitet postanowił utworzyć przy szkole ambulatoryum.

### Zebrań stołowników tanich kuchni.

Komisja międzykuchenna 21 tanich kuchni robotniczych przy Związkach zawodowych postanowiła zwołać dwa ogólne zebrań przedstawicieli tanich kuchni, Związków zawodowych, oraz stołowników kuchni robotniczych, w sprawie dalszego prowadzenia powyższych kuchni.

Jak zaznacza „Łódzki Volksblatt“, na jednym z tych zebrań, obrady toczone będą w żargonie.

### Nowy związek.

W Łodzi powstaje nowy związek zawodowy robotników pakarzy.

### Przemysł na rowerach.

Ostatnio zwrócono uwagę na cyklistów, którzy, jadąc na rowerach, przemycają różne zabronione dla wwozu i wywozu produkty. Pomysłowi przemysłnicy w tym celu nabywają lub wynajmują rowery.

### Z cmentarza katolickiego.

Na starym cmentarzu katolickim wybudowano nową trapiarnię, którą już oddano do użytku.

### Pożar.

Wczoraj, o godz. 4 po poł., na poddaszu 3-piętrowej kamienicy nr. 23 przy ul. Zachodniej, powstał pożar. Wspomagany przez wicher ogień, rozszerzył się szybko i w jednej chwili objął dach, zagrażając nadto sąsiadom domom: nr. 21 i nr. 25, oraz położonym po drugiej stronie drewnianym domkom, kędy zaczęły spadać miotane przez wicher płonące zarzewia.

Pożar dostrzeżono dość wcześnie w pobliskim 1 oddziale straży ogniowej, który niezwłocznie przystąpił do ratunku. W ślad za nim przybyły inne jeszcze straże, dzięki czemu pożar szybko ugaszczono.

Straty ograniczyły się spalaniem dachu frontowego na nieruchomości nr. 23, oraz uszkodzeniem wielu sprzętów domowych, wynoszonych pośpiesznie.

### Wichura.

Trzeci dzień z rzędu trwająca wichura wzmożyła się szczególnie wczoraj, zrzucając pewne szkody, zwłaszcza w okolicy, gdzie ucierpiały drzewa owocowe.

W miesiącu wicher powrywał i łamał młode drzewka, rozbijał szyby, zrywał ze umocowanych szлды, a nawet ebałał płoty.

### Z teatrów żargonowych.

Istniejące w Łodzi dwa teatry żargonowe, wobec nieświetnego w ostatnich czasach powodzenia, połączyły się, tworząc jedną trupę, która będzie dawać przedstawienia w teatrze Wielkim.

Osierociono teatr „Scala“ ma jednak zająć nowa trupa żargonowa, która przybędzie z Warszawy.

### Posłańcy.

Posłańcy miejscy, których liczba wynosi 20, otrzymali nowe napisy na czapkach. Napisy są w dwóch językach, niemieckim i polskim — „Dienstmann“ i „Posłaniec“. Wyznaczono im nadto 20 miejsc w najruchliwszych punktach miasta.

### Z targu.

Na targu wczorajszym notowano następujące ceny: Masło kwarta 3 rb. 20 kop. do 3.50; śmietana rb. 1.20 do 1.50 kw.; ser 40 do 50 kop. funt; śwaróg 50 kop. kwarta; jaja rb. 1.20 do 1.35 mendeł. Jagody czarne 30 kop. kwarta. Gęsi 5 do 6 rb. Kaczki rb. 1.50 do 2.50. Kury rb. 4 do 5.50. Kurczęta rb. 1.20 do 1.50. Wogóle dał się zauważyć duży dowóz jarzyn, drobiu i owoców, a mały nabiału.

### Nagły skon.

Przed domem przy ul. Wólczańskiej nr. 66, nagle zmarł nieznamy żebrak. Ubrany był w szare ubranie i maciejówkę. Zwłoki odwieziono do trapiarni miejskiej.

### Kradzieże.

Przy ul. Kruczej nr. 11 skradziono Wolfowi Robertowi garderobę i bieliznę za 300 marek. Na Starym Rynku Józefowi Zweigenbaumowi wyciągnięto z kieszeni 81 rb. i paszport niemiecki. Przy opuszczaniu fabryki Leonhardta zatrzymany został robotnik, Walenty Olinko, przy którym znaleziono w kieszeniach przedkę. Po dokonaniu rewizji w mieszkaniu jego, wykryto jeszcze wiele przedkę, pochodzącej z kradzieży, wartości ogółem 320 marek.

### Z Sądów.

Sędzia pokoju VI rewiru rozpatrywał wczoraj między innymi następujące sprawy karne:

Tadeusz Sobczyński, 18 lat, za chodzenie po dwunastej w nocy bez przepustki nocnej i bez paszportu został zasądzony na 1 miesiąc więzienia. Stanisław T. 19 lat, za uprawianie nierządu bez kontroli, skazana została na 8 tygodni więzienia z odliczeniem 5 tygodni aresztu śledczego. Przy sprawach wspomnianych świadkowie: Karol Kozłowski i Jan Tuszyński, za niestawienie się na rozprawy skazani: pierwszy na 14 rubli, drugi na 10 rb kary, względnie po 3 dni aresztu.

### Małoletni złoczyńcy.

Jan Woźniak, lat 14, oskarżony jest o kradzież konia i sanek. Opowiada nadzwyczajne historie o dwóch tajemniczych nieznajomych, którzy go do kradzieży zmusili. Kto oni — tego nie wie. Sąd, nie uwzględniając polotu młodzieńczej fantazy, skazuje go na 1 rok domu poprawczego, zaliczając mu 4 miesiące więzienia prewencyjnego.

Zygmunt Stanisławski, lat 15, oskarżony o kradzież 2 par butów, tłumaczy się, że ukradł je z nędzy. Wogóle kradzieżami się nie zajmuje, zresztą nie zajmując się niczem. Zasądzony na 6 miesięcy domu poprawczego.

### Patentowana torba.

Przed sądem staje Ignacy Gambryński, robotnik Tow. Akc. „I. K. Poznański“, oskarżony o systematyczną kradzież towarów we wspomnianej firmie. Jak sam przyznaje, kradł za pomocą torby skórzanej o podwójnym dnie. Prócz niego odpowiada robotnik tej samej firmy, Konrad Jurczyk, o kradzież dwóch przeciwradła, i żona jego, Katarzyna, która przyniosła mu obiad i w koszyku usiłowała te przeciwradła wynieść. Jurczyk tłumaczy się, że nie miał czym dzieciom kózek posłać, a przeciw radła na gołym sienniku spać dzieci nie mogą. Trojski ojciec idzie na dwa miesiące, a jego połówca na 1 miesiąc do więzienia. Gambryński dostaje 8 miesięcy, z zaliczeniem 1 miesiąca prewencyjnego.

### Skutki alkoholu.

L. R., właściciel szynku, żona jego, Franciszka, i syn ich, Bolesław, oskarżeni są o przywłaszczenie sobie pieniędzy, oddanych im na przechowanie przez niejakiego J. Do winy się nie przyznają. Oddali J. tyle, ile im dał, a nie o 170 rubli mniej, jak twierdzi poszkodowany. Sprawa jest dość zawiła, gdyż prawie wszyscy, głównie zaś poszkodowany, był zupełnie pijany, tak, że mu się zdawało w szynku, że jest w domu i nawet R. wziął za swoją żonę. Sprawa, do dalszego śledztwa, została przekazana prokuratorowi.

Przy okazji został wydany przeciwko świadkowi, Franciszkowi Gerlingowi, rozkaz natychmiastowego zaarrestowania w sali sądowej. Trzykrotnie, wzajemnie sprzeczne zeznania, każą przypuszczać, że jest on w tę sprawę zamieszany.

### Z Łasku.

Dnia 3 sierpnia w tutejszym progimnazjum koedukacyjnym odbyło się posiedzenie Rady pedagogicznej łącznie z przedstawicielami miejscowej Komisji szkolnej, na które przybył także radca szkolny, p. Sakobielski. Omawiano sprawę programu nowego progimnazjum, będzie się ono różniło nieco od dotychczasowych, zwłaszcza w układzie nauk przyrodniczych i geograficznych.

Dzięki energicznemu staraniu Komisji Szkolnej, a szczególnie p. dra Glińskiego i p. Albrechta, szkoła pod względem warunków higienicznych odpowiadać będzie wszelkim nowoczesnym wymaganiom.

Odpowiedni dobór sił pedagogicznych, tłumne zapisy i przychylny nastrój obywateli każą przypuszczać, że szkoła stanie się poważną placówką narodową i kulturalną dla miasta.

### Z Poddębic.

W niedzielę, 30 b. m., odbyło się uroczyste otwarcie biblioteki przy żyd. Tow. pomocy biednym, obecnych było 100 osób. Zebrano 60 marek na cele biblioteki, która w tych dniach ma rozpocząć swe czynności.

### Z Częstochowy.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.“)

W trosce o dzieci. — Wieczory dyskusyjne. — Jeszcze z huty „Częstochowa“. — Kamienica Polska. — Dni beznamiętne. — Szczęście ospy. — Rozstrzelanie.

Z zadowoleniem podkreślić wypada, iż ruch społeczny i filantropijny w Częstochowie od pierwszej chwili wybuchu wojny rozwija się nieustannie. Ostatnio przyczyniło się do tego w znacznej mierze utworzenie Rady Opiekunczej, która nadała pracy odpowiedni kierunek, podzieliwszy ją na działy. Działy te powierzone zostały poszczególnym sekcjom. Do najruchliwszych z nich zaliczyć należy sekcję opieki nad dziećmi i młodzieżą (sekcya ochron). Istnieje ona wprawdzie niedawno, mimo to już wiele zrobiła, zwiększając stale liczbę ochron w powiecie. Ostatnio uchwalono np. uruchomić ochronki w Kłobucku, Blachowni, Konopiskach, Sitowiznie, Łiszce, Gnaszynie i na Ostatnim Groszu.

By ochronki spełniały godnie swe zadanie, Sekcya powołała do współpracy rutynowaną wychowawczynię, p. Moczyłowską, na instruktorkę ochron, która rozciąga opiekę zarówno nad sposobami prowadzenia ochron przez poszczególne ochroniarki, jak też i nad temi ostatnimi. Urządzone są też specjalne konferencje dla ochroniarek, na których p. M. zaznajamia je z metodami początkowego nauczania i t. d.

Grono osób, pracujących nad rozwojem przemysłu i handlu organizuje szereg wieczorów dyskusyjnych. Pierwszy tego rodzaju wieczór odbył się w siedzibie Stow. Kupców polskich, na którym postanowiono opracować plan wspólnej pracy nad następującymi kwestjami:

1) Gruntowne wyjaśnienie tych przyszłych warunków, któreby dla polskiego przemysłu i handlu pożądanymi były; 2) ułatwienie zebrania danych statystycznych, dotyczących przemysłu i handlu; 3) możliwe wyzyskanie surowców miejscowych.

Opracowanie planu przekazano specjalnej komisji.

W poprzedniej korespondencji nadmieniałem o nieludzkich poczynaniach dyrekcji huty „Częstochowa“ względem personelu biurowego, dziś, z kolei muszę dodać, że kierownicy huty, pozbawiają niektórych pracowników biurowych nawet minimalnych środków do życia, wydalają równocześnie oficjalne polecenie kierownikowi szpitala — o zaprzestanie udzielania im i ich rodzinom porad lekarskich, oraz kierownikowi szkoły fabrycznej — o usunięciu dzieci tychże pracowników, chcąc widocznie zmusić ich, do szybszego wylegania.

A gdy i te rozporządzenie nie poskutkowało i pracownicy — pozbawieni środków do życia, porady lekarskiej i nauki dla swoich dzieci — w dalszym ciągu wędrują w Rakowie, oczekując na niewypłaconą im dotychczas pensję, dyrekcja poczyniła już kroki o usunięciu opornych z mieszkań fabrycznych.

Rycerskość zaiste godna publicznego napiętnowania.

Wspominając o pobliskim Rakowie nie przemilczę i o dalej nieco położonej Kamienicy Polskiej. Oto, jak niesie fama, był niektórych szkół w gm. Kamienica Polska, jak w Zawisnie, Barytach i innych, które otwarto dzięki staraniom osób dobrej woli w czasie wojny, jest zagrożony, wobec braku funduszy. Sądze jednak, iż znajdzie się ktoś, kto nie pozwoli na zamknięcie tych nowych placówek oświatowych. Ostatnio Kamienica żyje pod przykrym wrażeniem samobójstwa 16-letniego chłopca, Opilki, który skończył do opuszczonego szybu na kopalni „Helena“. Chłopiec cierpiał na epilepsję.

Wrómy jednak do Częstochowy.

Pewnej liczbie zbył „mieszkożernych“, częstochowian zapewne niezbyt dogadza ogłoszenie władz odnośnych o wprowadzeniu, wzorem innych miast w Królestwie, dwóch dni beznamiętnych w tygodniu, jeszcze mniej zapewne cieszą się z tego rocznicy, lecz, rzecz prosta, jeszcze się nikt nie urodził, który wszystkim dogodził.

Ogłoszono tu rozporządzenie o powszechnym szczepieniu ospy, przezem dozwolonym jest korzystanie z t. zw. szczepień prywatnych.

Skazany wyrokiem sądu okręgowego w Częstochowie z dnia 13 lipca 1916 r. za rozpustę na 10 lat ciężkiego więzienia, a za morderstwo, dokonane na 10-letniej Janinie Hammerównie, przy ulicy Jasnej Nr. 21 — na śmierć urodzony w gub. chersońskiej, stolarz, Ełim Szwerow, po zatwierdzeniu wyroku przez General - Gubernatora Warszawskiego, został rozstrzelany.



## Z Włocławka.

Odbyły się tu cztery posiedzenia Sekcji opieki nad dziećmi, na których uchwalono: oddać pod opiekę gminy Łęg i Dobiegniewo ks. kan. Mikulskiemu; gminy: Pikutkowie, Falborz, Brześć Kujawski, Piaski, Czamanin, Chodecz, Przedeck, Pyszkowo ks. prob. Jędrzychowskiemu i p. H. Krzymuskiemu; gminy: Smółkowie, Kowal, Baruchow, Kłobk, Lubień p. M. Kretkowskiej i ks. prob. M. Janłkowskiego; gminy: Raciążek, Służewo, Straszewo, Lubanie, Nieszawę, Osiecinę, Bądkowo ks. kan. I. Majewskiemu i p. Bogumile Pruskiej; gminy: Bytów, Sędzin, Radziejowo, Boguszyce, Ruzskowo, Piotrków p. M. Biesiekierskiej i p. Włodzimierzowi Grodzickiemu.

Przyjęto już istniejącą ochronkę w Marysinie, Płowkach, Brzeziu, Kwilnie (szpitalik), Byczyni, Sycewie, Osiecinach, Nieszawie, Choceniu, Kruszyku, Belsie i we Włocławku.

W dwunastu schroniskach Sekcja ma pod opieką 548 dzieci, a umieszczonych wśród właścicieli lub w dworach 1,391 — razem 1,937. Dzieci sprawowane były z Łodzi, Pabianic i Warszawy. Zorganizowano też kursy dla ochotników, które cieszyły się znaczną frekwencją.

Na mieście ukazały się fałszywe dwumarkówki bawarskie z datą 1888 roku.

## Z Nieszawy.

Od dłuższego czasu funkcjonuje w Nieszawie kuchnia, która cieszy się ogromnym powodzeniem wśród ubogiej ludności Nieszawy.

Najlepiej zaświadcza o tym, zacierpnictwo ze sprawowania tejże kuchni.

Oto w maju r. b. wydano obiadów (80 rodzinom i biednym z przytulików) bezpłatnych 5,508, ulgowych po 6 gr. 768, płatnych po 10 gr. 148. Razem obiadów 6,420. Koszt obiadów wynosi 706 mk. 20 fen.

W czerwcu r. b. wydano obiadów (85 rodzinom i biednym z dwóch przytulików) — bezpłatnych 5,008, ulgowych po 6 gr. 1,015, płatnych po 10 gr. 158. Razem obiadów 6,180. Kosz. wydanych obiadów wynosi 679 mk. 80 fen.

Razem zaś, od dnia 17 kwietnia po dzień 1 lipca wydano obiadów: bezpłatnych 12,687, ulgowych po 6 gr. 2,300, płatnych po 10 gr. 449. Razem 15,436.

Kosz. ogólny wydanych obiadów wynosi 1,697 mk. 96 fenigów.

## Z Łukowa.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.”)

Sekcja żywnościowa. — Szkolnictwo. — Życie towarzyskie. — „Oświata”, Kolo ziemianek. — Straż ogniowa. — Sejmik powiatowy. — Rejestracja straż. — Burza.

Spokój w Łukowie panuje zupełny, niczem nie przypominając wojny.

Nad mieniem i życiem obywateli miejscowych czuwa Komitet obywatelski miejski, na którego czele stoi dr. Chaćniński. Najintensywniej pracuje Sekcja żywnościowa, pod jej egidą działa piekarnia, wypiekająca chleb, po 9 kop. za funt.

Produktów żywnościowych mamy poddostatkem i gdyby nie szkodliwa działalność garstki spekulatorów, skupujących w okolicy jaja i masło, które kalmy rolwagami wywożą do Warszawy i dalej, byłoby u nas, mimo wojny, dobrze. Kuchnia miejska wydaje bezpłatnie 150 porcji dziennie dla najsłabszych i pewną ilość za minimalną opłatą.

W ostatnich dniach powstał projekt utworzenia powiatowej Sekcji żywnościowej, która czuwałaby nad zaopatrzeniem w żywność całego powiatu Łukowskiego. Komitet miejski zaproponował połączenie Sekcji miejskiej żywnościowej z powiatową.

Szkolnictwo w Łukowskiem rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Powstało tu kilkadziesiąt szkół i tyleż ochronek, zaś od 19 lipca czynne są kursy dla nauczycieli ludowych o szerszym zakresie nauk. Jest więc nadzieja, że z początkiem przyszłego roku szkolnego poziom w miejscowych szkołach podniesie się znacznie. Na czele Sekcji szkolnej stoi kurator z ramienia G. R. O., p. Zalewski. W samym Łukowie mamy obecnie 2 szkoły: 4-klasową handlową męską, pod kierunkiem inspektora p. Przedpeckiego i pensję żeńską, 2 szkoły początkowe miejskie dla chłopców i 1 dla dziewcząt, oraz kilka ochronek. Do szkół tych uczęszcza około 1,000 dzieci, dziewcząt i chłopców.

Życie towarzyskie prawie że nie istnieje, a to dlatego, że około 80% inteligencji ewakuowało się. Ostatnio powstało tu Stow. „Oświata”, założone przez adwokatów, p. Stanisława Raczynskiego, które ma na celu pracę kulturalno-oświatową.

W powiecie rozwija energiczną działalność, dobrze zorganizowane Kolo ziemianek. Ster Kola spoczywa w ręku znanej działaczki i wybitnej literatki, p. Heleny Radomskiej (Majszkówny).

Straż ogniowa ochotnicza egzystuje w Łukowie od 19 lat, mimo to o jej stanie lepiej nie mówić. Dopiero teraz ruszono z miejsca w kierunku reform. Odbył się też pierwszy, od czasu istnienia Straży, popis publiczny, który wypadł dosyć dobrze, za co należy się uznanie naczelnikowi straży, p. Lewoniewiczowi, oraz nowemu kierownikowi technicznemu, p.

M. J. Moritzowi, który od marca sprawuje swój urząd.

Wybory do sejmików odbywały się od 25 do 31 lipca, o wynikach donoszę w następnej korespondencji.

Odbywa się tu rejestracja strat wojennych.

Powiat Łukowski podzielono na 6 komisji, które do d. 31 lipca ukończyły niemal prace. Szacunek odbywał się względnie w pomyślnych warunkach, aczkolwiek nie wszyscy właścianie rozumieli swój własny interes i wielu uchylało się od rejestracji. W powiecie jest kilkanaście spalonych wsi i dworów, przeto straty sięgają sum milionowych.

Nad miastem i okolicą szalała burza, — przyczem wyrządziła olbrzymie szkody. W wielu majątkach całe zabudowania folwarczne zniszczone doszczętnie.

Wskutek burzy ucierpiali następujące majątki: Ławki p. St. Lewickiego, Kownatki, Debie i w. in. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy rubli. W lasach okolicznych huragan połamał kilka tysięcy drzew.

Sz.

## Z Radomia.

Ruch skautowski w Radomiu wzmaga się ustawicznie. Ostatnio skauti radomscy, celem wyszkolenia praktycznie instruktorów, a zarazem przepędzenia w miły i pożyteczny dla zdrowia sposób wa-

# WARSZAWA.

## Dzisiejsza uroczystość.

(e) Rocznicę stracenia pięciu członków rządu narodowego, przypadającą w dniu dzisiejszym, jak to parokrotnie zaznaczaliśmy, mieć będzie charakter nadzwyczaj podniosły.

Właściwa uroczystość odbędzie się po południu o godzinie 6-tej. Godziny przedpołudniowe poświęcone będą wyłącznie nabożeństwu żałobnym, które odbędą się w kościołach: św. Anny (po-bernardyńskim) o godz. 8-iej rano, św. Floryana o godz. 9-tej rano, w kościele Franciszkańskim przy ul. Zakroczymskiej o godz. 10-iej, wreszcie w kościele Zbawiciela o godz. 11.

Po południu o godz. 5-iej z różnych punktów Warszawy wyruszą w stronę Cytadeli grupy społeczne uczestniczące w uroczystości. Z ratusza miejskiego przydyum Rady wraz z radnymi uda się gremialnie na miejsce uroczystości. Zarząd miejski również uczestniczyć w niej będzie.

Głównym punktem zbornym będzie „Plac Broni”. Tam sformowane będą kadry pochodu, który wyruszy na stoki Cytadeli. Program uroczystości zapowiada na godz. 6-ą: poświęcenie krzyża i przemówienie ks. Fr. Gąsiorowskiego; złożenie wienców przez organizacje; wykonanie hymnu „Boże coś Polskę” przez orkiestrę; przemówienie z czterech mówni: Przy krzyżu: rektor Brudziński, weteran z 1863 r. p. Zapałowski, poseł Ignacy Daszyński, p. Iza Moszczeńska, p. Aleksander Zawadzki, p. Bielski i p. M. Starzyński.

W innych miejscach przemawiać będą pp.: Ludwik Zieliński, Wacław Makowski, Ignacy Radlicki, Eugeniusz Śmiarowski, Artur Sliwiński, Tadeusz Szpotński, Norbert Barlicki, Aleksander Dębski, Medard Downarowicz i Franciszek Paschalski.

Potem nastąpi: wykonanie hymnu „Z dymem pożarów” przez orkiestrę i śpiewy ogólne, wreszcie rozwiązanie obchodu.

Komitet dzisiejszej uroczystości otrzymał zawiadomienie, że w obchodzie weźmie udział córka Romualda Traugutta, p. Anna Korwin-Juskiewiczowa, która przybędzie z majątku swego, Chojnata pod Mszczonowem.

Sądząc ze zgłoszeń dotychczasowych, uroczystość dzisiejsza mieć będzie rozmiary olbrzymie.

Komitet obchodu rocznicy dn. 5 sierpnia 1864 roku nadesłał nam odezwę następującą: Dobroczynnym zrządzeniem Opatrzności ponurą noc niewoli, jaka nad krajem naszym z górą sto lat panowała, rozświecały jeden za drugim błyski płomienne bohaterstwa ludzkiego, poświęcenia bez granic, wiary niezłomnej w niewyczerpane siły narodu i w jego niezaprzeczone prawo do lepszej przyszłości. Z głębin narodu wyrastały świetlane postaci bohaterów za wolność, których mocie niezłomna, rozum głęboki i zapal twórczy nie pozwoliły narodowi upaść, pogodzić się z losem, jaki mu przemoc zgotowała i schylić pokornie kark pod narzucone mu jarzmo. Gięśli męczennicy na polach bitw, na stokach cytadeli, w podziemiach kopalni Sybiru, ale idea wałnej i niepodległej Polski, dla której w ofierze życie składał, nie ginął. Przeciwnie — rosła i potężniała. Posiew krwawy nie szedł na marne.

Dzisiaj uroczystości święcimy rocznicę stracenia w dniu 5 sierpnia 1864 roku pięciu Członków ostatniego rządu Narodowego, na czele których stał dyktator Romuald Traugutt, rycerz polski — bez skazy i strachu, wielki w swej skromności, godny spadkobierca Naczelnika narodu, Kościuszki. Nie dane Mu było ujrzeć jutrzni swobody, umierał jednak z silną wiarą, że ona kiedyś nad niezłomnym narodem zabłyśnie.

kaści, założyli kolonię skautową w lasach Stomporowskich.

W sprawie gaszenia pożarów na wsiach, rozlepiono na murach miasta ogłoszenie treści następującej:

1. Na podstawie regulaminu, wydanego dla ochotniczych straży pożarnych w Królestwie Polskim, straż pożarna ochotnicza obowiązana jest na obszarze całej swojej gminy i w sąsiedniej, odległości 5-ciu wiorst od miejsca siedziby, wyruszać do ognia.

2. Kierownictwo gaszenia pożaru obejmuje, według statutu, powołany do tego organ ochotniczej straży pożarnej, a żandarmerya ma ją jaknajusilniej wspierać.

3. O file żołnierze zostaną do gaszenia przydzieleni, to mają służyć wskazówek komendanta straży ogniowej.

Przekroczenia tego rozporządzenia, nad wykonaniem którego ma czuwać naczelnik gminy i żandarmerya, będą karane (na podstawie rozporządzenia Naczelnego Wodza armii z 19 sierpnia 1915 r. Dziennik rozporządzeń nr. 80), grzywną do 2,000 koron lub aresztem do 6-ciu miesięcy.

Oburzającego świętokradztwa dopuszczono się w tych dniach w kościele miejscowym. Oto z ołtarza św. Antoniego skradziono przykrycie z pod obrusa, oraz oberwano szarfę z chorągwi narodowej.

Ukazały się tu podrabiane rublowe banknoty papierowe. Fabrykacy wykonane dosyć zręcznie, mimo to, po niedokładnie wykonanych wzniesiach poznać je łatwo.

Dzisiaj my szczęśliwi, hołd całego narodu polskiego pamięci bohaterów składamy i na progno nowego życia wnosimy jeden powszechny okrzyk, który był nieśmiertelnym hasłem Traugutta:

„Polska nie zginęła,  
Niech żyje Polska”!

Komitet Obchodu  
Rocznicy 5 sierpnia 1864 roku.

## Kronika warszawska.

### Przymusowa izolacja.

(e) Rodziny, wśród których pojawiła się choroba zakaźna, używają nieraz rozmaitych sposobów, aby uniknąć przymusowej izolacji. Nieraz w tym celu opuszczają na jakiś czas miasto. Ponieważ w takich warunkach przedsiębrane środki ku zwalczaniu w mieście chorób zakaźnych chybają celu, przydyum polskiej zaawiadomił Urząd zdrowia publicznego, że izolowanie rodziny lub najbliższego otoczenia osób, zapadłych na choroby zakaźne, winno być przeprowadzone bezwzględnie, a nawet, gdy się to okaże potrzebnem — przymusowo. Niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o chorobie zakaźnej, przy której izolacja jest niezbędną, mieszkanie winno być oddane pod dozór policji, przy czem uskutecznić należy szybkie przeniesienie mieszkańców do domu izolacyjnego. Osobom, które opierają się izolowaniu należy zapowiedzieć, że będą karane grzywną do 5,000 rb. lub aresztem do 6 miesięcy.

### Budynki po rogatkach.

(e) Wobec skansowania poboru rogatkowego, Zarząd miejski uchwałił wy mówić od lipca lokale, wynajęte przez miasto w 1914 r. przy rozszerzeniu granic rogatki. W budynkach rogatkowych, stanowiących własność miasta, mieszkała dotychczas służba rogatkowa. Budynki rogatkowe powązkowskiej, postanowiono oddać na lokal dla opieki sanitarnej.

### Do urzędu pojednawczego.

(e) Żydowskie Towarzystwo pomocy dla właścicieli nieruchomości wystąpiło do Zarządu miejskiego z wnioskiem, aby z grona członków tego towarzystwa byli powołani delegaci do urzędu pojednawczego dla regulowania spraw między lokatorami, a właścicielami nieruchomości.

### Na placu „Nędzy”.

(e) Wobec zgodzenia się władz na oddanie miastu w dzierżawę placu „Nędzy” przy ul. Okopowej, na urządzenie ogrodu i boiska dla okolicznych mieszkańców, Zarząd miejski uchwałił wyznaczyć umyślną komisję techniczną dla obejrzenia placu i wydania opinii co do sposobu jego użycia na cel wspomniany.

### Związek Stowarzyszeń polskich.

Panie: Jadwiga Englertowa, Lucyna Kortańska i Helena Weychert, oraz panowie: Stanisław Bobiński, Walenty Iwiński i Bronisław Jungier otrzymali od władz okupacyjnych pozwolenie na utworzenie w Warszawie Związku Stowarzyszeń polskich.

Do Związku należeć mogą warszawskie Stowarzyszenia polskie, chrześcijańskie, w osobach swych delegatów w następującym stosunku: Stowarzyszenie liczące od 50 — 300 członków może mieć 1 delegata, od 300 — 750 członków — 2 delegatów, od 750 do 1500 członków — 3 delegatów i na każdy następ-

ny 1000 członków po 1 delegacie.

Celem związku jest wzajemna pomoc ekonomiczna i społeczna.

### Pościg za bandytą.

Dwaj agenci policji kryminalnej spotkali w domu nr. 13 przy ul. Bugaj bandytę, 35-letniego Stanisława Wegrowskiego, którego chcieli aresztować. Węgr. rzucił się do ucieczki, wbiegł na plac przy tejże ulicy, potem przeszedł parkan, i znalazł się na dziedzińcu domu nr. 10. Następnie ścigany pobiegł ulicą Bugaj i Kamiennymi Schodkami. Na rogu ul. Celnej i Brzozowej nr. 2, uciekający przeszedł parkan domu Edwarda Hamana, i wbiegł na dziedzińiec.

Widocznie jednak w czasie ucieczki został ranny kulami agentów, gdyż na podwórzu zaczął się chwilać i wbiegł do mieszkania milicyanta posterunkowego, Teodora Parulewicza i ukrył się w pokoju pod stołem. Nadszedł agenci dali jeszcze kilka strzałów i zabili go na miejscu. Przy zabitym znaleziono rewolwer systemu „Brauning” z magazynem.

### Tajemnicze zabójstwo.

(e) Wczoraj w godzinach rannych, stróż miejski zawiadomił posterunkowego 5-go komisaryatu, że za cmentarzem żydowskim, między ulicami Waryszewską i Młynarską, na ulicy, leży trup człowieka. Na miejscu sprawdzono, że zachodzi tu prawdopodobnie wypadek śmierci nienaturalnej, gdyż na głowie zmarłego stwierdzono Hezne ślady od uderzeń. Przy zmarłym znaleziono dokumenty na imię Edwarda Frenelera, zameldowanego przy ul. Łuckiej w domu Nr. 16. Zwiłki zabezpieczono na miejscu, dochodzenie w sprawie tajemniczego zabójstwa, niezwłocznie wdrożono.

## Z Sądów.

### Przez oszustwo do spekulacji.

(e) Spekulacja produktami pierwszej potrzeby, zwłaszcza żywnościowymi, wciąż daje zyski tak obfite, że niektórzy ludzie stawiają ją sobie, jako ideał życia bez troski i, nie mając kapitału „zakładowego”, gotowi są popełnić nawet przestępstwo, byleby zdobyć możność spekulowania. Jeden z takich osobników — trzydziesto-kilkolletni Hersz Tajtelbaum, stanął właśnie wczoraj przed sądem.

T. miał stałą posadę, która przynosiła mu 60 rb. miesięcznie, co, oczywiście, nie stanowiło dostatecznego utrzymania dla niego i licznej rodziny, chociaż poza tą pensją T. zarabiał trochę dodatkowo, będąc używanym do zakupu towarów przez żydowskie Tow. dobroczynne.

Z tego ostatniego stosunku postanowił też skorzystać, aby wdrapać się na wyżyny, dostępne tylko spekulantom bogatym.

Brak kapitału zakładowego zastąpił niefortunny pomysł.

Otrzymawszy od towarzystwa odezwę do sekcji żywnościowej z prośbą o sprzedanie dla chorych tej czy innej ilości cukru, T. dopisywał jeszcze w odezwie różne gatunki kaszy, tak że sekcyja żywnościowa odczytując odezwę, przekonana była, że chorzy potrzebna jest prócz cukru i kasha, i wraz z cukrem wydawała Tajtelbaumowi wymienione w odezwie gatunki kasz, licząc, oczywiście, cenę niższą, niż na mieście.

W taki sposób Tajtelbaum stawał się za tani pieniądze właścicielem towaru, który następnie już po znacznie wyższej cenie odprzedawał.

Kilkakrotnie takie operacje udały się szczęśliwie, i T. w wyplacie doszedł już do sumy 700 rb. Ostatecznie jednak oszustwo zostało ujawnione, i wczoraj T. stanął przed sądem.

Sąd pod przew. sędziego Brandta skazał Tajtelbauma za oszustwo na pół roku więzienia, znacząc w wyroku, że łagodna kara wymierzona została ze względu na to, że T. po za sprawą obecną żadnych innych nie miał i żył uczciwie, popełnienie przez niego przestępstwo oszustwo, połączone ze spekulowaniem na towarach pierwszej potrzeby, szkodliwe dla ogółu, winno pociągnąć surową karę.

### Okradzenie krawca.

(e) Wczoraj sąd okręgowy rozpoznał sprawę systematycznej kradzieży, dokonanej z magazynu Mordki Siemiątki na Nowym Świecie. W ciągu kilku miesięcy częściowo z magazynu Siemiątki wykradziono 70 par łpodni, i kilkadziesiąt sztuk różnych ubrań, na sumę około 2,000 rb.

Wczoraj przed sądem stanął Dawid Rotchoł, właściciel magazynu ubrań przy ul. 5-to Krzyńskiej Nr. 39, u którego znaleziono część skradzionego towaru.

Sąd uznał Rotchoła za winnego kupna kradzionych rzeczy i skazał go na 3 miesiące więzienia.

## Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dzisiaj i jutro „Kościszko pod Raelawcami” Anczyca.

Teatr Polski. Dzisiaj po raz ostatni sztuka patrytyczna M. Bałuckiego „Kłótnia”, jutro i w poniedziałek „Donian Gray”, w próbach pod reżyserją p. Sosnowskiego komedia w 3-eh aktach de Fleury’a i Caillaveta p. t. „Michaska i jej matka”.

Teatr Mały. Sankę Strindberga p. t. „Ojciec” odłożono na niedzielę, dzisiaj pozostaje „Brzydki Ferant” Testonięgo.

Teatr Letni. Dzisiaj premiera sztuki patrytycznej G. Zapolskiej p. t. „Sybir”.

Teatr Nowości. Dzisiaj po raz 5-ty „Zemsta nie toperza” Straussa.

Teatr Praski. Dzisiaj i jutro „Dwaj malcy”.



# Lista strat I. Brygady Legionów.

Komenda I Brygady Legionów polskich ogła-  
sza (nr. 1855) następującą listę strat:  
(Dalszy ciąg).

- Kukielka Franciszek, st. ż., ranny.
- Kukliński Leopold, sierż., ranny.
- Kulawik Piotr, szer., ranny, zaginął.
- Kulesza Adam, szer., zaginął.
- Kunicki Tadeusz, szer., ranny.
- Kurek Bolesław, st. ż., zabity.
- Kurowski Stanisław, ulan, zaginął.
- Kurzawski Walenty, szer., zabity.
- Kurzyk Konstanty, szer., zaginął.
- Kuś Józef, st. ż., kontuz.
- Kuś Józef, szer., ranny.
- Kuśmier Jan, szer., ranny.
- Kusztra Józef, szer., został w Hnii.
- Kwadras Stanisław, st. ż., zabity.
- Kwaśkiewicz Rudolf, szer., zaginął.
- Kwaśny Michał, st. żołnierz, kontuzjowany.
- Kwiatkowski Bronisław, szer., ranny.
- Kwiatkowski Ignacy, szer., ranny.
- Kwiatkowski Tadeusz, szer., ranny.
- Kyła Stefan, szer., zaginął.
- Lambert Eugeniusz, szer., zabity.
- Łatawiec Włodzimierz, szer., zabity.
- Łatawski Michał, szer., zaginął.
- Łech Franciszek, szer., ranny, zaginął.
- Łechnio Henryk, szer., zaginął.
- Łejka Stanisław, st. żołnierz, zaginął.
- Łejman Włodzimierz, szer., zaginął.
- Lelo Tadeusz, szer., zaginął.
- Lemański Jan, ulan, ranny.
- Letner Stanisław, szer., zaginął.
- Łesniak Rudolf, szer., zaginął.
- Libański Adam, st. żołnierz, zabity.
- Łisowski Stanisław, kapral, ranny.
- Lipka Wawrzyniec, kapral, ranny.
- Łisicki Roman, st. żołnierz, zaginął.
- Łisowski Stanisław, szer., ranny.
- Łis Józef, szer., ranny.
- Łiszek Stefan, szer., zaginął.
- Łubowiecki Kazimierz, ulan, zaginął.
- Łupiński Stanisław, szer., ranny.
- Łobos Władysław, st. żołnierz, ranny.
- Łowczowski Dobiesław, st. żołnierz, ranny.
- Łukaszek Marcin, szer., ranny.
- Łuczko Jan, kapral, ranny.
- Łuszek Maksymilian, st. żołnierz, zaginął.
- Maach Feliks, szer., ranny.
- Maciocha Michał, szer., ranny.
- Macura Józef, szer., ranny.
- Malinowski Feliks, szer., zaginął.
- Malinowski Józef, szer., z. g.
- Małozieć Władysław, st. żołnierz, zaginął.
- Mańgirt Wacław, szer., zaginął.
- Mańkowski Leon, kapral, zaginął.
- Marcinkowski Feliks, szer., zaginął.
- Marciszewski Jan, szer., ranny.
- Marszałek Gustaw, szer., ranny.
- Mastor Adam, szer., zaginął.
- Masiowski Karol, szer., ranny.
- Matejowicz Antoni, szer., ranny, zaginął.
- Matracki Roman, szer., ranny.
- Matracki Stanisław, szer., zaginął.
- Matysiak Franciszek, szer., zaginął.
- Matysiak Zygmunt, szer., zaginął.
- Mazurkiewicz Leon, szer., ranny.
- Mączewski Władysław, ulan, zaginął.
- Mądry Kazimierz, szer., ranny, zaginął.
- Melnerowicz Józef, szer., ranny.
- Michalik Tadeusz, szer., kontuzjowany.
- Michalewski J., st. żołnierz, ranny.
- Michalski Feliks, szer., zaginął.
- Michalski Jan, kapral, ranny.
- Michalski K., st. żołnierz, ranny.
- Michalski Stefan, szer., zaginął.
- Michoń Adam, kapral, ranny, zaginął.
- Michotański Józef, szer., ranny.
- Michota Eugeniusz, szer., ranny.
- Mikiciński Ryszard, szer., ranny.
- Mikulski Józef, ppor., ranny.
- Milobędzi Adam, szer., ranny.
- Mizikowski Antoni, szer., zaginął.
- Mizak Jan, ulan, ranny.
- Młonek Eugeniusz, szer., zaginął.
- Młodnicki Adam, st. żołnierz, zabity.
- Młock Józef, szer., zaginął.
- Moneta Dawid, kapral, zabity.
- Moniuszko Stanisław, st. żołnierz, ranny.
- Moryn Polikarp, szer., ranny.
- Moskalik Józef, st. żołnierz, ranny.
- Motal Gustaw, sierżant, zaginął.
- Mroczkowski L., ulan, ranny.
- Mroziński Michał, kapral, zabity.
- Mrugala Andrzej, sierżant, zaginął.
- Mściwoj Feliks, st. żołnierz, ranny.
- Muszeński Stanisław, szer., zaginął.
- Muszyński Edward, szer., ranny.
- Muś Józef, st. żołnierz, zabity.
- Müller Gustaw, st. żołnierz, ranny.
- Mutz Juda, szer., zabity.
- Mydlarz Stefan, szer., ranny.
- Myjak Antoni, szer., ranny.
- Myszkowski Aleksander, ppor., ranny.
- Nadrodziewicz Józef, szer., zaginął.
- Naglik Władysław, szer., ranny.
- Narodowicz Michał, szer., kontuzjowany.
- Nehring Aleksander, ppor., zabity.
- Nizioł Bronisław, szer., kontuzjowany.
- Nowacki Aleksander, szer., zabity.
- Nowacki Juliusz, szer., ranny.
- Nowak Andrzej, kapral, ranny.
- Nowakowski Stanisław, szer., ranny.
- Nowi Tadeusz, st. żołnierz, zaginął.
- Nowolecki Henryk, szer., ranny, zaginął.
- Obertyna Kazimierz, szer., ranny.
- Obulowicz Stanisław, sierż., zabity.
- Ochęduszek Karol, szer., zaginął.
- Ohly Marian, ulan, ranny.
- Olejnickowski Marian, st. żołnierz, zaginął.
- Opatka Szymon, szer., zabity.
- Opyt Antoni, szer., zaginął.
- Odyńca Leon, st. żołnierz, ranny.
- Orlicki Józef, szer., ranny.
- Ostajski Jakób, st. żołnierz, ranny, zaginął.
- Ozóg Michał, szer., zabity.
- Ozóg Stanisław, sierżant, ranny, zaginął.
- Pacholski Marian, st. żołnierz, ranny.
- Pajerski Jakób, st. żołnierz, kontuzjowany.
- Paluch Jan, szer., ranny.
- Palusiński Zdzisław, szer., ranny.
- Pankowski Zygmunt, sierżant, ranny.
- Parnowski Apoloniusz, st. żołn., kontuz.
- Partyka Józef, szer., zaginął.
- Pasterbowicz Stanisław, st. żołn., zabity.
- Pasternak Henryk, szer., ranny, zaginął.
- Pater J. (Swięć), ulan, zabity.
- Pawelczyk Michał, kapral, zabity.
- Pawelek Paweł, szer., ranny.
- Pawelkiewicz Antoni, szer., ranny.
- Pawłowski F., sierżant, kontuzjowany.
- Pawłowski S., kapral, ranny, zaginął.
- Październik F., st. żołnierz, ranny.
- Pęksa Władysław, kapral, zabity.
- Pendra Stanisław, szer., zaginął.
- Petryszyn Bolesław, szer., ranny.
- Piekarek Józef, szer., ranny.
- Piekarczyk F., szer., zaginął.
- Piątko Ludwik, sierżant, zabity.

- Piwko Aleksander, ulan, zaginął.
- Piwowarczyk Józef, szer., zaginął.
- Piwowarczyk Wojciech, szer., zaginął.
- Piękowski Wacław, szer., zaginął.
- Pietelnicki Mieczysław, szer., zaginął.
- Plesner Kazimierz, szer., ranny.
- Podeszwa Władysław, szer., zaginął.
- Polek Bolesław, st. żołn., ranny.
- Poletyło Eugeniusz, szer., ranny.
- Poleć Zygmunt, szer., kontuzjowany.
- Pomaski Karol, teleg. st. żołn., zabity.
- Popielnicki Feliks, ulan, ranny.
- Pragłowski Stefan, szer., ranny.
- Pracik Michał, szer., zaginął.
- Prostak Andrzej, szer., zaginął.
- Przychodniak Józef, szer., ranny, zaginął.
- Polkowski Tadeusz, szer., zabity.
- Radosz Marcin, szer., zaginął.
- Radzki Jan, szer., zaginął.
- Reichman Henryk, sierżant, ranny.
- Robak Mateusz, szer., zaginął.
- Rohland Stanisław, ulan, zaginął.
- Rokwicz Stefan, ulan, ranny.

(D. c. n.)

## Światła i cienie.

Nie tak to odległe czasy, kiedy prasa warszawska bądź wielu rzeczy, tworzących się wokół nie widziała, bądź nie czuła. „Tata“, a raczej warunki i atmosfera stworzone przezeń przed wojną i po jej wybuchu sprawiły, że publiczności i politycy warszawscy nie ujawniali należytego tonu, któryby pozwolił na stwierdzenie, że prasa stołeczna jest odzwierciedleniem tego, co w szeregku oręża i wrzawie bitewnej, z pyłem walących się w gruzy fortów idzie ku nam. Większość pism warszawskich „łukawiła“, jakby to określili nasi „przyjaciele“ z nad Wołgi.

Dopiero w ciągu kilku ostatnich miesięcy zaznaczył się pod tym względem widoczny zwrot. Stwierdza to w czwartkowym „Gościu wieczornym“, z racy dwuletniej rocznicy wojny p. Z. Makowiecki, który pisze:

„Dwa już minęły lata, gdy nad krajem naszym rozszalała się zawierucha wojenna, wkrótce zaś rok upłynął, gdy dzięki zwycięskiemu pochodowi wojsk państw centralnych, napród królowski gród, Warszawa, a następnie znaczne obszary polskie, dewastowane w ciągu stu lat przez Rosyę, zostały z jarzma moskiewskiego uwolnione.

Uwolnieni przez obcych, wolni możemy stać się przy pomocy własnych wysiłków.

„Ufamy, że naród polski, gdyby przyzyski warunki odpowiednie, umiałby dostarczyć dosyć materiału bojowego, by w obronie granic swych stanąć.

Władze okupacyjne w kierunku wytworzenia tych warunków robią niestety. Oto dzięki ich przewidującej polityce powstają w Warszawie wszędzie polskie, oto budują się pierwsze sądownictwa polskie, wale jeszcze, lecz i o tych zaczątkach marzyć nam nie wolno było pod panowaniem rosyjskiem. Oto wspaniały pochód w dniu 3 maja i tysiące odczytów, wygłoszonych po całym kraju umożliwiają nam szerszy oddech i rozbudzenie w masach utajonych w ich duszach państwowych aspiracji.

Oto ostatnio zaprowadzony samorząd, w którym we własnej możemy porozumiewać się nowie, w której szanowny marszałek Rady — również nie potrzebuje obcom posługiwać się językiem, oto samorząd ten — jest nowym dowodem złożonym nam przez władze okupacyjne, że nie jest ich dążeniem ani germanizacja naszego kraju, ani tamowanie naszych aspiracji państwowych.

Wskutek powstania tych instytucji polskich, wskutek wszelkiego rodzaju obchodów i święta uroczystości narodowych, żądania nasze tężeją, szczydła zrywają się do lotu“.

I tu p. Makowiecki stwierdza, że i my „ze swej strony usiłujemy wytworzyć odpowiednie warunki zewnętrzne dla odbudowy państwa polskiego.

„Coraz bardziej utrwała się przekonanie, że odbudowa naszego państwa, zwłaszcza podczas wojny obecnej, jest możliwą tylko przy pomocy państw środkowo-europejskich, a wraz z tem rodzi się przekonanie, że pomoc ta w tym tylko razie nastąpić może, gdy mocarstwa te uswiadomią sobie, że naród polski nie tylko nie pragnie powrotu ciemiężcy rosyjskiej, lecz gotów jest bronić się przed wschodnim zalewem. Rozumiemy bowiem coraz bardziej, że ani jedno państwo nie może współdziałać w wytworzeniu państwa polskiego, gdyby to ostatnie wirażowało choć w drobnej części chęć zwrócenia ostrza swych bagnietów przeciwko tym, którzyby Polskę, we własnych interesach, odbudować pragnęli.

„Wiemy, że nie tylko stronnictwa polityczne, grupujące się w Centralnym Komitecie Narodowym i w Lidze państwowości polskiej, lecz i inne grupy polityczne bardziej luźne, stoją na tem stanowisku i w różnych entencjach zapatrywania te głoszą. Co więcej, zgadza się z tem rozumowaniem i cały szereg wybitnych ludzi wpływowych t. zw. bezpartyjnych, a nawet i grupy t. zw. neutralne, które, jednak, ze względów, jak mówią, taktycznych przeświadczenia swego o konieczności akcesu do państw centralnych jawnie, publicznie nie głoszą; zadawalając się jedynie poufami rozmowami, w imieniu własnem, lecz nie jako przedstawiciele tych stronnictw“.

Zbliżamy się więc, — kończy p. Makowiecki —

acz powoli, ku zrozumieniu sytuacji. Mijemy nadzieję, że obecnie rychlej będą zapadały na naszym społeczeństwie decyzje, zmierzające do wyjścia z bierności i jałowej neutralności“.

# Belgia a wojna europejska.

IX.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Przedruk może nastąpić tylko po porozumieniu się z redakcją „Godziny Polskiej“.

Bruksella w lipcu 1916 r.

Między 9 a 13 września belgijska armia drugi raz zrobiła wycieczkę z fartecy i usiłowała tym razem przebić się do Lowanium. I tym razem, pomimo silnego naporu i niewątpliwie dużej odwagi, wykazanej przez wojsko, cel nie został osiągnięty.

Wreszcie, trzecia wielka wycieczka z Antwerpii odbyła się w końcu września i miała na celu przerwanie linii obronnej niemieckiej i uwolnienie Brukselli. Ale już było za późno; Niemcy zdążyli przygotować się do przejścia z postawy wyczekującej do akty zaczepnej, do oblężenia fortecy.

30 września, po zajęciu Malines, ciężka artylerja oblężnicza weszła w grę i poczęła niszczyć forty tak, iż w pierwszych dniach października południowe i wschodnie forty i rezerwy pierwszego, zewnętrznego pierścienia, Waelhem, Warze S-te Catherine, Chemin de fer, Liarre, były po części zdobyte, po części niezdatne do obrony i opuszczone przez załogi.

Zewnętrzny pierścień fortów odległy był od wewnętrznego o 15 kilometrów, a teren, dzielący je był bardzo ciężki do przejścia wskutek gruntu bagnistego, nadto jeszcze rozmiękłego wskutek wylewów Nety. Jednakże obrona, choć wytrwała, okazała się bezskuteczną. Po przeprowadzeniu wojsk i oblężniczej artylerji przez Netę, zaczęło się ostrzeliwanie fortów wewnętrznych.

7-go zapowiedzieli Niemcy bombardowanie miasta samego, o ile się forteca nie podda.

Komendant fortecy, generał de Guise, wziął na siebie odpowiedzialność za skutki bombardowania miasta i rada miejska wyraziła jednogłośnie swe zupełne zaufanie do zarządów władz wojskowych.

8-go października zaczęło się ostrzeliwanie Antwerpii; wtedy król z królową i rząd opuściły miasto. Ludność, ludziona do ostatniej chwili fałszywymi wiadomościami, narzucającymi prasie przez zarządy wojskowe, wobec nagłego i nieoczekiwanego bombardowania poszła za przykładem rządu i króla i w panicznym strachu tłumnie uciekała w stronę, która jeszcze była wolna od nieprzyjaciela, to jest na zachód i na północ. Około 1/2 miliona ludzi uciekło w ciągu tego i kilku następujących dni, przeważnie do Hollandji.

Jednocześnie z ludnością wycyfywała się i armia, w części na zachód, w część, kiedy i ta droga została zamknięta, do Hollandji, gdzie została rozbrojona i internowana.

9-go Niemcy wkroczyli do miasta. Część fortów wewnętrznego pierścienia była już zdobyta, następnego dnia nad wszystkimi fortami powiewała flaga niemiecka.

Kapitulacya Antwerpii musiała być podpisana ze strony Belgji przez burmistrza, gdyż komendant wojenny wyciął się za wojskiem podczas pertraktacyi.

Obrona, w której brały udział prawie wyłącznie wojska belgijskie — Anglia przysłała na pomoc zaledwie trochę plechoty okrętowej i artylerji — nie wystarczyła wobec przewagi artylerji oblężniczej wroga i owa forteca, o której świat cały sądził, że była „nie do zdobycia“ upadła po 12-todniowej zaledwie obronie.

Miasto stosunkowo niewiele ucierpiało wskutek bombardowania, które tak było prowadzone, by najwięcej wojskowych urządzeń zniszczyć, a nie tknąć dzieł sztuki. Więcej znacznych szkód w mieście wyrządziły pożary, wywołane przez wysadzanie w powietrze składów i wszelkiego rodzaju zapasów, których uchodzące wojsko nie chciało w całości pozostawić zdobywcy.

Po zajęciu Antwerpii wojska niemieckie skierowały się na zachód i na południe; stopniowo, wśród ciągłych potyczek z cofającymi się resztkami armii belgijskiej, zajęły one cały zachód Belgji i wybrzeże, za wyjątkiem cypla południowego, gdzie pod osłoną aliantów zatrzymali się Belgijczycy.

W ten sposób prawie całe terytorium belgijskie już w połowie października 1914 roku było w rękach niemieckich. W cyplu południowo-zachodnim, wskutek sztucznych zalewów, wywołanych przez przerwanie tam, dalsze operacye musiały być przerwane.

Chwilami Niemcy, chwilami alianci posuwali się nieco naprzód, w obręb zalewów; żaden wszakże dłużej utrzymać się w tej okolicy nie mógł i musiał cofnąć się na dawne pozycye.

Król i rząd, po pośpiesznem opuszczeniu Antwerpii, cofali się coraz bardziej na południe wraz z armją, aż wreszcie opuścili kraj i na skutek zaproszenia Francuzów rozeszli się w Hawrze, skąd, korzystając z pomocy dziennikarzy, którzy za nimi podążyli, wciąż jeszcze prowadzi swoją politykę podburzania cywilnej ludności Belgji przeciwko okupantowi, wydaje rozkazy dla niej, których wobec ich sprzeczności z rozporządzeniami okupantów, posiadających władzę faktyczną, ludność słuchać nie może. Jednym słowem, belgijski rząd „na wygnaniu“, niczem nie różni się od tego, jaki był w Brukselli. Smutne doświadczenie na nic się nie przydało. Nie zadawał-

niając się tem, że swą krótkowzrocznością, wtrącił kraj w nieszczęście, którego mógł uniknąć, w dalszym ciągu działa na jego szkodę.

Bo czyż miało np. sens żądanie od urzędników i oficyalistów poczty i telegrafów, by dopóty nie wracali do swej pracy, póki okupant nie opuści Belgji. Praktycznie nie dało się to przeprowadzić. Niemcy swą pocztę i telegraf polowy mieli natychmiast. Ze starali się i przeprowadzili powrót do pracy belgijskich urzędników, by ludność nie pozostawała bez komunikacyi pocztowych i telegraficznych, to dowodzi tylko, że bardziej dbają o dobro kraju, którym administrują obecnie, niż dawniejszy jego rząd.

Również bezcelowe jest żądanie rządu w Hawrze, by wyższe uczelnie pozostały zamknięte. Niemcy na tem nie nie stracą, że w Belgji wkrótce nastąpi brak fachowców, inżynierów, lekarzy, adwokatów, brak nauczycieli szkół średnich i t. d., ale dla rozwoju i dobrobytu kraju z tego wyniknąć muszą bardzo dotkliwe straty.

Częściowo zarządy niemieckie i na to znalazły lekarstwo. Uniwersytet Gandawski, o którego flamandyzacyę oddawna stanowili się flamandzcy, którzy, choć stanowią większość ludności, nie mieli „ani jednej wyższej uczelni z językiem wykładowym flamandzkim, wkrótce zostaje otwarty, ale już jako uniwersytet flamandzki. Rząd niemiecki czyni zadość słusznym żądaniem i potrzebom flamandczyków, tak samo jak zadość uczynił żądaniu Polaków, otwierając polski uniwersytet w Warszawie. Los flamandczyków w „wolnej“ Belgji nie wiele różnił się od losu Polaków w Rosji.

is.

## Sprawy polskie.

### Nowy wybrk przedwpoiski.

Przez pewien czas „Riecz“ dość sumiennie i obiektywnie referowała sprawy polskie. „Z bólem serca“ pismo notowało, że Polacy nie mają nic przeciwko zasadzie równouprawnienia narodowości. Odnosząc z chwale lozańską „Riecz“ opatrzyła znakiem zapytania swojej nieufności. Długo jednak przy tym względym tekie gazeta wytrzymać nie mogła, czy nie potrafiła. I oto w „Wiściach polskich“ zaatakowała ponownie społeczeństwo polskie z powodu wyniku wyborów warszawskich, próbując zohydzić całe polskie społeczeństwo w oczach zaszarych mas rosyjskiego społeczeństwa. Na szczęście jednak nie nim to nie zaszkodził, gdyż naród polski przestał się liczyć z tak zw. opinią „przyjaciół“ słowiańszczyzny.

### Szkoly rządowe w okupacji austryackiej.

Naczelna komenda armji rozp. z dnia 13 lipca 1916 r., L 38,655 zarządziła otwarcie (względnie rozszerzenie już założonych szkół średnich) o ile warunki miejscowe zezwola na odryskanie w czasie wojennym budynków na cele szkolne, w następujących miejscowościach z początkiem r. szkolnego 1916—17.

Seminarya nauczycielskie męskie: Jędrzejów — pełne czteroletnie; Radom — 1 i 3 rok z czteroklasową na razie szkołą wzorową dla chłopców; Solec — 1 i 3 rok z wzorową mieszaną dwuklasową szkołą; Zamość — 1 i 3 rok z czteroklasową na razie szkołą wzorową dla chłopców.

Seminarya nauczycielskie żeńskie: Lublin, Piotrków i Sandomierz — pełne, czteroletnie z czteroletniami na razie szkółkami wzorowymi (dla dziewcząt).

Nauka w seminariach będzie bezpłatna (z wyjątkiem szkół wzorowych). Ubodzy, a dobrze uczący się kandydaci (kandydatki) otrzymują pewną ilość stypendyów. Uczniowie (uczennice), którzy ukończyli z dobrym postępem 4, 5, 6 lub 7 klasę szkoły średniej, zostaną przyjęci bez egzaminu na 1, 2, 3 względnie 4 rok seminarjum, inni muszą poddać się egzaminowi wstępnemu.

Gimnazjum realne męskie Kielce. — 1 i 2 klasa Pińczów — 1 klasa (warunkowo); Radom — 1 klasa; Zamość — 1 klasa.

Szkola realna męska Puławy — 1 klasa.

Nauka w gimnazyach i szkole realnej bezpłatna, dla młodzieży ubogiej i dobrze się uczącej.

Faktyczne otwarcie każdego zakładu, z podaniem terminu będzie ogłoszone osobno. Wskutek tego zamierzonego otwarcia powyższych zakładów rozpisuje się równocześnie konkurs z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla nauczycieli posiadających obywatelstwo w Królestwie Polskiem: na 2 posady nauczycieli filologii klasycznej przedmiotu głównego; na 7 posad nauczycieli (ek) j. polskiego; na 6 posad nauczycieli (ek) j. niemieckiego; na 8 posad nauczycieli (ek) historii i geografii, na 6 posad nauczycieli (ek) matematyki i fizyki, na 6 posad nauczycieli (ek) przyrody i gospodarstwa, na 10 posad nauczycieli i 12 posad nauczycielek szkół wzorowych, z pierwszeństwem dla kandydatów, mogących równocześnie udzielać w seminariach nauki co najmniej jednego z nast. przedmiotów: muzyki i śpiewu, gry na skrzypcach, gimnastyki rysunków, kaligrafii lub robót ręcznych kobiecych. Posady te uważa się za prowizoryczne.



(na czas wojny). Nauczyciele są zobowiązani — prócz spełniania obowiązków związanych ogólnie z urzędem nauczycielskim — a) języków — do 17 g. b) innych przedmiotów do 20 g. c) naucz. szkół ćwiczeń do 25 g. tygodniowo. Pobory roczne (wyplacane miesięcznie z góry) ustanawia się następująco: a) dla kandydatów (tek) z wykształceniem uniwersyteckim i dyplomowym (egzaminem) nauczycielskim, mającym więcej niż 5 lat praktyki nauczycielskiej 6,000 koron; b) i. w. młodszymi 4,800 koron; c) z absolutorium uniwersyteckim bez egzaminu 3,600 koron; d) dla nauczycieli (ek) szkół wzorowych 3,600 koron.

Podania należy wnieść do Gen.-Gubernatora w Lublinie.

## Z życia wygnańców.

### Centralny Komitet pożyczkowy dla wygnańców.

W tych dniach począł funkcjonować w Petersburgu Centralny Komitet pożyczkowy dla wygnańców. Głównym zadaniem Komitetu jest nadawanie kierunku działalności komitetów pożyczkowych gubernialnych. Prośby o pożyczki winny być przesyłane do komitetów gubernialnych, które po rozpatrzeniu ich, mogą wydawać pożyczkę w sumie do 6.000 rubli. Komitetów gubernialnych jest 15. W każdym komitecie gubernialnym obecny jest z prawem weta reprezentant ministerium skarbu. W razie wątpliwości sprawa przechodzi do Komitetu centralnego. Ten ostatni dzieli się na dwa wydziały. W pierwszym rozpatrywane będą sprawy gubernii Litwy i Rusi, w drugim Królestwa Polskiego i kraju Nadbałtyckiego. Na plenum Komitetu Centralnego przedstawiciele ministerium skarbu prawa weto już nie mają. Komitet Centralny zawiadywać również będzie wypłatą na kwity rekwizycyjne. Odnośnie przepisów jeszcze nie są opracowane. Komitetowi temu ma też być zlecona sprawa tak zw. Komisji likwidacyjnych, utworzonych przez ministerium wojny dla wypłat na zniszczone zasiewy. (WAT.).

### Wysiedleńcy polscy w Petersburgu.

Pod przewodnictwem pełnomocnika petersburskiego komitetu miejskiego, p. Gerda, odbyło się posiedzenie „Komitetu miejskiego pomocy wygnańcom w Petersburgu“. Obecni byli przedstawiciele organizacji narodowościowych i kuratorów. Omówiwszy kwestię zdecydowanego wysiedlenia wygnańców z Petersburga, Komitet uchwalił, co następuje:

„Zarządzenie to tylko z trudnością da się zrealizować. Ludność wygnańcza zdążyła związać się w rozmaity sposób ze stolicą. Towarzystwa pomocy wygnańcom stworzyły i rozwinęły sieć organizacji, których ewakuacja jest utrudniona. Nawet przy kategorycznym stosowaniu tego środka nie da on poważnego zmniejszenia ludności stolicy, gdyż wielu wygnańców zostanie na miejscu, wyrzekając się pomocy ze strony państwa, wskutek czego zjawia się masowa pauperyzacja najsłabszych i najbardziej potrzebujących. W razie zastosowania środków przymusowych, wysiedlenia rodzin uchodźców, pociągnie to za sobą odpływ ze stolicy zdolnych do pracy wygnańców, którzy pójdą za swemi rodzinami, a wskutek braku rąk roboczych ich miejsce zajmą inni. Urzeczywistnienie tego zarządzenia zwiększy kadry wychodźców, znajdujących się na utrzymaniu rządu. Nieprodukcyjne wydatki skarbu zniszczą zorganizowaną z trudem akcję ratunkową. Wysiedlenie nie ulży stolicy przechodzącej kryzys, wywołany przez brak prawidłowej organizacji aprowizacji, a którego nie da się usunąć przez wysiedlenie nawet 100.000 wygnańców, gdyż ci ostatni nie są spożywcami na wielką skalę produktów żywności, wobec ograniczonej swego budżetu. Zważywszy to wszystko, Komitet miejski energicznie protestuje przeciwko wprowadzeniu w życie tego środka, uważając, że byłoby to nader surowym krokiem, a niczem niezastępowalnym względem tej ludności stolicy, która najbardziej ucierpiała wskutek wojny. (WAT.).

### 47 milionów rb. dla wygnańców.

Na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów postanowiono wyasygnować wszechrosyjskiemu związkowi miast 12.395.000 rubli na działalność na frontach, 65.290.000 rb. związkowi ziemstw na akcję pomocy rannym i chorym żołnierzom i 47.000.000 rb. na akcję ratunkową dla wygnańców. Sprawę asygnowania 15 milionów rubli dla związku ziemstw, na kapitał obrotowy instytucji sanitarnych związku, odłożono. Preliminarz związku ziemstw obcięto o 27 i pół miliona rubli (wynosi on 92 mil. rb., a przyznano 65 milionów). (WAT.).

## Więści z Rosji.

### Milukow przeciwko socyalistom.

Przywódcza kadetów rosyjskich, Milukow, wystąpił w „Rieczy“ z większym felfeltonem o socyalistach zachodnio-europejskich. W

swóim czasie swych kolegów socyalistycznych leader frakcji S.-D. obdarzył dźwięcznym mianem „lewicowych osłów“. To co, napisał Milukow o socyalizmie międzynarodowym, jest dalszym rozwinięciem tej tezy. Na wstępie Milukow cytuje deklarację Wanderweldego, mowę Haasego i rezolucję Jauresa, wygłoszoną w przededniu wybuchu wojny, a zywając proletaryat międzynarodowy do akcji przeciwko wojnie. Pierwsze dni wojny już wykazały, zdaniem Milukowa, krach drugiej międzynarodowki. Ideologia międzynarodowości, brutalnie rozdarta przez stronę winną zataręgu, ustąpiła zadaniom obrony narodowej, nie cierpiącym zwłoki. „Najuporczywsze, zdaniem Milukowa, były tradycje antimilitaryzmu w Anglii. Utworzył się tam „związek kontroli demokratycznej“, który wysuwa następujący program na przyszłość: 1) żadnych zmian terytorjalnych bez plebiscytu, 2) żadnych traktatów międzynarodowych bez sankcji parlamentu, 3) stworzenie rady międzynarodowej z publicznymi obradami i decyzjami dla zabezpieczenia pokoju, 4) zmniejszenie zbrojeń wszystkich państw wojujących. Związek ten między innymi wskazuje w swych brzośach, że niektóre z tez ich wysuwnięli i angielscy mężowie stanu, Asquith, Grey, Lloyd George i Balfour, a mianowicie: 1) wszystkie zmiany terytorjalne w przyszłości winny być zgodne z życzeniami ludności tych ziem, 2) przyszła polityka Wielkiej Brytanii winna dążyć do stworzenia zgodnej działalności wszystkich państw cywilizowanych, w celu samobrony, 3) złamanie militeryzmu i ustalenie pokoju na zasadach prawa. To są, zdaniem Milukowa, hasła, które wysuwnięli działacze angielscy i którym powinni zostać wierni. Milukow osobiście, pomimo swego głębokiego liberalizmu i demokratyzmu, zapatruje się bardzo sceptycznie na zasadę plebiscytu. Pisze on: „co za znaczenie może mieć plebiscyt w Armenii, pozbawionej Ormian, w Macedonii, zmuszonej parę razy do urzędowego zmieniania swej narodowości, lub nawet w Alzacji i Lotaryngii... Dalej, zdaniem Milukowa, czasem terytorja kraje się ze względów geograficznych, wówczas również plebiscyt na nie się nie przyda. Również wątpliwe wydają się Milukowowi inne tezy związku kontroli demokratycznej. W ten sposób pogrzebał Milukow lewicowców zagranicznych, przyznając im jedną zasługę tylko, że „poruszyli cały szereg kwestyi“.

### Przed zawarciem zgody.

„Birr. Wiedomosti“ donoszą, że chociaż hr. Bobrinskij mówi, iż odwiedził w Moskwie ks. Lwowa, jako krewny, a p. Czełnokowa, jako opiekuna dzieł sztuki, przy okazji jednak rozmawiano i o „związkach“, oraz o wszelkich stowarzyszeniach społecznych, przeciwko którym ostatnimi czasy organy rządowe występowały prawie bezwzględnie. Hr. Bobrinskij oświadczył, iż czas zawrzeć zgodę. Ks. Lwow i Czełnokow odparli, że związki są zawsze chętne do wspólnej pracy z rządem, w chwili obecnej jednak, zawarcie zgody zależy nie od nich, a od tych kół, które budzą nieufność względem nich. Hr. Bobrinskij odpowiedział wyraźnie nie dał.

### Ziemstwa w obwodzie dońskim.

Rosyjski minister wojny, zgodnie z życzeniem Dumy, opracował projekt prawa o ziemstwie w obwodzie dońskim. Według projektu ziemstwo to będzie w zawiadywaniu ministerium wojny.

### Robotnicy chińscy w Rosji.

Minister rosyjski rolnictwa prosi o pozwolenie używania do robót rolnych kulisów chińskich. Powodem do tej propozycji i jednocześnie prośby było to, że w całym szeregu powiatów rosyjskich daje się zauważyć bardzo dotkliwie brak rąk roboczych. Wszyscy prawie zdrowi i silni mężowie zaciągnięci zostali do wojska.

### Rosja a dyplomacja międzyparlamentarna.

„Wieczernieje Wremia“ zamieszcza wywiad z jednym z uczestników rosyjskiej delegacji parlamentarnej, hr. Olsufjewem. Ten ostatni powiedział pomiędzy innymi, że istnieje już stały międzypaństwowy parlament z przedstawicielami izb Anglii, Francji i Włoch, po 25 od każdej, brak tam tylko przedstawicieli Rosji. Jest to dyplomacja międzyparlamentarna, rzecz nowa i dla Rosji i dla Europy. „Przypuszcza on, że dumna i tajemnicza dyplomacja z czasów Metternicha i Kongresu Wiedeńskiego, która decydowała o losach ludów bez ich wiedzy, w uroczystej tajemnicy gabinetowej, że taka dyplomacja już przeżyła się. Hr. Olsufjew wyraża życzenie, aby Rosja przystąpiła do tej „dyplomacji międzyparlamentarnej“, wreszcie interweniowany oświadczył: „Pyta się pan, czy nasi sprzymierzeńcy interesują się sprawami: polską, żydowską i fińską. Oczywiście w rozmowach oficjalnych o tem nie wspomiano, lecz nie znaczy to, by nasi sprzymierzeńcy nie interesowali się temi kwestyami“.

## Ze świata.

### Długość linii kolejowych a wojna.

Rozwój sieci kolejowej na kuli ziemskiej wzrasta ciągle. Wskutek tego rośnie jej gęstość bardzo szybko, ale zarazem bardzo nierównomiernie. Wzrost zaś linii kolejowych zależy nietylko od stopnia kultury danego kraju, gdyż jesteśmy świadkami, że i okolice, dalekie od dzisiejszych ośrodków kulturalnych otrzymują liczne koleje, dzięki temu jedynie, że przez nie przebiegają ważne szlaki komunikacyjne. W czasie zaś obecnej wojny wyłania się na światło dzienne coraz dobitniej fakt w jak wielkiej mierze rozwój sieci dróg żelaznych zależy od potrzeb i wymogów strategicznych. Co chwile mamy sposobność przekonać się o roli, jaką koleje spełniają, zależnie od gęstości swej sieci i od jej rozgrupowania. Wyraża się to do pewnego stopnia i w ostatnich cyfrach statystycznych, które podaje „Zeitung des Vereines deutscher Eisenbahverwaltungen“, wychodząca w Berlinie, w numerach z 1916 r. Chodzi tu oczywiście tylko o linie, które służą ruchowi międzynarodowemu. Wynika z tego, że od marca 1914 r. do marca 1915 wzrosła długość linii kolejowych o 3708 km. Jest to cyfra dość znaczna, jednakże szczególniejsza zwraca uwagę fakt, że z tej ogólnej sumy przypada aż 1987 km. na samą Szwecję, czyli więcej niż 50% całego przyrostu. Reszta zaś rozkłada się na liczne państwa europejskie: Niemcy 578 km., Austria 114 kb., Węgry 355, Rosja 267, Rumunia 153, Francja 93, Włochy 85, Holandia 36, Dania 32, Szwajcaria 21, a Bułgaria 9 km. zaledwie. Wcale zaś nie wzrosła długość kolei w Belgii, Luksemburgu, Serbii, Bośni i Hercegowinie. Co do kwestii wzrostu sieci kolejowej, to jeszcze ciekawszych danych dostarczyć powinien rok następny.

Warto na koniec przytoczyć cyfry z całego świata. Wynika z nich, że w Europie jest równo 350.000 km. kolei, w Ameryce 570.000 (najwięcej ze wszystkich części świata), w Azji 410.000, w Afryce 45.000, w Australii 36.000 km. Widzimy, że Europa została w sprawie rozwoju sieci kolejowej zdystansowana przez Amerykę, co więcej nietylko Europa, ale cały „świat stary“ (obejmujący również Azję i Afrykę, razem wzięty, posiada 505.000 km., a więc mniej od Ameryki. Ogólna wreszcie suma linii kolejowych dla całej kuli ziemskiej wynosi 1.111.000 km. Jest to długość bardzo znaczna. Żeby uwydatnić jej rozmiary, można powiedzieć, że wystarczałaby, aby kulę ziemską wzdłuż równika opasać 27 razy.

## To i owo.

### Wojenny ceremoniał w dawnych czasach.

Dawniej, kiedy kwestyę etykiety przestrzegano jeszcze z większą skrupulatnością niż dzisiaj, uważano także bardzo ściśle na przepisy ceremoniału przy spotkaniach dowódców państw nieprzyjacielskich w celu zawieszenia broni, nawizania rokowań pokojowych lub t. p. Graniczyło to nie raz ze śmiesznością. W r. 1700 miał stary, a w zachowaniu bardzo sztywny cesarsko-austriacki wódz, hrabia Oettingen, spotkanie z tureckim wielkim ambasadorem. Obaj zesiadli równocześnie z koni, raczej mieli to uczynić podług etykiety. Ponieważ jednak hrabia Oettingen ciężko i powoli zesiadał, trzymali Turcy swego ambasadora tak długo w powietrzu, póki tamten nie wydobyl nogi ze strzemienia, poczem obaj równocześnie nogą stanęli na ziemi. Kiedy c. i k. feldmarszałek Thungen, mający tylko jedno oko, udał się w poselstwie, przywitany został przez generała jednookiego, a gdy Fryderyk Wielki posłał do Paryża pułkownika Calmusa, który miał tylko jedną rękę, przywitał go poseł francuski, który miał jedną rękę. Przy rozmaitych rokowaniach pokojowych ustawiano umyślne namioty lub sale, które miały tyle osobnych wejść, ilu było posłów, aby żaden poseł nie dostał się w przykre położenie, iżby musiał dać pierwszeństwo innemu. W jednej i tej samej chwili stawali u drzwi, w równym tempie wchodzili do sali, równocześnie wszyscy się witali i równocześnie zajmowali miejsca.

### Skarb w śmietniku.

Przed 16 laty zmarł w Jeleniej Górze, na Śląsku, prownik Thiel, którego spuściznę zlicytowano. Stelmach Ghalbitz był wówczas między innymi sprzętami materacową poduszkę. Po wielu latach zniszczoną poduszkę wyrzucono na śmietniko, a śmieciarz, przeszukujący stale i przebiegający śmiecie, znalazł w niej oprócz znacznej ilości banknotów, książeczkę oszczędności i papiery wartościowe, które zaczęły już gnąć. Ogółem wynosiła kwota kilka tysięcy marek. Gdy śmieciarz chciał w tych dniach stary banknot tysiącmarkowy zmienić w jednym z banków, zwrócono na niego uwagę i przywołano policję, wobec której śmieciarz zeznał, iż znalazł skarb ów w śmietniku.

## Dział ekonomiczny.

### Nadzór nad interesem.

I.

Niemcy wprowadziły, celem usunięcia form upadłości i utrzymania życia gospodarczego, nawet w czasie wojny, tak zwany „Nadzór nad interesami“ (Geschäftsaufsicht), który dłużnika, będącego z przyczyn i warunków czasu wojennego w położeniu materialnie ciężkim, broni od surowych praw i konsekwencji bankructwa... Prawo to obowiązujące również na terenie okupacyjnym, jest w swej wewnętrznej istocie właściwie dla dłużników moratorium sądownie indywidualnym, niezależnym zupełnie od wierzycieli, którzy wskutek wojny stali się niewypłacalnymi.

Prośbę podaje sam dłużnik, naturalnie nie o nadzór, lecz o prolongatę zobowiązań, których płacić nie jest w stanie. „Nadzór nad interesem“ jest koniecznym, choć dla dłużnika nieprzyjemnym dodatkiem, broniącym go od bankructwa, jednakże może być przyznany jedynie tym firmom, które książkami i bilansami wykażą, że aktywa ich przewyższają passywa (a nie viceversa) tylko, iż te aktywa, z rozmaitych wyflomaczonych powodów, nie są w obecnym czasie możliwe do realizacji, a przeto i długi pokryte być nie mogą, aż dopiero po wojnie. Ostatnie jednak orzeczenie jest natury bardzo problematycznej, bo zależy od długości wojny i jakości interesu, którego wydatki mogą zjeść przypuszczalne dochody. W każdym jednak razie prawo nadzoru ma na względzie obronę dłużnika, a zastosowanie prawa zależy od zapatrywania sądu na stan interesu i od przekonania, że po zawarciu pokoju, firma wrócić może do warunków materialnie normalnych. W razach wątpliwych w Niemczech zapytywaną jest Izba handlowa, u nas na razie rolę tę objąć winien Komitet giełdowy, odpowiednio w sądzie handlowym reprezentowany, by, zbyt wielką ilość „nadzorów“ nie stała się wogóle dla okrojonego biegu naszego życia ekonomicznego szkodliwą. Kwestya ta już była w sferach właściwych poruszana, a w danej chwili zwracamy uwagę Komitetu giełdowego, że każde podanie o „nadzór“ musi być poparte zrewidowanym przez przysięgłych ekspertów bilansem, oraz dokładnym, fachowym sprawozdaniem biegłych. Warunek mało przestrzegany u nas, gdzie każdy adwokat uważa się za biegłego w buchalteryi w najtrudniejszych interesach i wprowadza firmę na bezdroża, a wierzycieli naraża na straty.

Od upadłości, którą usuwa, odróżnia się nadzór w następujących punktach:

1. Niema ogłoszeń w piśmie, co dla kredytu i przyszłości dłużnika posiada wielkie znaczenie.

2. Dłużnikowi pozostawiono wolną wolę. Meże, jak dotąd, kupować i sprzedawać, może nawet darowywać, tylko darowizny i dyspozycje, dotyczące się nieruchomości, powinny być uskutecznione z wiedzą ewentualnie po uzyskaniu pozwolenia nadzorczy. „Mogą“, ale nie „muszą“, bo zarządzenia dłużnika w tym kierunku, bez wiedzy nawet kuratora, mają moc prawną.

3. Gdy przy bankructwie masa upadłości zostaje likwidowana, a rezultat realizacji pomiędzy wierzycielami podzielony, ma nadzór na względzie przedewszystkiem utrzymanie bytu firmy. Przewyżka bynajmniej nie idzie na dobro wierzycieli, tylko służy do dalszego prowadzenia interesu i na koszty utrzymania domu dłużnika i jego rodziny; dopiero pozostałe przewyżki mogą pójść dla wierzycieli, a wysokość repartycji oznacza urząd nadzorczy. W kwestiach spornych rozstrzyga sąd, który w praktyce trzyma się systemu procentowego w proporcjonalnym stosunku do cyfry wierzytelności, aczkolwiek wyjątki są dopuszczalne.

4. Z wolnej stopy nadzorowanego dłużnika występuje już sama przez się różnica między stanowiskiem nadzorczy, a stanowiskiem syndyka upadłości, który staje się absolutnym panem co do zarządu i likwidacji aktywów w miejsce właściciela, pozbawionego już prawa decyzyjnego i kierownictwa. Osoba zaś nadzorująca ma zasadniczo tylko obowiązek popierania i kontroli działalności dłużnika, ale nie posiada możności samodzielnego zawierania transakcyj, prowadzenia spraw sądowych, ani nie może być przed sąd w sprawach firmy pozwaną. Nie znaczy to jednak, by osoba nadzorczą była figurą podrzędną. Może wprawdzie ograniczyć się jedynie do nadzoru i kontroli, jeżeli dłużnik jest czynnym, dzielnym i solidnym, w przeciwnym razie nadzorujący sam do działalności kierowniczej włączyć się musi, lub tę czynność może poruczyć komu innemu.

Bywają zatem przypadki, iż dłużnik zostaje usunięty od prowadzenia firmy i w tym punkcie ma osoba nadzorująca w rękach bardzo silny atut przeciw nieodpowiedniemu i lekkomyślnemu właścicielowi formy. A gdy dłużnik nie godzi się, wtedy rozstrzyga ostatecznie sąd.

5. Prawa kompetencyj sądu są w nadzorze nad interesem o wiele szersze, niż w upadłości. Sędzia ma w pierwszym przypadku decyzyję ostateczną i bezapelacyjną, gdy stanowisko sędziego-komisarza przy upadłości ma charakter więcej formalny, szczególniejsze po-



Ang naszej, miejscowej procedury, gdzie alfa i omega bankructwa powinni być wierzyciele lub z ich grona wybrani likwidatorzy, a są tylko syndycy upadłości — adwokaci, ludzie, najczęściej nieznający się zupełnie na interesie, który zrealizować mają. Kontrola wierzycieli i sędzię-komisarza jest nikła i zupełnie powierzchowna. Upadłości, dotąd u nas przeprowadzone, przynoszą z sobą wielokrotnie krzywdę wierzycieli i zupełną ruinę dłużnika, a trwają lata całe, lat dziesiątki. Z tej powolnej i niefachowej likwidacji, z prowadzenia procesów i sporów, żyją i utrzymują się wyłącznie niektórzy warszawscy adwokaci. Do upadłości biorą się nie najzdolniejsi, lecz najmniej ruchliwi, pozabawieni praktyki obrończej i oni to mają prawo zawierać układy, umarzać kontrakty, sprzedawać nieruchomości, ruchomości i towary podług swego poglądu i t. d. W znanym mi przypadku kontrakt na dostawę artykułu spożywczego, który po wykonaniu był wart 35 tysięcy rubli, sprzedany został za trzy tysiące, bo syndyk upadłości nie miał prawa prowadzić interesu, a ma prawo tylko realizować, choć prawidłowa likwidacja więcej zysku, a mniej czasu potrzebuje. W tym ostatnim właśnie kierunku działa „nadzór nad interesem“, zależny jedynie od poglądu sądu, a nie od interesu syndyków. Od sądu zależy nap. sprzedaż w sklepie lub jego zamknięcie, wzmocnienie przez nową zakupy towarów, użycie przewyżki zysków dla wierzycieli lub na inne cele, prowadzenie procesów o należność lub regulacje, sprzedaż surowych materiałów lub użycie ich do dalszej fabrykacji. Takie decyzje nie są łatwe i wymagają długich, troskliwych badań i rozpraw, oraz poglądów administratora, dłużnika, wierzycieli i ekspertów, a do tych ostatnich, bezstronnych orzeczeń nasz świat handlowy zupełnie nie jest przyzwyczajony. Działalność sędzięgo przy nadzorze jest nie tylko czynna, ale różnorodna, zajmująca i więcej pociągająca, niż bierna upadłość.

„Nadzór nad interesem, to rzecz podobna wprawdzie do „administracji“ rosyjskiej, uświadczonej również upadłości, ale o tyle różna, iż do nadzoru nie można wejść z bilansem o większych „passywach“, co dopuszczalnym jest w administracji. Zyski idą również na dobro firmy, tylko „administratorzy“ w pierwszej linii pamiętają o sobie tak, jak syndycy w upadłości, a tego niema przy nadzorze podług prawa niemieckiego, który prawnie w każdym czasie może być odwołany i zakończony, jeżeli dłużnik znajdzie sposób ułożenia się ze swoimi wierzycielami, lub gdy inne powody są miarodajne. Jeżeli jednak nadzór zostaje przerwany, bez układu z wierzycielami lub jeżeli dłużnik nie stosuje się do rozporządzeń sądu, to grozi mu ogłoszenie upadłości. Przerwanie nadzoru nie może nastąpić tylko na żądanie dłużnika, często na życzenie sądu może być prowadzona wbrew woli właściciela, jeżeli są widoki polubowitych układów z wierzycielami i oczekiwane są wpływy na zaspokojenie tych układów.

Koszów sądowych niema przy „nadzorze“ wcale, tylko wydatki faktyczne należy zwrócić i odpowiednio honorować osobę nadzorującą za jej trudy.

Vester.

### Ruch handlowy pomiędzy Niemcami a Królestwem Polskim.

„Vossische Ztg.“ donosi: W hamburskiej Izbie handlowej dr. Meyerstein, członek urzędowego Biura handlowego w Warszawie, mówił o działalności i znaczeniu tegoż biura. Między innymi oświadczył, że mimo utrudnionych warunków handlowych wskutek rekwizycji i zakazów wywozu za pośrednictwem biura, od czasu istnienia biura sprzedano towarów za 16 do 17 milionów marek, a drugie tyle sprzedano bez pośrednictwa biura. Biuro we wrześniu rozszerzy swą działalność na Kurlandję i Litwę. Założone będzie Biuro handlowe w Kownie z filiami w Libawie, Wilnie i Białymstoku.

### Galicyjska produkcja ropy.

Produkcja ropy w rewirze Borysław-Tustanowice wzrosła się bardzo znacznie, i to o 50 cystern więcej, niż w kwietniu r. b. Od czasu wyparcia Rosyan z tego rewiru, produkcja wciąż się powiększa. W lipcu 1915 r. wynosiła jeszcze 4,811, a w grudniu 1915 wyprodukowano już 5,416 cystern. Produkcja w czerwcu była także zadawalająca.

### Giełda warszawska.

Notowania z dnia 4 Sierpnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Zalatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916	101.—	100.—	—
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	89,10	83,10	88,70 65
4 1/2% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	93,25	92,50	—
4 1/2% m. Łodzi	—	—	—
5% m. Łodzi	—	—	—

### Kurs rubla.

Berlin, 4 Sierpnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla: 100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.65 za 100 Mk.).

### Giełda berlińska.

Berlin, 4 sierpnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były nieco bardziej ożywione przy mocnej tendencji. Pożyczki niemieckie bez zmiany, poz. węgierska r. 1910 i rosyjska z

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła wczoraj o godz. 2-ej p.p. w wieku 59 lat, moja ukochana żona, nasza najukochańsza matka, babka, teściowa, siostra, bratowa i ciotka

## b. p. Salomea Engel

Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 11-ej przed poł. z domu pogrzebowego przy ulicy Zielonej Nr. 42.

Stroskana rodzina.

1200-1

r. 1902 mocno. Pieniądz codzienny 4% i niżej, dyskonto prywatne 4 1/2% i niżej.

Berlin, 4 Sierpnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	4/VIII plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar. 5.37	— 5.39
Holandya	gulden. 225 1/2	— 226 1/4
Dania	koron 157 1/2	— 158.—
Szwecya	koron 157.75	— 158.25
Norwegia	koron —	—
Szwajcaryja	frank 103 1/2	— 104 1/2
Austro-Węgry	koron 69.45	— 69.56
Rumunia	lel 86.—	— 86.50
Bulgarya	lew 79 1/2	— 80 1/2

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI & ZAWILOWSKI.

### OBWIESZCZENIE.

Prawomocnym wyrokiem Cesarско-Niemieckiego sądu okręgowego w Łodzi z dnia 11 lipca 1916 r. skazano na śmierć poddanych rosyjskich:

1. Ikaeza Adolfa Klingspornia,
2. Ikaeza Franciszka Pietrzykowskiego,
3. śluszarza Edwarda Balczewskiego,

wszystkich z Łodzi, ponieważ, zaopatrzeni w broń, dopuszczali się oni bandami napadów rabunkowych na mieszkańców kraju.

Wyrok spełniono dziś rano, o godz. 6 1/2, przez rozstrzelanie.

Łódź, dnia 4 sierpnia 1916 r.

Gubernator wojskowy  
Barth,  
general-porucznik.

### OBWIESZCZENIE.

Odmieniając wszelkie dotychczasowe rozporządzenia, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że nadal tylko te osoby zaopatrzone być muszą w świadectwa odwieszania, które wyjeżdżają zagranicę albo podróżują pociągami pospieszonymi lub też pierwszą i drugą klasą.

Łódź, dnia 3 sierpnia 1916 roku.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji  
w zast.  
v. Bernewitz.

### OBWIESZCZENIE

dotyczące podniesienia cen na handel detaliczny papierosami monopolowymi.

Z polecenia pana szefa Zarządu przy General-Gubernatorstwie w Warszawie podaje niniejszem do wiadomości:

§ 1 postanowień wykonawczych do regulaminu papierosowego z dniem 1 sierpnia otrzymuje następującą redakcyę:

Przeznaczone w General-Gubernatorstwie Warszawskiem do handlu papierosy, sprzedawane będą w handlu detalicznym po cenach następujących:

Klasa A po 2 1/2 fen. za sztukę.

" B "	3	" "
" C "	4	" "
" D "	5	" "
" E "	7	" "
" F "	10	" "

Łódź, dnia 28 lipca 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji  
Loehrs

### OBWIESZCZENIE

dotyczące zezwolenia na handel papierosami monopolowymi.

Termin ważności zezwoleń na handel papierosami monopolowymi, wydanych na zasadzie § 8 regulaminu papierosowego i § 10 postanowień wykonawczych upływa z dniem 31 sierpnia r. b.

Osoby, które po tym czasie mają zamiar i nadal handlować papierosami, lub rozpocząć takowy handel, winny uzyskać odmiennie na to zezwolenia. Za takie zezwolenie na rok jeden, t. j. za czas od 1 września 1916 r. do 31 sierpnia 1917 r., musi być uiszczona opłata w wysokości 20 marek.

Podania o dopuszczenie do handlu papierosami w obwodzie mojego zarządu — miasto Łódź, powiaty Łódzki, Brzeziński i Łaski — winny być podane w swoim czasie do Prezydium Policji w Łodzi.

Kto bez zezwolenia papierosami handluje podlega karze.

Łódź, dnia 28 lipca 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji  
Loehrs.

Zatwierdzone przez Władzę Naukową

## Dzienne i wieczorowe Kursy Buchalteryjne J. MANTINBANDA

w Łodzi, Przejazd 12.

Wykłady rozpoczną się we wtorek 22 sierpnia r. b. o g. 7 wiecz.

Wykładane są następujące przedmioty: buchalterya pojedyncza, podwójna (włoska) i amerykańska, arytmetyka handlowa, korespondencya w 3-oh językach, prawo handlowe, ekonomia polityczna, stenografia polska i niemiecka, kaligrafia i pisanie na maszynie, a na życzenie ogólne także języki: polski, niemiecki, rosyjski, francuski i angielski.

Wprowadzony zostaje również wyższy kurs korespondencyi handlowej polskiej i niemieckiej dla osób więcej zaawansowanych, połączony z odczytami z dziedziny nauk społecznych i handlowych, które od czasu do czasu wygłaszane będą przez prelegentów, znanych na polu nauki i piśmiennictwa. Dla osób, nie posiadających wymaganych przez kursy kwalifikacyi, urządzone zostają kursy przygotowawcze, po ukończeniu których kandydaci mają możliwość bezpośredniego wstąpienia na kursy buchalteryjne bez egzaminu.

Więszszych informacyi udziela, jakoteż zapisy przyjmuje codziennie od godz. 9 r.—1 pp. od 5—9 w. kancelarya kursów (Przejazd 12).

1146—7 dyrektor kursów J. Mantinband.

## WANNY kąpielowe, PIECE kąpielowe

żelazne emaljowane i cynowane.

KOTŁY do prania, KOTŁY do wody dla kuchni.

RURY oraz części łączące.

Elektryczne lampy oszczędzające światła marki „Osram“

poleca ze swego składu

Adolf Richter

Biuro ogł. „Mercury“ Łódź, Piotrk. 98.

1188—3-1

## Magazyn obuwia W. Górskiego

Mikołajewska 32,

przeniesiony zostaje do domu

Nr. 31 przy tejże ulicy.

Poleca Sz. Klienteli duży wybór obuwia, po cenach

możliwie przystępnych.

Choroby dzieci

Dr. ŁASKI

Łódź, Południowa 2.

1106—10-1

Poszukuję zdolnych agentów do przyjmowania ogłoszeń.

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM

„MERCURY“ Łódź, Piotrkowska 52, od 2—4

po poł. 9:39—1-1

PROGRAM  
Nr. 7.



Od Soboty  
dn. 5 do wtorku  
dn. 8-go sierpnia  
1916 r.

## 3 NOWE ATRAKCJE:

Borowska (Piosenki figlarne).

Szeller (Aria z opery ROBERT DYABEL).

Art. opery warsz.

Urstein (Kuplety i piosenki).

ulubieniec publicz. łódzkiej Gierasieński

Antek Cwaniak (z nowymi kawałami),

ponadto pierwszorzędny program: śpiew, tańce, monologi, recitacje i t. d.

Początek w soboty i niedziele 5, 7 i 9 wiecz., codziennie o g. 7 i 9 wiecz.

Kasa zamawiań otwarta codziennie od 11 do 1 przed poł. i od 4-ej po południu

1201—1

Codziennie świeżo paloną KAWĘ

TEODOR WAGNER

Łódź, Piotrkowska 213.

Sprzedaj hurtowa i detaliczna. Skład otwarty od 9 do 12 i od 2 do 6.

## Dr. L. FRYBULSKI

przeprowadził się na Zawadzka 1, róg Piotrkowskiej, do domu Scheibiera.

Choroby zewnętrzne i włosów.

Leczenie elektrycznością, elektroizolacją (ustawianie szpecących włosów).

Przyjmuje od 8—2 r i od 4—9.

Paniec od 8—6 pp.



# ŻÓŁCIOWE KAMIEŃ

Kamienie żółciowe rozpuszcza i usuwa **bez bólu**  
**CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.**  
 Skutek następuje po upływie kilkunastu godzin. Kamienie schodzą. Ataki kolki wątrobianej ustają.  
 Środek zaaprobowany przez władze Cesarsko-Niemieckie za Nr. 474. Informacji udziela: *aptekarz*, chemik-fizyolog **H. Niemojewski**, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 37 (od 4 do 6 p.p.).  
 Adresy osób wyleczonych w Warszawie, „Kuryer Warszawski”, numer noworoczny. 597-10-1

## Zarząd

### 7-kl. Szkoły Handlowej koedukacyjnej W ZGIERZU

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas wstępnych, oraz od I do VII włącznie rozpoczyna się 15 sierpnia. Podania z dołączeniem metryki i 10 rb. za egzamin przyjmuje kancelaria szkoły (ul. Szczęśliwa, dom W. Kautza), codziennie od 10 do 12 godz. 789-12-1

Dyrektor **Stefan Pogorzelski.**

## Międzynarodowa firma ekspedycyjna

### ALEKSANDER FRIED w Skalmierzycach

podaje do wiadomości, iż nie jest już więcej zastępowaną przez p. *Owrtá Schmelsera*, lecz, że pracuje ze swym własnym personelem, przez co Szan. Klienci zyskują gwarancję **rychłego i fachowego załatwienia formalności celnych.**

1183-1

## Zaraz potrzebny współnik!

z wkładem rubli 1.000 do pierwszorzędno nowourządzonego interesu gastronomicznego. Reflektanci zechcą **złożyć swój adres w „Godzinie Polski” pod lit. H. L. 1.000.** 1158-2-1

## GIMNAZYM ŻEŃSKIE I ZAKŁAD FREBLÓWSKI

### Eng. JASZUNSKIEJ-ZELIGMAN

obecnie: Łódź, Cegielniana 47.

Zapisy wraz z dokumentami przyjmuje kancelaria gimnazjum w wtorek i czwartki od 5 do 7 god. p.p. Egzaminy rozpoczyna się 25 sierpnia r. b. Klasa sama otwarta będzie we wrześniu. 1115-4-1

## Bez filantropii! ZYD. Bez filantropii! Sala obiadowa dla Inteligencji

Łódź, Cegielniana 63, wejście z frontu obok teatru.  
Obiady za biletami o dzień przedtem nabyte **47 kop.**  
Bez napiwków. Za przesyłką do domu—3 kop. 1174-1

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach „**Godziny Polski**”, Warszawa, Erywańska 18, Łódź, Piotrkowska 86

← praca →

## W. Rzymowskiego — p. t. — Niemcy a Koalicja

(wrażenia z obozu jeńców).

Skład główny **E. Wende.** Cena k. 40. 897-5-1

## Zapisy na komplety nauki JEZYKA ŁACIŃSKIEGO

przyjmują specjaliści, słuchacze Uniw. Warsz. Wiadomość: Łódź, Julian Tuwim, Dzielna 50, Stanisław Hurwicz, Dzielna 88, pomiędzy 2 a 8 pp. 1192-1

## Lipski Jarmark Jesienny (Michaelismesse)

rozpoczyna się dla handlu hurtowego i detalicznego w niedzielę dn. 27 sierpnia 1916 r. i trwa do niedzieli 17 września.

**Jarmark na wzozy** (dla ceramiki, towarów metalowych, artykułów zbytkownych i sportowych i t. d.) odbywać się będzie tylko w pierwszym tygodniu. Informacji udziela wydział jarmarkowy izby handlowej, Lipsk, Trödlingsring 2.

**Jarmark na artykuły sportowe** odbywać się będzie od 27 sierpnia do 2 września na II i III piętrze budynku jarmarkowego Mey i Edlich, Neumarkt 20/22. Informacji udziela p. Th. Amberg w firmie Amberg i Walling, w Hildburghausen.

**Jarmark jesienny na skóry w Lipsku** zostanie otwarty we środę 30 sierpnia, a giełda dla przemysłu skórznego odbywać się będzie w tym samym dniu po poł. od 3—6 w wielkiej sali naszej giełdy na placu Blichera.

Mieszkania dla uczestników jarmarku za pośrednictwem zarządu „Verkehrverein”, Lipsk, Handelshof, Naschmarkt, Lipsk, 21 czerwca 1916 r. 1088-1-1

Rada Miasta Lipska.

## Marya Zarzycka, córka Feliksa

podaje do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że od roku szkolnego 1916/1917 otwiera

**Pensjonat w Łodzi przy ul. Spacerowej Nr. 40,** dla uczenia, uczęszczających do szkół średnich. Zapewniona jest troskliwa opieka i pomoc w naukach. Lokal według najnowszych wymagań higieny. 1079-5

## Zakłady Drukarskie

dziennika

### „Godzina Polski”

Przyjmowanie zamówień na wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

**ustawy, cyrkularze,  
afisze, klepsydry itp.**

Przy większych nakładach maszyna rotacyjna.

## 2 Polskie 8 kl.

### GIMNAZYM FILOLOGICZNE

z oddziałami realnymi  
w ŁODZI, ul. Placowa 13.

Egzamina wstępne powakacyjne rozpoczynają się 20-go sierpnia 1916 r. 863-15-1

Dyrektor **Cz. Bagiński.**

## Tow. Akc. Ł. J. Borkowski

Łódź, Widzewska Nr. 60

połeca 1097-5

### Tekturę smołowcową

po cenach konkurencyjnych.

## Konsulent prawny

### S. Szapiro

Łódź, ul. Piotrkowska 25. 1196-3-1

## Felczer Kaszyński

przeprowadził się na ulicę

**Mikołajewską Nr. 40**

obok kościoła.

Przyjmuje codziennie, udziela porad. 1198-3-1

## Restauracja 2-go rzędu

### S. ROMAŃSKI

Łódź, Konstancyńska 13

wydaje obiady, śniadania i kolacje po cenach umiarkowanych w każdej porze, polecając się żaskawym względem Sz. Publiczności **S. Romański.** 1186-5

## KARAKUŁOWE

i reniferowe palta w dużym wyborze sprzedaje obecnie bardzo tanio. Przyjmuje wszelkie przeróbki i farbowanie. Pracownia kuśnierska **A. Sukienik**, Warszawa, Nowotopie 21, m. 2. 1185-5

## Lekarz-Dentysta

### S. GORDIN,

Łódź, Konstancyńska 18.

Przyjmuje od 10-11 i od 3-4.

## Amerykańskie zelówki

od Rub. 1 do 2.50 para zelówek wykonywa się na miejscu, są trwałe i akuratanie odrobione u

♦ **M. PRIZANTA,** ♦

Łódź, Dzielna 19, Sprzedaje się na funty. 1175-5

Poszukiwany jest

## nauczyciel

z wyższym wykształceniem do szkoły polskiej. Oferty pod „Uniwersyteckie” w adm. „G. P.” 1002-2-1

## „Wolfówka”

willa WOLFA

(kom. tram. Łódź—Ruda Pab.)

**W PENSYONACIE p. Teitelbaum**

zwalniają się i są do wynajęcia

pokoje od 1-go sierpnia r. b.

Wiadom. udziela: maga. obuwia

„Hermes”, Łódź, Piotrkowska 81. 1170-3

## Warszawskie

Akeyjne Towarzystwo Pożyczkowe

na zastaw ruchomości

(Lombard Akeyjny)

Oddziały Łódzkie:

I Zachodnia Nr. 31 1166-3

II Pasaż Mejera 11 (Mikołajewska 23)

zawiadamiają, iż 5 lipca 1916 r.

ku i dni następujących odbywać się

będzie w sali licytacyjnej przy

ul. Zachodniej Nr. 31

**Licytacja**

celem sprzedaży zastawów nie-

prolongowanych we właściwym

czasie, a zastawionych w Oddzia-

le I, Zachodnia Nr. 31 i w Od-

dziale II, Pasaż Mejera Nr. 11 (Mi-

kołajewska Nr. 23). Podczas li-

cytacji prolongata zastawów, wy-

stawionych na licytację, przyjmo-

wana nie będzie. Wykaz nu-

merów zastawów, podlegających

sprzedaży, będzie ogłoszony w

„Nowym Kurjerze Łódzkim”.

Procent należy już wpłacać.

## Potrzebny jest

### student

z wyższego kursu medycznego,

jako guwerner, do 3 starszych

chłopców, na wyjazd do Łodzi.

Oferty proszę składać: Aleje U-

jazdowskie 17, A. Lewandowski,

Warszawa, a w Łodzi w admini-

stracji „Godziny Polski”, Piotrk-

owska 86.

## Maurycy

### ABRAMOWICZ

adwokat

otworzył swoje biuro

— w Łodzi, przy ulicy —

— **Dzielnej 50.** —

Przyjmuje od godz. 3 do 8-ej. 1050-5-1

## Ogłoszenia drobne:

**A. A. A. Pignatki Reformackie,** najskuteczniejszy środek przeciw zaburzeniom żołądkowym u osób dorosłych i dzieci. Połeca Apteka W. Borowskiego, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78, przedstawiciel Gustaw Rozenthal. 1149-5

**A. A. A. Salvator,** plaster w niszczający od-ciski. Apteka W. Borowskiego, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78. Przedstawiciel Gustaw Rozenthal. 1150-5

**Akuszarka** przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 874-25-1

**Powóz** na gumach do sprzedaży. Łódź, Aleksandrowska 25, w lakierni. 1169-1

**Papier** gazetowy na pudy do sprzedaży. Wiadomość w administracji „Godziny”, Łódź, Piotrkowska 86.

**Kupuje** gazety, księgi, makulaturę; płacę dobrze. Warszawa, Jerozolimska 70, Miratel. 1187-1

**Chłopczyk** 4 lat oddam z powodu nędzy. Warszawa, Wspólna 14, m. 27. 1002-4

**Do sprzedania** są dwa aparaty kinematograficzne, Koka i Duryna, na sztuczne światło. Łódź, Główna 42 (stróż wskazuje). 1163-3

**Do sprzedania** stoły szkolne, ta-ble blice używane i stary klawikord-antyk, ma zgorą-dwieście lat. Łódź, Nawrot 37. 1164-6

**Tytunie** rosyjskie od 1,65 ćw iartka połeca hurtowo w skład tabacznym. Warszawa, Bieleńska 9, prawa oficyna druga sieni. 1173-2

**Towar** na ubranie męskie sprzedam. Łódź, Sw. Anny 17, m. 3, front, parter. 1168-3

**Bryczki** dwie jesionowe, eleganckie do sprzedaży. Piotrkowska 199. Wiadomość w sklepie. 1182-3

**Tapicer** prosi o pracę, przerabia materace, meble, kroi pokrowce, może wyjechać na prowincję. Warszawa, Leszno 27-31.

**Kupuje** futra, garderobe, meble, antyki. Warszawa, Jerozolimska 70, Miratel. 1183-1

**Biuro Prośb** St. Rużdźńskiego, Łódź, Piotrkowska 47, róg Zielonej. 981-15-1

**Młoda** krawcowa, znająca gospodarstwo, poszukuje zajęcia; wymagane skromne, może być na wyjazd. Oferty pod „Młoda” w admin. „Godziny Polski”, Łódź, Piotrkowska 86. 1096-1

**Młody** inteligentny człowiek poszukuje pracy na wsi do pomocy w gospodarstwie. Oferty pod „W. Z.” w „Godzinie Polski”, Łódź, Piotrkowska 86. 1177-2

**Pokój** przy rodzinie, umeblowany, może być z całodziennym utrzymaniem — wynajmiesz zaraz. Oświetlenie gazowe; blisko śródmieścia. Wiadomość w Administracji „Godziny”, Łódź, Piotrkowska 86.

**Kupcy** prowincjonalni nabywają lub przez swych komisyjnerów wodę sodową słodzoną w torebkach etykietowanych. Fabryka produktów jarskich Srokowskiego, Warszawa, Włcza 62. 1190-3

**Kontrakt** pachciarski, zawarty pomiędzy Gustawem Szawelonom i Michałem Szmedganem w wsi Nery, gm. Nowosolna, zaginął. 1191-1

**Tapicer** tanio przerabia meble, materace, zakłada firanki. Warszawa, Krucza 37. 1143-5

**Krawiec damski** z powodu kryzysu, szyje elegancko kostiumy od 10 Mk. palta od 8 Mk. suknie od 2 Mk. Pracownia E. Rudzkiej. Piotrkowska 17 parter. 1202-2-1

**Poszukuje** rutynowanego nauczyciela chemii na 2-3 godziny tygodniowo. Oferty w „Godzinie” Łódź, Piotrkowska 86 pod „Chemia”. 1157-3-1

**Zgubiono** marszrutę Leg. Polsk. Michała Niegorskiego na ul. Marżałkowskiej. Łaskawy znalazca zechce odstąpić do administr. „Godziny Polski”, Warszawa, Erywańska 18.

**Krawcowa** biedna, z pięciorgiem dzieci, bez środków do życia, prosi o pracę; robię tanio i sumiennie. Warszawa, ul. Wspólna 69, m. 3, Kalinowska. 536-5

**Miód** lipcowy hurtowo i detalicznie. Łódź, Dzielna 25. Mleczarnia. 1180-5

**Sprzedaję** detaliczną farynę holenderskiej. Łódź, Widzewska 79. 1075-6

**Uczeń** V klasy gimnazjum Brauna, na przyspasabia pod kierunkiem swego ojca, doświadczonego pedagoga, do niższych klas tegoż gimnazjum, a również do innych zakładów naukowych. Poinformować się można u p. A. Tuwima, Łódź, Zawadzka 6, m. 10. 966-3-1

**Meble.** Z powodu zmiany lokalu, można dostać różne meble tapicerskie i stolarskie, nowe i używane po cenach niższej kosztu. Łódź, Nawrot 37. 831-15-1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Anieli Hausman. 1176-1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryanny Głowackiej. 1185-1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Ratajczyk. 1193-1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Janis, oraz zaświadczenie o szczepieniu ospy G. Nowofy Janis. 1181-1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w gminie Wymysłów, na imię Franciszka Mudo. 1184-1

**Zdolny** ogrodnik poszukuje w większym majątku posiadacza, może się zająć gospodarstwem. Łaskawe oferty „Godziny Polski”, Łódź, Piotrkowska 86, pod „Ogrodnik”. 1133-6

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Szajndli Pomeranc. 1182-1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w gminie Dobra, na imię Józefa Noskowskiej. 1181-1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Olgi Grossmann. 1197-1

**18. Prośby.** Sprawy. Porady prawne. Tłómaczenia Kochanowicz, Miodowa 18, Warszawa. 1189-4